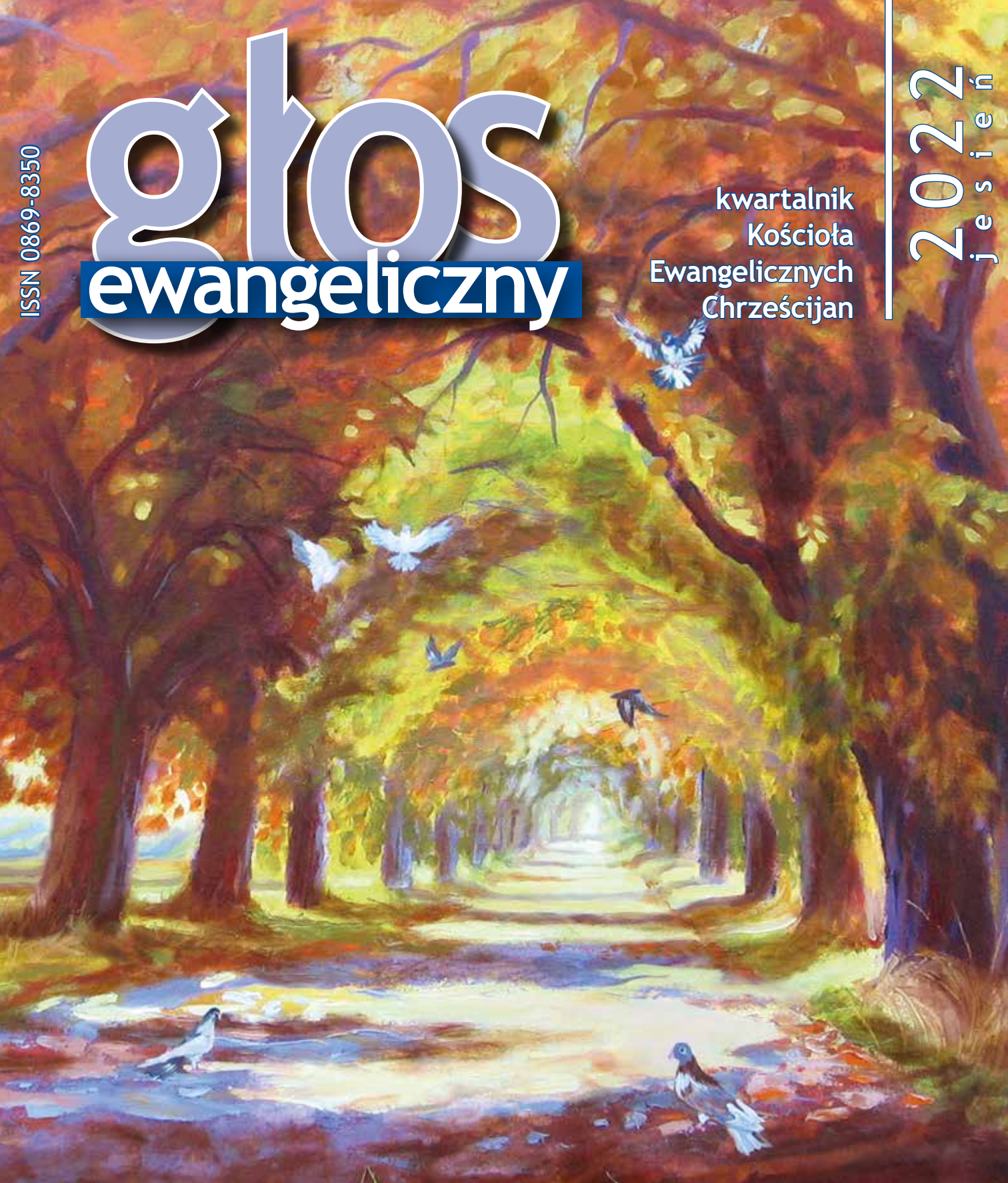


ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2022
jesień



Zobaczyć
to uwierzyć str. 16

Вісім переваг від
випробувань str. 28

Nadzieja str. 48

W numerze znajdziesz:

4

Jezus, człowiek niewidomy od urodzenia, i chrześcijaństwo

Refleksje nad chrześcijaństwem w oparciu o 9 rozdział Ew. Jana

10

Jak stać się obywatelem nieba?

Rola człowieka w procesie zbawienia



14

Zobaczyć, to uwierzyć

Obraz przemawia lepiej niż słowa

16

Refleksja na temat kontekstu i poselstwa związanych z imieniem Boga (JHWH, PAN) w przekazie Starego Testamentu JHWH czyli Ha-Szem



21

Depresja – choroba duszy

Nigdy nie jesteśmy opuszczeni

24

Pod rozwagę rodzicom

Nowe technologie w rękach dzieci



28

Вісім переваг від випробувань

32

Samodyscyplina w życiu chrześcijanina

Dyscyplina to władza lub panowanie

36

Czy Jezus mówił po grecku?

Mieszkańcy Judei i Galilei byli wielojęzyczni

39

Jak to z czytaniem Biblii było?

Kochasz Autora, to czytasz Biblię



43

Ekumenizm – szansa czy zagrożenie?

Złe kompromisy odbierają błogosławieństwo

46

Z zapisków byłego kawalera

Rady dla poszukujących współmałżonka

48

Nadzieja

Bóg buduje naszą nadzieję



53

Stan obecny i być może nadchodzący?

Okiem obserwatora

54

Z życia Kościoła

Okadka: Obraz „Jesienna droga”. Technika: olej na płótnie. Format: 70 cm x 100 cm, Rok: 2008. Autorka: **Maria Milena Krenz**



Zbigniew L. Gadkowski Redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer (tym razem jesienny) *Głosu Ewangelicznego*.

Największym pragnieniem Wydawcy, tj. Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan, jak i całego kolegium redakcyjnego jest, aby lektura naszego periodyku zachęciła Was do postawienia sobie pytań nie tylko o charakterze intelektualnym, ale przede wszystkim duchowym: jaka jest moja wiara, jakie są jej fundamenty, jakie są jej konsekwencje praktyczne w życiu?

Redakcja nie ukrywa, że myślą, która nieodparcie towarzyszyła powstaniu i wydaniu kolejnego numeru „GE”, było nasze pragnienie podzielenia się pasją największego odkrycia, jakim staje się w życiu każdego wierzącego odkrycie Boga, dającego się nam poznać ze swoją łaską i swoją miłością w Jezusie Chrystusie. Ta prawda, nie tracąc nic ze swej świeżości i mocy przez tysiąclecia dotyka tych, którzy pragną spotkać Pana życia w sposób intymny i osobisty; w sposób, który będzie fundamentalny dla ich życia tak, jak był nim dla wszystkich poprzedników wiary przez wieki. Dla wszystkich, którzy ośmielili się w wierze oddać swoje życie Chrystusowi, spotkanemu dzięki Słowu Bożemu – Biblii.

Redakcji zależy na Waszych reakcjach na odbiór pisma, chcemy wspólnie tworzyć nasze pismo i reagować w poruszanych artykułach na Wasze potrzeby duchowe i intelektualne. Prosimy Was zatem serdecznie: dzielcie się z nami Waszymi spostrzeżeniami, wątpliwościami, czy też sugerujcie możliwe tematy, szczególnie Was interesujące, które moglibyśmy poruszyć w „GE”.

Większość z naszych Czytelników zgodzi się ze mną, że żyjemy w czasach ostatecznych i jest prawdopodobne, że możemy doczekać powtórnego przyjścia Jezusa. Dlatego tak ważnym jest, żebyśmy nie zostali zaskoczeni *jak złodziej w nocy*. Stąd głośno wołamy: *dbajcie o czystość szat swego życia!* Pamiętajcie też, że głosić Chrystusa mamy nie tylko werbalnie, ale nade wszystko swoim życiem! Oby nasze życie było zawsze zgodne z wytycznymi, jakie znajdujemy w Biblii.

Chciałbym z całym zespołem redakcyjnym, żeby nasz periodyk przynosił Czytelnikom inspiracje do jeszcze bliższej więzi ze Zbawicielem.

Pamiętajmy zawsze o tym, że wszystkie nasze troski przemijają, bądźmy wierni aż do końca, a Pan da nam koronę żywota. Pan Jezus przecież powiedział: *Przyjdę rychło, trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej*.

Niech Bóg jest uwielbiany zawsze w naszych sercach i w naszym życiu!

Jezus, człowiek niewidomy od urodzenia, i chrześcijanie

A przechodząc, [Jezus] ujrzał człowieka ślepego od urodzenia... (Ew. Jana 9,1 BW).

Czytając dziewiąty rozdział Ewangelii Jana natknąłem się na dużą liczbę podobieństw pomiędzy niewidomym od urodzenia a Panem Jezusem. Postać ślepo narodzonego uderzyła mnie jako tzw. typ Jezusa. Dobrze znanym przykładem takiego typu, tzn. postaci, w której można rozpoznać, w pewnej mierze oczywiście, Pana Jezusa, jest Józef ze Starego Testamentu. Nowotestamentowy ślepo narodzony, choć w mniejszym stopniu niż Józef, również wydaje się przypominać osobę Pana Jezusa. John MacArthur nazwał tego człowieka „obrazem tego, co to znaczy być chrześcijaninem”¹. Warto zatrzymać się przy tym obrazie, spojrzeć na niego i dokonać refleksji nad sobą jako chrześcijaninem

lub chrześcijanką. Niniejszy artykuł jest zachętą do takich przemyśleń.

Przed przeczytaniem artykułu proponuję zapoznanie się z dziewiątym rozdziałem Ew. Jana. Dla przejrzystości niniejszy tekst został podzielony na dziesięć części, w których przedstawione są analogie pomiędzy niewidomym od urodzenia a Panem Jezusem, jak również wnioski dla chrześcijan z tego płynące.

1. Ten, który ma do opowiedzenia historię (J 9,2). W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że niewidomy ma do przekazania ważną historię. Również Pan Jezus ma do przekazania ważną historię. W analogiczny sposób chrześcijanie mają do przekazania coś ważnego – swoją historię.

W dziewiątym rozdziale Ew. Jana zauważamy dwie grupy osób. Pierwsza grupa to ta, która prowadzi ode-

¹ John MacArthur (May 18, 2014). The Hopelessness of the Stubbornly Blind: “He’s kind of a picture of what it is to be a Christian”. URL: <https://www.gty.org/library/sermons-library/43-51/the-hopelessness-of-the-stubbornly-blind>

rwane od życia spekulacje; druga grupa to ta, która skupia się na prawdziwym życiowym doświadczeniu. Pierwsza grupa tworzy teorie, druga tworzy historię. Przykładem pierwszej grupy są uczniowie Jezusa i faryzeusze, którzy zadają teoretyczne, spekulatywne, wymyślne pytania, np. „Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepy urodził?”. Albo: „Cóż ci uczynił? Jakże otworzył oczy twoje?”. Do drugiej grupy osób należy niewidomy od urodzenia, który pewnego dnia, dzięki Bogu, przejrzał na oczy, i który w związku z tym ma do opowiedzenia pewną historię (J 9,25): „[Wielu rzeczy nie wiem i na wiele pytań nie znam odpowiedzi, ale] to jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę”. Te dwie grupy osób przypominają dwa podejścia do zastanej sytuacji w historii opowiedzianej kiedyś przez Charlesa Spurgeona: „Tato” – mówi syn do ojca – „krowy są w kukurydzy! Jak one tam weszły?”. „Chłopcze” – odpowiada ojciec – „nieważne jak tam weszły; ważne, abyśmy je teraz stamtąd wypędzili”. Syn zaczyna spekulować tam, gdzie trzeba reagować, gdzie trzeba działać.

Pan Jezus nie jest takim Bogiem, który snuje teorie i oderwane od życia spekulacje, ale Bogiem, który reaguje, który działa, który skupia się na żywym doświadczeniu, który tworzy historię – od historii stworzenia świata po historię uzdrowienia świata. My – chrześcijanie – też mamy reagować, też mamy działać, też mamy tworzyć historię. W konfrontacji z teoretykami i spekulantami możemy nie znać odpowiedzi na wiele pytań, ale będziemy wiedzieć coś ważnego, a mianowicie to, że kiedyś byliśmy ślepi, a teraz widzimy. I ta nasza historia spotkania z Bogiem jest historią, której nikt nam nie odbierze, bo nikt nie może nam odebrać naszych własnych przeżyć i doświadczeń, którymi możemy podzielić się z innymi.

**2. Ten, który otwiera oczy (J 9,5).
W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się,
że niewidomy otwiera oczy faryzeuszy.
Pan Jezus jest tym, który otwiera oczy.
W analogiczny sposób chrześcijanie są
tymi, którzy mają otwierać oczy innych.**

Pan Jezus powiedział, że póki jest na świecie, jest światłością świata (J 9,5). Ostatecznie to On jest tym, który otwiera oczy ludzi znajdujących się w ciemności. Ale Pan posługuje się też uzdrowionym człowiekiem, aby przemówił do faryzeuszy, aby otworzyły się ich oczy, aby przejrżeli i zobaczyli, że tkwią w ciemności. Ten człowiek, były niewidomy, jest taką małą jasnością, która oświeca wielką ciemność, w której tkwią faryzeusze. Zauważmy, jak on rozmawia z Żydami, jak bezbłędnie posługuje się jasnym rozumowaniem i logicznym wnioskowaniem. Mówi im na przykład, że „to rzecz dziwna”, że nie wiedzą, skąd pochodzi Jezus, a przecież otworzył jego oczy, i przecież Bóg nie wysłuchuje grzeszników, ale tego, kto jest bogoboyny. A zatem, wnioskuje on: „Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić” (J 9,29-33). Żydzi jednak odrzucają jego naukę, stwierdzając, zapewne pogardliwie: „Tyś się cały w grzechach urodził i chcesz nas *uczyć*?” (J 9,34; *emfaza dodana*). Rzeczywiście ten człowiek stał się nauczycielem tych, którzy mieli być prawdziwymi nauczycielami w Izraelu, próbując oświecić pokretną i dziurawą drogę, na którą weszli. Bóg w swoim planie używa człowieka, który jeszcze nie jest Jego uczniem. Tym bardziej my – uczniowie Jezusa i „światłość świata” (Mt 5,14) – mamy otwierać oczy niewidzących, aby i oni mogli powiedzieć: wczoraj byliśmy ślepi, ale dziś widzimy.

**3. Ten, który został posłany (J 9,7).
W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że
niewidomy został posłany przez Pana
Jezusa. Również Pan Jezus został
posłany – przez Ojca. W analogiczny spo-
sób i chrześcijanie są tymi,
którzy zostali posłani.**

Po tym jak Jezus uczynił błoto, które nałożył na oczy niewidomego, wysłał go, aby się obmył (J 9,7): „Idź i obmyj się w sadzawce Syloe (to znaczy Posłany)”. Niewidomy tak uczynił i wrócił z odzyskanym wzrokiem. Ale na tym nie kończy się ta historia – na odzyskaniu fizycznego wzroku. Niewidomy ma wziąć udział w większej historii – jest to posłanie w szerszym tego

słowa znaczeniu. W wąskim rozumieniu rola posłańca kończy się wraz z doręczeniem przesyłki; można na przykład doręczyć w taki sposób komuś kwiaty przez posłańca. W sytuacji opisanej w 9 rozdz. Ew. Jana, posłany niewidomy ma nie tylko uczestniczyć w materialnym cudzie, ale ma też wziąć udział w sprawach duchowych: rozmawia z Żydami, odpowiada na ich pytania, opowiada swoją historię, przekonuje Żydów.

Pan Jezus również został posłany, jak nieraz o tym czytamy, np.: „Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał” (J 9,4); „Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał” (J 2,23); „To jest dzieło Boże, aby wierzyć w tego, którego On posłał” (J 6,29). Syn został posłany przez Ojca, ale Jego rola nie skończyła się wraz z dostarczeniem przesyłki. On działał i wciąż działa (J 5,17): „Mój Ojciec działa aż dotąd i Ja działam”. Tak, jak Ojciec posłał Syna, tak i Syn posyła nas (J 20,21): „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Nasza rola nie kończy się na odzyskaniu wzroku. My też mamy działać, rozmawiać, odpowiadać na pytania, opowiadać swoją historię, przekonywać.

4. Ten, który wie kim jest (J 9,9).
W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że niewidomy wie kim jest, nawet jeśli inni tego nie wiedzą. Pan Jezus wie kim jest, mimo, że nie wszyscy go rozpoznają. W analogiczny sposób i chrześcijanie powinni wiedzieć kim są.

Kiedy niewidomy wrócił z odzyskanym wzrokiem, niektórzy jego znajomi nie rozpoznali go. Jedni mówili, że to on, a inni, że to nie on, a tylko ktoś do niego podobny. Ale on wyraźnie stwierdził: „To ja” (J 9,9). Podobnie jest z Panem Jezusem, Bogiem Synem. Pewnego dnia pojawił się On przed ludźmi w innej postaci – w mizernym kształcie człowieka – i nie rozpoznano go (J 1,11; J 14,3; J 16,3; Flp 2,6-7). Ale On wyraźnie stwierdził: „To Ja”. Tak powiedział do niegdyś niewidomego, który zapytał go kim jest Syn Człowieczy (J 9,37). Tak też powiedział do Samarytanki, kiedy ta mówiła o Chrystusie: „Ja, który mówię z tobą, jestem nim” (J 4,26). My, chrześcijanie, mamy wiedzieć kim

jesteśmy – dziećmi Bożymi, dziećmi światłości (J 1,11; Ef 5,8). Przyjdą sytuacje w naszym życiu, w których świat będzie się nam przypatrywał, próbując rozpoznać, kim jesteśmy. Nie będzie nam miło, jeśli ktoś powie o nas: „Nie, to nie chrześcijanie, są tylko do nich podobni”. Powiedzieć o kimś, że ktoś jest podobny do kogoś, to powiedzieć, że się tym kimś nie jest. Osoba podobna do Chrystusa nie jest Chrystusem. Być podobnym do chrześcijan to za mało – trzeba *być* chrześcijaninem, a nie tylko *być podobnym* do chrześcijanina. I trzeba taką wiedzę o sobie posiadać. Trzeba wiedzieć kim się jest, aby powiedzieć: „Chrześcijanin? To ja”.

5. Ten, który jest posłuszny (J 9,11).
W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że niewidomy był posłuszny Panu Jezusowi. Pan Jezus jest posłuszny swemu Ojcu. W analogiczny sposób i chrześcijanie powinni być posłuszni swemu Panu.

Pan Jezus powiedział do niewidomego (9, 11): „Idź do sadzawki Syloe i obmyj się”. Niewidomy, wyjaśniając innym, jak otworzyły się oczy jego powiedział: „Poszedłem, obmyłem się i przejrzałem”. Przypomina to nieco słowa Cezara: „Poszedłem, zobaczyłem, zwyciężyłem” [*Veni, vidi, vici*]. Ale tutaj kolejność słów powinna być inna: „Zwyciężyłem, poszedłem, zobaczyłem”. Niewidomy zwyciężył na samym początku – w momencie, w którym podjął decyzję, że będzie posłuszny Jezusowi. Nie oburzył się, tak jak oburzył się dotknięty trędą Naaman na Elizeusza (2 Krl 5,9); nie zadawał żadnych pytań, np. „Dlaczego użyłeś śliny? Dlaczego muszę iść do sadzawki? Czy nie można mnie uzdrowić w inny sposób, tu i teraz?”. Posłuszeństwo niewidomego to pokora, to zaufanie do drugiego człowieka, to zawierzenie się woli drugiej osoby, to poddanie się jej, to brak pytań, to prawdziwa chęć uległości, to głębokie przeświadczenie, że tak trzeba, że to rzecz słuszna; to zrozumienie, że nie ma innej drogi.

Pan Jezus też był posłuszny – był posłuszny swemu Ojcu „aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył” (Flp 2,8). Jezus zstąpił z nieba „nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego,

który [go] posłał” (J 6,38). My – chrześcijanie – też mamy być posłuszni: mamy nie robić niczego po swojemu, ale tak, jak nam przykazano, „abyśmy dla imienia [Chrystusa] przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody” (Rz. 1,5).

6. Ten, który się nie boi (J 9,22).

W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że niewidomy nie bał się ludzi. Pan Jezus także się nie boi. W analogiczny sposób i chrześcijanie nie powinni się bać.

Rodzice żebrzącego niewidomego człowieka bali się Żydów, bo ci „postanowili wyłączyć z synagogi każdego, kto wyzna, że [Jezus] jest Chrystusem” (J 9,22). Ale ich syn nie bał się. Nie zważając na potencjalne wykluczenie z religii żydowskiej (choć i tak już właściwie był wyrzutkiem), odważnie przeciwstawił się faryzeuszom, wykazując w logicznej dyspacji ich błędne myślenie – zważmy, jak z nimi rozmawiał. Nie bał się, bo wiedział, że stoi po stronie sprawiedliwości i po stronie Sprawiedliwego – takie przeświadczenie to obraz bogobojności, które niewątpliwie dodaje siły i oddala strach. Wspomnijmy Pana Jezusa, jak rozmawiał z Żydami i również z Rzymianami, którzy chcieli się Go pozbyć – jest On jak nieustraszony lew, zawsze stojący po stronie sprawiedliwości i po stronie Sprawiedliwego. Wszak nie może inaczej, bo sam jest absolutnie sprawiedliwy. I my podobnie mamy stać po stronie sprawiedliwości i po stronie Sprawiedliwego. Może ludzie też będą chcieli nas wykluczyć, ale my – jako usprawiedliwieni – mamy się nie lękać, odważnie stawiając opór temu, co niesprawiedliwe i śmiejąc wyznając to, co sprawiedliwe: że Jezus jest Chrystusem.

7. Ten, który mówi prawdę (J 9,25; J 9,31). W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że niewidomy dążył do prawdy.

Pan Jezus nie tylko daje świadectwo prawdzie, ale sam jest prawdą. W analogiczny sposób i chrześcijanie powinni głosić prawdę, stać na straży prawdy.

Żydzi przedstawiają nowo uzdrowionemu pewną prawdę (J 9,24): „Oddaj chwałę Bogu; my *wiemy*, że człowiek ten [tzn. Jezus] jest grzeszny” (emfaza dodana). Słowa te można przetłumaczyć tak: „Powiedz prawdę, nie ośmielaj się myśleć inaczej; my *wiemy*, że...”. Żydzi chcą narzucić uzdrowionemu swój punkt widzenia, swoją prawdę, swoją wiedzę; szukając uznania dla siebie, chcą aby źle mówił o Panu Jezusie. Ale uzdrowiony człowiek nie poddaje się ich presji. Odpowiada krótko (J 9,25): „Czy jest grzeszny, nie wiem: to jedno *wiem*, że byłem ślepy, a teraz widzę” (emfaza dodana). Uzdrawiony coś wie i Żydzi coś wiedzą. Są to jednak dwa odmienne rodzaje wiedzy: pierwsza jest wiedzą prawdziwą – nie ma żadnych wątpliwości, co do prawdziwości słów uzdrowionego; druga jest wiedzą fałszywą – nie ma wątpliwości, co do fałszywości słów faryzeuszów. Mimo fałszywości swoich słów Żydzi nalegają, aby niewidomy uznał ich prawdziwość – chcą na siłę z fałszu zrobić prawdę, ale im się nie udaje. Dalej Żydzi mówią, że „skąd Ten pochodzi, *nie wiemy*” [emfaza dodana], na co uzdrowiony odpowiada (J 9,30-31): „To rzecz dziwna, że *nie wiecie*, skąd On jest, a przecież otworzył oczy moje [i] *wiemy*, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje” (emfaza dodana). Żydzi nie chcą uznać logicznego wniosku opartego na tych przesłankach i uciekają się do typowego zachowania ludzi, którym brak rzeczowych argumentów, którym brak prawdy – zło-rzeczą, obrażają, pozbywają się (J 9, 28; J 9, 34). Uzdrawiony człowiek wypowiadał słowa prawdy i rozsądku (por. Dz 26,25); wiedział, że mówi prawdę; bronił tego, co prawdziwe.

Pan Jezus jest ostateczną prawdą (J 14,6); w Nim jest prawda (Ef 4,21); przez Niego stała się prawda (J 1,17); On „przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Tak jak w przypadku niewidomego faryzeusze próbowali z fałszu zrobić prawdę, tak w przypadku Pana Jezusa próbowali z prawdy zrobić fałsz (np. wtedy, kiedy przesłuchiwali świadków przeciw Jezusowi, Mk 14,56), ale też im się nie udało, bo to rzecz niemożliwa, gdyż „żadne kłamstwo nie wywodzi się z prawdy” (1 J 2,21). Faryzeusze chcieli uczynić coś *przeciwko* prawdzie. My – chrześcijanie – zechcemy uczynić coś *dla* prawdy (2 Kor 13,8; 1 Tm 2,4).

8. Ten, któremu złorzeczyli (J 9,28).

W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że uzdrowionemu człowiekowi złorzeczono. Panu Jezusowi również złorzeczono. W analogiczny sposób chrześcijanom również będą złorzeczyć.

Podczas dysputy z byłym niewidomym, Żydzi zaczynają mu złorzeczyć. Jest to typowe zachowanie osób, które z braku rzetelnych argumentów uciekają się do argumentu *ad hominem*. Termin „złorzeczyć”, jak sama nazwa wskazuje – zło-rzeczyć – to mówić o kimś złe, urągać komuś, wymyślać komuś, przeklinać kogoś. Nie są to słowa czy zachowania godne człowieka sprawiedliwego. Żydzi mówią (J 9,28): „Ty jesteś uczniem jego, ale my jesteśmy uczniami Mojżesza”. Dlaczego te słowa są podane jako przykład złorzeczenia? Po pierwsze, zwróćmy uwagę na wykorzystaną formę języka. Żydzi nie zwracają się do człowieka, który był niewidomy po imieniu – mówią do niego po prostu „Ty”. Tak samo postępują z Panem Jezusem, o którym mówią: „jesteś uczniem jego”, zamiast imiennego: „jesteś uczniem Jezusa”. O Mojżeszu mówią już inaczej. Słowo „ale” jest takim słowem, po którym następuje ważniejsza część informacji zawartej w zdaniu. Faryzeusze mówią: „...ale my” dokonując podziału pomiędzy dwiema grupami, wskazując na siebie jako grupę, która wie lepiej. Tym samym wywyższają się nad uzdrowionym człowiekiem i nad Panem Jezusem. Najpewniej ton ich głosu był również złorzeczący, wygrażający, ubliżający i wynoszący się. Po drugie, gdyby rzeczywiście byli uczniami Mojżesza, wypełnialiby Prawo nadane przez Niego. Oni złorzeczą, gdyż powołują się na Mojżesza, a nie czynią tego, co Mojżesz nakazał (J 7,19). Złorzeczą również samemu Mojżeszowi, bo gdyby mu wierzyli, wierzyliby i Jezusowi, bo Mojżesz o Nim napisał (J 5,46). Widać więc, że w tym jednym zdaniu złorzeczą i człowiekowi, który był niewidomy, i samemu Jezusowi, i jeszcze Mojżeszowi. Istotne jest, że nowo uzdrowiony nie odpowiada złorzeczeniem, ale krótko i rzeczowo dowodzi swoich racji. Żydzi chcieli, aby on

był taki jak oni – aby złorzeczył Jezusowi, aby mówił o nim złe; on jednak mówił o Jezusie tylko dobrze.

Pan Jezus również nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy Mu złorzeczono (1 P 2,23). A do swoich uczniów miał takie słowo (Mt 5,11): „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie”. Lepiej, aby nam złorzeczono, niż abyśmy my złorzeczyli.

9. Ten, którego oskarżono o grzech, i którego odrzucono (J 9,34).

W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że uzdrowionego człowieka oskarżono o grzech, i że go odrzucono. Pana Jezusa również oskarżano o grzech i również Go odrzucono. W analogiczny sposób chrześcijanie też mogą spodziewać się podobnych oskarżeń i odrzuceń oraz reagować na nie na sposób Chrystusowy.

Żydzi kończą rozmowę z uzdrowionym takim zarzutem (J 9,34): „Tyś się cały w grzechach urodził i chcesz nas uczyć?”. Następnie wyrzucają go. Swymi słowami, Żydzi nieświadomie przyznają się do swojej własnej grzeszności. Utożsamiając „urodzenie [się] w grzechach” z „urodzeniem [się] w ślepotie”, insynuują, że ten człowiek musiał zgrzeszyć, skoro urodził się ślepy. Ale imputowanie, że grzech, w sposób konieczny, jest przyczyną ślepoty jest równie grzeszne, jak sugerowanie, że ślepotą jest przyczyną grzechu. Ci ludzie niczego się nie nauczyli z historii Joba (Hioba), który przecież został dotknięty cierpieniem, a o którym Bóg powiedział, że to mąż „nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego” (Job 1,8).

Przywódcy żydowski oskarżają również Pana Jezusa o grzech. Mówiąc butnie o Panu Jezusie, że jest człowiekiem grzesznym (J 9,24), również przyznają się nieświadomie do swojej własnej grzeszności. Nikt z nich nigdy nie mógł Jezusowi dowieść grzechu (J 8,46): grzeszą zarzucając grzech bezgrzesznemu.

Żydzi odrzucają człowieka, który był niewidomy, ponieważ ten odrzucił kłamstwo i dał świadectwo prawdzie. W podobny sposób ludzie odrzucili też Jezusa, ponieważ On odrzucił kłamstwo i dał świadectwo prawdzie (J 18,37; Łk 17,25). Przywódcy żydowscy – budowniczy własnego ładu – wyrzucają kamień, który staje się kamieniem węgielnym (Mt 21,42). Przyśpamy do tego cennego kamienia żywego i budujemy się – jako kamienie żywe – w dom duchowy (1 P 2,4-5). Będziemy oskarżani o grzech, będziemy odrzucani, ale pamiętajmy, że w pierw oskarżano i odrzucano naszego Mistrza (J 15,18).

10. Ten, który uwielbił (J 9,38).

W rozdz. 9 Ew. Jana dowiadujemy się, że uzdrowiony człowiek uwielbił Syna Bożego. Pan Jezus również uwielbił swego Ojca. W analogiczny sposób chrześcijanie powinni uwielbiać Boga.

Dziewiąty rozdział Ew. Jana jest rozdziałem o wierze i o wzroście wiary. Widzimy na przykładzie niewidomego, jak wzrasta jego wiara i łaska u Boga. Na samym początku po prostu jest Mu posłuszny, idąc obmyć się w sadzawce, co już pokazuje jakąś wiarę (J 9,7). Ale wciąż nie zna Jezusa. Mówi o Nim (J 9,11): „człowiek, którego zwą Jezusem”. Niedługo później nazywa Go „prorokiem” (J 9,17). Dalej, rozmawia z Żydami w taki sposób, że ci go wyrzucają z synagogi. Czytamy, że Żydzi (J 9,22): „postanowili [...] wyłączyć z synagogi każdego, kto wyzna, że On jest Chrystusem”. Wyłączyli uzdrowionego człowieka, a zatem, być może, zaczęli zauważać u niego na tyle mocną wiarę w Chrystusa, aby wyłączyć go – zgodnie ze swoim postanowieniem – z żydowskiego życia religijnego. Do punktu kulminacyjnego we wzroście wiary byłego niewidomego dochodzi jednak wtedy, kiedy Pan Jezus rozmawia z nim po raz drugi. W Ew. Jana 9,35 czytamy: „A gdy

Jezus usłyszał, że go wyrzucili, *i gdy go spotkał*, rzekł: Czy wierzysz w Syna Człowieczego?” (emfaza dodana). W wielu innych przekładach znajdujemy nieco inną treść: „A usłyszawszy Jezus, iż go precz wygnali i *znalazłszy go*, rzekł mu...” (emfaza dodana, Biblia Gdańska). Różnica między przekładami jest znacząca. Drugi przekład wskazuje na aktywne działanie Pana Jezusa – Pan Jezus go szukał, chciał go znaleźć. Jest wielce prawdopodobne, że uzdrowiony to dostrzegł i docenił. Z pewnością ten był niewidomy docenił to, że Jezus go nie odrzucał, że chciał go przyjąć do siebie. Wydaje się, że był niewidomy pragnął tego samego, tzn. że szukał Jezusa, aby Go znaleźć, aby przyjąć Go do siebie, do swojego serca. Prawdopodobnie miał nadzieję na ponowne spotkanie z Jezusem. Kiedy Pan Jezus powiedział, że to On jest Synem Człowieczym, którego już widział wcześniej, ów człowiek rzekł (J 9,38): „Wierzę, Panie! I złożył mu pokłon” – uwielbił Go. Jego wiara doszła do doskonałości. Pan Jezus przychodząc do niego potwierdził to wszystko, kim On był, i czego ten był niewidomy oczekiwał od Niego – Jezus nie opuścił go, nie odrzucił go, przyjął go, a nawet pochwalił: „Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepymi”. Usłyszawszy to ten człowiek nie miał już żadnych pytań, żadnych komentarzy, a tylko uwielbienie dla Jezusa, które w słowie i w czynie zabrzmiało jak Tomaszowe (J 20,28): „Pan mój i Bóg mój”.

Pan Jezus też miał uwielbienie – dla swego Ojca (J 17,4): „Ja cię uwielbiłem na ziemi, dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał”. Słowo „uwielbiać” często używane jest w znaczeniu „bardzo lubić”. Uwielbiamy – ze czcią „bardzo lubmy” – naszego Boga; wykonujemy dzieła nam zleczone, aby i na nas objawiły się dzieła Boże.

Marcin Mizak

Jak stać się obywatelem nieba?



Mam dwa obywatelstwa: polskie i kanadyjskie. Pierwsze otrzymałem przy urodzinach, a drugie poprzez osobiste starania. Przy pierwszym, moi rodzice załatwili wszelkie formalności, przy drugim, ja sam musiałem wypełnić kanadyjskie procedury. Rząd Kanady ustalił WĄSKĄ DROGĘ do obywatelstwa. Ta DROGA w 100% była pewna, bo była potwierdzona PRAWEM tego kraju. Moim obowiązkiem było trzymać się tej DROGI i wypełnić warunki tego kraju w 100%. Musiałem spełnić ICH warunki, a nie warunki moje własne, sąsiada, księdza lub przyszłego pracodawcy. To 100% dotyczyło wypełnienia rządowych warunków, a nie odpracowania 100 dni jako wolontariusz, spożycia 100 litrów syropu klonowego w 100 dni, udowodnienia, że jestem w 100% miłośnikiem hokeja. Musiałem zrobić TYLKO 100% tego, co rząd oczekiwał. Nic więcej. Mało tego, mogłem skorzystać z bezpłatnej POMOCY od FIRMY, którą rząd opłacał. Zadaniem FIRMY, było pomóc mi wypełnić rządowy formularz, aby w 100% spełniał rządowe wymagania. Niektórzy ludzie sami wypełniali konieczne dokumenty. Ja natomiast wolałem skorzystać z firmy, ale to wymagało z mojej strony szczerzej współpracy z tą firmą.

Przenosząc to na duchowe życie spotkamy kilka podejść, gdy chodzi o pytanie: **jak stać się obywatelem nieba?** Czyli **jaka jest rola człowieka w procesie zbawienia?** Są wierzący, którzy uważają, że obywatelstwo nieba otrzymaliśmy tak jak ja otrzymałem polskie obywatelstwo. Nic nie trzeba robić. Bóg (jak rodzic) wszystko zrobił dla człowieka. To nazywa się **monergizmem boskim**, a w teologii **augustianizmem**. Następnie są wierzący, którzy uważają, że obywatelstwo nieba otrzymuje się tak, jak ja otrzymałem obywatelstwo kanadyjskie. Czyli Bóg otworzył drzwi do nieba, ale człowiek ma spełnić warunki ustalone przez Boga. To nazywa się synergizmem, a w teologii **semi-augustianizmem** lub **semi-pelagianizmem**. Istnieje jeszcze trzecia grupa ludzi, którzy uważają, że obywatelstwo można otrzymać poprzez osobiste zasługi (są kraje, gdzie można sobie kupić obywatelstwo poprzez programy inwestycyjne). Takie podejście nazywa się **monergizmem ludzkim**, a w teologii **pelagianizmem**, bo jest w 100% oparte na ludzkich zasługach. Poniższa tabelka porządkuje te pojęcia.

Monergizm boski	Synergizm	Monergizm ludzki
Promowany przez Kalwinizm	Promowany przez Arminianizm	Promowany przez Pelagianizm
Ludzkość jest duchowo martwa i nie może odpowiedzieć na ofertę zbawienia. Człowiek jest bierny (0%). Bóg musi wykonać całą pracę (100%).	Zbawienie jest oparte na współpracy człowieka z Bogiem. Synergizm bliższy lewej stronie bardziej koncentruje się na Bożym działaniu, a synergizm bliższy prawej stronie bardziej koncentruje się na ludzkim działaniu. Bóg przygotował zbawienie w 100% (wieczera przygotowana). Człowiek ma spełnić swą rolę w 100% (przyjąć zaproszenie).	Nie ma ludzkiej deprawacji ani grzechu pierworodnego. Zbawienie jest wyłącznie dziełem człowieka (100%). Bóg jest bierny (0%).
Augustianizm	Semiaugustianizm Semipelagianizm	Pelagianizm

AUGUSTIANIZM

Augustianizm bierze nazwę od Augustyna, choć jego poglądy bardziej pasują do semi-augustianizmu. Augustianizm naucza, że upadek Adama i Ewy całkowicie zniszczył moralny obraz Boga w ludzkości. Wszyscy są duchowo martwi dla Boga. W konsekwencji całkowicie grzeszni, bezradni do zmiany

siebie, nieświadomi swego stanu i niezdolni do zrozumienia swojego położenia. Pogląd ten naucza, że ludzkość nie ma wewnętrznych zasobów, dzięki którym mogłaby przyjść do Boga. Dlatego Bóg musi przejąć inicjatywę i wykonać całą pracę. Bóg musi przebudzić ludzi, przekonać ich o grzechu, sprawić w nich pokutę i wiarę. Robi to w taki sposób, że najpierw wybiera ludzi do zbawienia, a pozostałych pozostawia lub wybiera do potępienia. Tylko ci, którzy zostali wybrani mogą się nawrócić. Boży wybór jest przejawem Bożego miłosierdzia i miłości. Augustianie twierdzą, że wybór jest „nieodpartą łaską”, której nie można się oprzeć. Istoty ludzkie nie mają nic do powiedzenia w wyborze ani na zbawienie, ani na potępienie. Nie ma współpracy między ludźmi a Bogiem. Gdy Boża łaska nawiedzi wybranych to oni, nie mogą się jej oprzeć, są niejako ubezwłasnowolnieni. Dzieło przebudzenia człowieka z duchowej śmierci, doświadczenie pokuty i zbawczej wiary oraz nowego narodzenia jest całkowicie dziełem Boga.

SEMI-AUGUSTIANIZM

Semi-augustianizm to synergiczne rozumienie zbawienia, w którym akcent położony jest na Bożą inicjatywę. Pogląd ten postrzega ludzkość jako całkowicie zdeprawowaną. Wszyscy ludzie w swoim „naturalnym stanie” są duchowo martwi dla Boga, całkowicie grzeszni, pod boskim potępieniem, bezradni do zmiany siebie, nieświadomi swojego obecnego stanu i niezdolni do zrozumienia swojego położenia. Jeśli ludzie mają być zbawieni, to Bóg jest tym, który musi przejąć inicjatywę. Pogląd ten naucza, że Bóg podejmuje inicjatywę zbawienia człowieka, dając ludzkości łaskę oświecenia (J 1,9). Łaska ta jest dana wszystkim ludziom. Daje moc współdziałania, aby odpowiedzieć na Boże zaproszenie. Bez tej łaski ludzkość nie byłaby w stanie pokutować i wierzyć poselstwu. Ta łaska nie odnawia człowieka, ale umożliwia współpracę z Bogiem. Semi-augustianizm wierzy w łaskę zwaną uprzednią, a nie w łaskę nieodpartą, dlatego człowiek może odrzucić Bożą ofertę zbawienia. Wiara jest nie tylko aktem ludzkim, ale wynikiem współdziałania z Bożą łaską. Niektórzy zwolennicy tego poglądu wierzą, że człowiek może być zbawiony tylko w chwili nawiedzenia, czyli w chwili, kiedy dostępna jest łaska, zdolna do stworzenia zbawczej wiary.

SEMI-PELAGIANIZM

Semi-pelagianizm to również synergiczne rozumienie zbawienia, w którym akcent położony jest na ludzką odpowiedź. Pogląd uznaje grzech pierworodny lub deprawację człowieka. Każdy człowiek rodzi się ze skłonnością do buntu i nieposłuszeństwa wobec Boga. Każdy człowiek zgrzeszył, ponieważ z natury Adamowej jest grzesznikiem. Jednak moralny obraz Boga, umiejętność wybierania dobra, czynienia dobra, nie wygasł całkowicie w ludzkości. Z drugiej strony istoty ludzkie nie mogą się uratować. Nie mogą zrobić wystarczająco dużo dobrych uczynków, aby zadośćuczynić za swoje grzechy. Jeśli mają znaleźć odkupienie, muszą je znaleźć w zbawczym dziele Chrystusa. Ludzie mają w sobie moc, by pokutować i uwierzyć, kiedy tylko zechcą. Kiedy to robią, Bóg odpowiada, przebacząc i odradzając serca przez Jezusa Chrystusa. Dziełem ludzkości jest pokutować i wierzyć. Dziełem Boga jest przebaczyć i odkupić. Pierwszeństwo mają istoty ludzkie nie dlatego, że wykonują najważniejszą pracę w zbawieniu, ale dlatego, że proces zbawienia zaczyna się od ludzkiej chęci zmiany. Bóg odpowiada, gdy ludzie podejmą tę inicjatywę.

PELAGIANIZM

Pelagianizm należy odróżnić od rzeczywistych nauk Pelagiusza, który był semi-pelagianistą. Pelagianizm odrzuca ideę ludzkiej deprawacji lub grzechu pierworodnego. Każda osoba jest w tym samym stanie, co Adam i Ewa przed grzechem. Ludzka wola ma całkowitą swobodę wyboru, czy przestrzegać Prawa Bożego, czy też nie. Nie ma pokusy, której nie można przezwyciężyć siłą woli człowieka. Wszystkie boskie nakazy mogą być spełnione przez człowieka. Jezus jest doskonałym wzorem tego, jak człowiek powinien żyć, a jego nauki moralne dostarczają ludzkości niezbędnych instrukcji, aby żyć jako Jego naśladowcy. Ostatecznie człowiek stanie przed Bogiem na sądzie ostatecznym, a Bóg zdecyduje, czy jego uczniostwo zasługuje na nagrodę w niebie, czy na karę w piekle. Działanie ludzkie jest środkiem, za pomocą którego osiąga się zbawienie. W praktyce pelagianizm wyraża się wiarą, że dobre uczynki (uczęszczanie do kościoła, działalność charytatywna, praktyki religijne itp.) zapewnią wierzącym miejsce w niebie. Mimo iż wszystkie kościoły odrzuciły pelagianizm jako herezję, to wciąż wielu ludzi w chrześcijaństwie myśli tymi kategoriami.

WNIOSKI

Apostoł Piotr wspaniale podsumował nasze rozważania mówiąc: **Dajcie się zbawić od tego spaczono pokolenia**” (Dz 2,40b – przekład SNPD). Człowiek jest grzeszny i potrzebuje Zbawcy. Sam nie jest w stanie się zbawić.

Jednakże jest odpowiedzialny, aby wyciągnąć rękę do wyciągniętej ręki Zbawiciela. Przy fizycznych urodzinach stajemy się częścią „spaczono pokolenia”, czyli otrzymujemy obywatelstwo grzesznego świata. Bezbożny świat zginie, a ludzie należący do niego, również. Dlatego potrzebujemy drugiego obywatelstwa. Musimy należeć do innego świata, a z tym wiąże się duchowe narodziny pochodzące z nieba (J 3,3-7). Bez drugich narodzin nie wejdziemy do Bożego świata. „Dać się zbawić” to dążyć do nowego, ale tym razem świadomego obywatelstwa, to szukanie nowej ojczyzny - nieba. Dlatego Bóg – tak jak Kanada - ma WĄSKĄ DROGĘ do Królestwa Bożego (Mt 7,13-14). On dał Jezusa Chrystusa, aby nas zbawić. Niebo dało 100%. Bóg niebiańskim PRAWEM (Biblią) ustalił, jak dostać się do nieba i objawił warunki, które człowiek powinien spełnić (pokuta i wiara). Człowiek winien te warunki spełnić w 100%. Jeśli nie wie jak, to FIRMA o nazwie DUCH ŚWIĘTY mu w tym pomoże. Może zawołać: „Pomóż mi zawrócić, a zawrócę” (Jr 31,18b). Odpowiedzialnością człowieka jest odpowiedzieć na Bożą ofertę. Winien mieć chęć i wolę, aby przyjąć zaoferowane przez Boga zbawienie. Augustyn rozumiał tę współpracę, dlatego często cytował Jr 20,7a: „Zwabiłeś mnie, Panie, i dałem się zwabić”. Na koniec posłuchajmy tego, który przyszedł z nieba, zna Prawo nieba i z Ojcem w niebie ustalił warunki otrzymania niebiańskiego obywatelstwa, Jezusa Chrystusa: „Wypełnił się czas i bliskie jest Królestwo Boże, opamiętajcie się i wierzcie ewangelii” Mk 1,15

Piotr Starzęba

UNAOCZNIE NIE BOŻEJ OBECNOŚCI

Zobaczyć, to uwierzyć



Jeśli ten prowokacyjny nagłówek czytelnik celnie zripostuje słowami: „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”, to świetnie. Jednak nie zaprzeczmy, że od najmłodszych lat, to właśnie bodźce wzrokowe wywierają na nas największy wpływ. Wszak na podstawie wizerunku osoby, obserwacji jej zachowania, wizualnych efektów jej pracy oceniamy i osądzamy ją, a ewentualnie późniejsze, pogłębione relacje mogą zrewidować nasze początkowe nastawienie. Pierwotna opinia zrodzona w rezultacie powierzchownego wrażenia bywa krzywdząca lub nawet stygmatyzująca, jednak potrafi być trwała i trudna do zmiany. Różne role, które wypełniamy w życiu nakładają na nas maski, które często redukują, a nawet utrudniają kontakty z innymi. Bywa, że zobaczeni w jakiejś sytuacji pozostajemy na długie lata w pamięci obserwatora z etykietką sknery, tchórza, błazna albo pochlebcy. Jednowymiarowy, uproszczony, hasłowo opisany, wizerunek, jest łatwy to dalszego łatwego powielania i kolportowania.

Chęć zobaczenia Boga powodowana tymi samymi psychologicznymi mechanizmami, była bliska człowiekowi bez względu na czas i miejsce jego życia. To właśnie nasza ludzka wzrokowość powodowała potrzebę obrazowania bóstw w postaci malowideł, rzeźb i symboli. Ale Bóg nie chciał zostać odebrany przez człowieka w sposób uproszczony i jednowymiarowy.

POKAŻ MI, PROSZĘ, CHWAŁĘ TWOJĄ!

Mojżesz rozmawiał z Bogiem „twarzą w twarz”, jak z przyjacielem. To bezprecedensowe wyróżnienie

było do tego stopnia przerażające, że lud zadeklarował Mojżeszowi: „Mów ty z nami, a będziemy słuchali; a niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli” (Wj 20,19). To nieziemskie doświadczenie, najprawdopodobniej jeszcze bardziej pobudziło ciekawość Mojżesza i jego chęć poznania Boga w całości, ludzkimi zmysłami. A skoro narząd wzroku pozwala odbierać najsilniejsze wrażenia i najpewniej dokumentuje doświadczenia, to Mojżesz słusznie pragnie poznać istotę Boga w sposób wizualny. Odpowiedź Boga jest krótka i zwięzła: „Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu” (Wj 33,20).

A JEDNAK BÓG MIAŁ PLAN ZAPREZENTOWANIA SIĘ LUDZKOŚCI

„Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem” (Rz 1,20). Czy oglądaniem widoczków natury i zgłębianiem mechanizmów nią rządzących, można zbliżyć się do Boga? No cóż, Bóg ocenił, że taka dawka wiedzy o Nim i sposób zaprezentowania Jego chwały, ma wystarczyć, aby Go poznać, uwielbić i złożyć Mu dziękczynienie. I faktycznie, widok fiordów norweskich, kanionów na rzece Kolorado, zdumiewająca różnorodność form życia flory i fauny, idealnie dopasowane proporcje i wielkości fizyczne odpowiedzialne za porządek świata, skłaniają do zachwytu i uznania Wielkiego Stwórcy. Czy nie prowokują człowieka, aby szukać, wyczuć i znaleźć

Boga, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas? Cóż, najwyraźniej nie każdego. Niektórzy wytłumaczają to procesem ewolucji i efektem samodoskonalenia się gatunków. Wyparli chwałę Bożą stawiając na piedestał własną mądrość. W konsekwencji myśli ich znikczemniały, a serce pogrążyło się w ciemności (czyli nic nowego od czasów św. Pawła piszącego do Rzymian 1,21).

OBRAZ PRZEMAWIA LEPIEJ NIŻ SŁOWA

Zgodnie z tą uniwersalną zasadą, Pan Bóg przemówił do nas przez Syna (który jest odbłaskiem chwały i odbiciem Jego istoty), ustanawiając Go dziełem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył (Hbr 1,2-3). Dlaczego i kiedy to się stało? Bóg komunikował swoją wolę i przekazywał wiadomości przybliżające Jego istotę przez wieki za sprawą proroków i cudów, przygotowując swój lud na poznanie Jego chwały i charakteru, w takim wymiarze, w jakim mogli to znieść i pojąć. To właśnie Syn Boży jako druga Osoba boska, przyjmując postać człowieka, miał być tym, który przybliży ludziom istotę Wiekuistego. Jezus nie miał być wszak jedynie drogowskazem, zdającym chłodną relację o swym Ojcu, ale zaangażowanym i poświęcającym się przewodnikiem do Boga i Jego królewskiego majestatu. Mimo to, namacalność i cielesność Jezusa nie powstrzymała Apostołów od wyrażenia wątpliwości co do kierunku objętej drogi i autorytetu Jezusa. „Pokaż nam Ojca”, dopominał się od Jezusa Filip. W odpowiedzi usłyszał: „Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?” (J 14,9). Jakże to boleśnie powtarzalne i dogłębnie prawdziwe, że jesteśmy ludźmi małej wiary, a z naszego sceptycyzmu uczyniliśmy religię. Jezus świadomie tłumaczy im (i nam), że skoro nie dawali wiary Jego słowom, to wzywa: „dla samych uczynków wierzcie” (które widzicie!).

Ale jeśli pozwolimy sobie na przekorę, to powiemy, że mamy trudniej od Apostołów, bo my już nie widzimy Chrystusa, a przecież cudów i znaków, zgodnie z naszym ludzkim charakterem ciągle oczekujemy. Nie zaskoczyliśmy tym Boga. Jezus ostrzegał nas przed wpadnięciem w pułapkę naszych zmysłów. „Powstaną

bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych” (Mt 24,24). Powinniśmy uważać i polegać na spisanim w obfitości Słowie Bożym, którym dysponujemy w obecnych czasach z ogromną swobodą.

NOWA WIZUALIZACJA

Troskliwy i wierny Bóg zostawił jednak pewien sposób dla unaocznienia swojej obecności. Pierwsze tego typu zdarzenie miało miejsce w Antiochii. Gdy Barnaba odwiedził tamtejszych wierzących, to „ujrzał (sic!) łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu” (Dz 11,23). Ujrzeć łaskę, to zobaczyć emanację Bożego charakteru i Jego zmaterializowane atrybuty, ale nie tyle same w sobie, co w owocach życia i postawie ludzi, którzy Go poznali. Osoba, dotknięta mocą Ducha Świętego, która przyjmuje do wiadomości bolesną prawdę o swoim tragicznym stanie i jednocześnie uznaje z wdzięcznością swój nowy ulaskawiony status, zaczyna świecić niczym latarnia na górze. Nie ukryje się. Ulaskawienie to nie błaha rzecz. To nie strzepnięcie okruszków z brzucha po nieumiarkowanej konsumpcji. Ceną naszej wolności była ofiara Mesjasza i jeśli kogoś to nie porusza, to nawet mistrzowsko symulowane wzruszenie i ekliwość, będzie zdemaskowane w krótkim czasie. A wśród tych, których wciąż na nowo obezwładnia myśl, że niezasłużony ratunek przyszedł do nich z samego Nieba, i wciąż doświadczają otuchy spływającej na nich z góry niczym ciepły koc, tam panuje miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzeźliwość (Ga 5,22). I jeśli „przypadkiem” trafi do nich jakiś niewierzący, to nie oprze się, aby oddać pokłon Bogu i wyznać: „prawdziwie Bóg jest pośród was” (1 Kor 14,25).

A więc, wzrastajcie i trwajcie w łasce Bożej. To przyniesie widoczny efekt wam i tym, którzy was obserwują. Zobaczycie!

Jacek Płoszyński

[illegible]

z imieniem Boga (JHWH, PAN) w przekazie Starego Testamentu

Najważniejszym Imieniem Boga w judaizmie zawartym w biblijnym tekście jest określenie

Biblia hebrajska została zapisana w językach hebrajskim i aramejskim. Tłumaczenie na język grecki miało miejsce pomiędzy III a II wiekiem p.n.Ch. Jest to tzw. Septuaginta, przekład dokonany przez 70 tłumaczy żydowskich w Aleksandrii dla Żydów mieszkających w Egipcie, którzy nie rozumieli już języka hebrajskiego. Imię Boga

JHWH zastąpiono wówczas przez tytuł Kyrios, Pan. W IV w. Biblię przełożono na język łaciński – powstała tzw. Wulgata, która poddawana wielu redakcjom pozostawała podstawowym tekstem chrześcijan przez ponad tysiąc lat. Odtąd Imię Boga – Pan – powszechnie występuje w przekazie Starego Testamentu w kanonie chrześcijańskim. Zatem cytaty przytaczane ze Starego Testamentu zawierają tłumaczone z języka greckiego Imię Boga – Pan (choć w języku polskim odpowiednikiem Imienia Boga JHWH jest słowo Jahwe). Według tradycji żydowskiej JHWH jest trzecią osobą liczby pojedynczej czasownika Być, a zatem znaczenie Tetragramu jest następujące: Bóg jest lub Bóg będzie, a nawet Bóg żyje. Taka interpretacja jest w pełni zgodna ze znaczeniem podanym w II Księdze Mojżeszowej, gdzie czytamy o samoobjawieniu się Boga: „A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: «Jestem» posłał mnie do was!” (Wj 3,14). W tekście hebrajskim fraza, jaką określił siebie Bóg brzmi: Eheje aszer eheje, czyli dosłownie: „Będę który Będę”. Można to przełożyć, a raczej zinterpretować jako „Istnieję” lub nawet „Jestem, który Jestem”, gdyż w dawnym języku hebrajskim nie było tak ostrego jak obecnie rozdziału czasów (ta sama konstrukcja gramatyczna mogła odnosić się do różnych czasów rzeczywistych). A zatem słynna biblijna fraza Eheje aszer eheje może także oznaczać „Jestem tym, który istnieje, który istnieje zawsze i będzie istniał zawsze”. Bóg więc objawia się Mojżeszowi, a za jego pośrednictwem także nam, jako esencja bytu i jego odwieczne źródło. Ta pewna nieokreśloność objawienia się Imienia Boga, a nawet element tajemniczości tu zawartej świadczy jednocześnie o wolności, jaka znamionuje JHWH. Ważna wykładnia Imienia JHWH znajduje się w II Księdze Mojżeszowej: „Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6), „Albowiem Pan, którego imię jest «Zazdrosny», jest Bogiem zazdrosnym” (Wj 34,14). W Księdze Jeremiasza czytamy: „Ale Pan jest prawdziwym Bogiem. On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym; Od jego

gniewu drży ziemia, a narody nie mogą znieść jego groźby” (Jr 10,10), „Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki” (Jr 10,14).

Ortodoksyjny judaizm naucza, że Imię JHWH mogło być wymówione jedynie przez arcykapłana w Świątyni Jerozolimskiej. A skoro ona teraz nie istnieje, Imienia tego wymawiać nie wolno. Większość Żydów używa obecnie słowo Ha-Szem (To Imię) zgodnie ze wskazówkami zawartymi w 24 rozdziale III Księgi Mojżeszowej, mówiącej o karze za bluźnierstwo, czyli niegodne wypowiedzianie Imienia Bożego.

Dlaczego znajomość Imienia Boga była tak istotna? Ponieważ dopiero wtedy był możliwy pogłębiony kult Boga oraz ukształtowanie osobistego i wspólnotowego stosunku między Bogiem a człowiekiem i ludem. W filozofii biblijnej imię jest nie tylko zwykłym słowem czy ozdobnikiem, lecz przede wszystkim określa cechy człowieka, który je nosi, świadcząc o nim.

Słowo Ha-Szem używane przez Żydów na wyrażenie najświętszego Imienia Boga, czyli JHWH, nie występuje w Biblii hebrajskiej. Zostało ono po raz pierwszy użyte przez riszonim, czyli średniowiecznych mędrców żydowskich. W angielskich wydaniach Biblii hebrajskiej, tj. w przekładach na język angielski dokonywanych przez żydowskich tłumaczy, w miejsce JHWH występuje zawsze Ha-Szem. Takim jest klasyczny przekład Friedländera z XIX wieku, który ukazał się w 1964 r. w wydawnictwie izraelskim Koren pod redakcją H. Fischa. W polskim przekładzie I Księgi Mojżeszowej (I Księgi Tory – Bere-szit) z 2001 r., wydanym nakładem Fundacji R. S. Laudera i Stowarzyszenia Pardes, niewymawialne Imię Boga (JHWH) zostało przetłumaczone jako Bóg (pisane kursywą) lub jako Ha-Szem. Ha-Szem jest Tym, który mówi do nas i do którego my mówimy, który odpuszcza grzechy, przebacza nasze winy,

daje nam siłę podczas kryzysu. To Bóg objawienia. Judaizm jest przecież nie tylko religią ścisłego monoteizmu, ale – co równie ważne – głosi ideę Boga osobowego, a nie filozoficzno-metafizycznego, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Przekaz całego Starego Testamentu ukazuje nam taką sytuację: „Bóg – szukający – człowieka”, co w sposób szczególny jest przedmiotem poselstwa pierwszej Księgi Biblii, czyli I Księgi Mojżeszowej.

Tłumaczenie Tetragramu JHWH jako Odwieczny lub Wiekuisty (na przykład we francuskim protestanckim przekładzie L. Segond) jest według uczonych żydowskich błędne. Cecha wyróżniona przez taki przekład – interpretację Imienia, stanowi pojęcie czysto transcendentne, filozoficzne i chociaż jest ona niewątpliwie prawdziwa, nie oddaje istoty Boga judaizmu, czyli Boga osobowego. Bóg bowiem nie wycofał się po akcie stwarzania do swych odwiecznych przestrzeni bytu, ale pozostaje wciąż Tym, który żyje i działa wśród ludzi i za pośrednictwem ludzi.

Bóg wyprowadzający swój izraelski lud z domu niewoli w Egipcie (hebr. Micraim) to właśnie JHWH, Pan. W I Księdze Mojżeszowej czytamy: „Jam jest Pan, który cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać tę ziemię w posiadanie” (Rdz 15,7). Bóg JHWH jest więc Bogiem, który wyzwala, oswobadza, a jednocześnie wypełnia obietnicę daną człowiekowi. I to obietnicę dotyczącą również jego ziemskich, życiowych planów. W II Księdze Mojżeszowej znajdujemy słowa: „Ja także słyszałem wzdychanie synów izraelskich” (Wj 6,5). JHWH, wypowiedziane jako Ha-Szem, jest Bogiem współczującym, Bogiem miłosierdzia. Ta cecha stanowi istotny element poselstwa zawartego w Imieniu JHWH.

Ha-Szem jest też Bogiem wiernym, dochowującym przymierza i danych obietnic. V Księga Mojżeszowa mówi: „A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym, którzy go miłują i strzegą jego przykazań” (Pwt 7,9). Ta

wierność przymierzu wymaga jednak wierności ze strony człowieka. Podobnie mówił Bóg w I Księdze Mojżeszowej: „i dochowam przysięgi, którą dałem Abrahamowi, ojcu twemu” (Rdz 26,3).

Bóg JHWH posiada absolutną wolność wyboru i suwerenność podejmowania decyzji, dlatego dokonuje wyboru ludu izraelskiego jako swojej szczególnej własności. Czytamy o tym w II Księdze Mojżeszowej: „jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” (Wj 19,5-6).

W Biblii hebrajskiej często znajdujemy odwołania do imienia JHWH. W Psalmie 23 czytamy: „Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości Ze względu na imię swoje” (Ps 23,3). A więc samo już Imię JHWH zbawia, pomaga, wskazuje prawdę. Taka postawa wyraża głęboką ufność w siłę i moc, jaką zawiera Imię Boga. W innym Psalmie dowiadujemy się, że imię Boga Jakubowego wzmacnia: „Niech cię wysłucha Pan w dniu utrapienia, Niech cię wzmocni imię Boga Jakubowego!” (Ps 20,2).

Imię Pana, Imię JHWH, staje się także znane poza granicami Izraela. W V Księdze Mojżeszowej znajdujemy słowa: „I ujrzą wszystkie ludy ziemi, że imię Pana jest wzywane u ciebie, i będą się ciebie bać” (Pwt 28,10).

Bardzo istotną sprawą w określeniu przesłania, jakie niesie Imię JHWH, jest rola Boga wobec Izraela. Nadanie przez JHWH na Synaju Dziesięciu Przykazań, czyli Dekalogu (z gr. „dziesięć słów”, hebr. Aseret ha’ Dibrot), ma służyć dobru narodu. Izrael uznał objawienie woli Bożej za gwarancję swojego wybrania. Naród często uważał, że odmowa uznania tych przykazań pociąga za sobą słuszny gniew (a nawet przekleństwo) JHWH. W V Księdze Mojżeszowej Mojżesz wzywa do przestrzegania ustaw i praw danych od Pana, a wtedy inne ludy powiedzą: „Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten

wielki naród. Bo któryż wielki naród ma bogów tak bliskich, jak bliski jest nam Pan, nasz Bóg, ilekroć go wzywamy. I któryż wielki naród ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon, który wam dziś nadaję” (Pwt 4,6-8).

Izrael będzie więc cały czas w swojej historii konfrontowany z Panem, swoim Bogiem. Zanosić wciąż do JHWH akty uwielbienia. Najstarszym sposobem okazywania chwały Panu była pieśń zwycięstwa, sławiąca zbawcze, oswobodzające czyny Boga. II Księga Mojżeszowa zawiera Pieśń znad Morza Czerwonego: „Zaśpiewam Panu, gdyż nader wspaniałym się okazał: Konia i jego jeźdźcę wrzucił w morze!” (Wj 15,1). Żaden Izraelita nie przyczynił się do zwycięstwa – tylko Pan, JHWH, okazał się zwycięzcą. Mojżesz w swej pieśni opiewa czyny Pana, który jest mocny swoim Imieniem: „Pan jest wojownikiem, Pan – imię jego” (Wj 15,3).

W II Księdze Mojżeszowej napisano: „Odezwał się Bóg do Mojżesza i rzekł: Jam jest Pan. Objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, lecz imienia mojego «Pan» im nie objawiłem” (Wj 6,2-3). Opisany tu fakt objawienia Imienia w epoce Mojżesza był ważnym wydarzeniem w historii narodu żydowskiego. Pokolenia przedmojżeszowe bowiem czciły „Boga ojców”, potężnego Boga Jakuba: „Dzięki pomocy Mocarza Jakuba, Stamtąd, gdzie jest pasterz, Opoka Izraela” (Rdz 49,24). A zatem już samo Imię Boga spowodowało zmiany w systemie myśli religijnej starożytnego Izraela. Odtąd Izrael będzie lepiej rozpoznawał własny byt historyczny i inaczej spoglądał na swoje dzieje.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że Bóg (JHWH, Pan) powierzył swoje Imię jedynie Izraelowi. Tego Imienia poganie nie znają. I właśnie „To Imię” stało na straży gwarancji, jakie Bóg poprzez przymierza złożył swemu ludowi.

Naród izraelski zawsze może zbliżyć się do Pana Stworzenia: „I odpowiedział Pan: Sprawię, że całe dostojęństwo moje przejdzie przed tobą, i ogłoszę imię «Pan» przed tobą, i zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, i zlituję się, nad kim się zlituję” (Wj 33,19). Imię Pan było silnie związane z „chwałą Pana” (hebr. Kawod JHWH). Ta chwała Pańska towarzyszyła Izraelitom na pustyni w Namiocie Zgromadzenia, jak o tym mówi II Księga Mojżeszowa: „a chwała Pana napełniła przybytek” (Wj 40,34). Imię JHWH nigdy nie było dla Izraelitów tajemnicą dostępną jedynie wtajemniczonym. Chociaż bezpośrednie wypowiadanie Imienia było przedmiotem misterium, to jako Ha-Szem mogli Go wzywać wszyscy, szukający Bożej pomocy i opieki. Wraz ze świadomością szczególnej roli Imienia Bożego Izrael pragnął też innym narodom umożliwić poznanie tego wielkiego Imienia. Czytamy o tym w Psalmie 105: „Wysławiajcie Pana, wzywajcie imienia jego, Głóście narodom czyny jego!” (Ps 105,1).

W opisie Stworzenia (aktu Stwarzania) Imię Boga brzmi przeważnie Elohim. Ale w opisie stworzenia człowieka brzmi ono już inaczej, a mianowicie JHWH. Zawarta w tym niewypowiadanym Imieniu cecha miłosierdzia była bowiem niezbędna, aby dokonać tego wiekopomnego dzieła.

Pochodzący z Kordoby sławny teolog żydowski Majmonides, działający w XII wieku, w zwięzłym wstępie do swego dzieła *Miszne Tora* określił dziesięć fundamentalnych zasad Prawa, z których trzy dotyczą Imienia Boga. Są to: 1. uświęcać Jego Imię, 2. nie profanować Jego Imienia, 3. nie niszczyć żadnego przedmiotu, na którym jest wyryte Jego Imię.

Tak więc Imię JHWH objawione przez Stwórcę jest wartością samą w sobie, ponieważ określa wszystkie zasadnicze przymioty sprawcze wielkiego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi.

Za zgodą autora – Pawła Kucińskiego i Wydawnictwa Naukowego Semper z „Dano Nam Skarb (Refleksje biblijne)” Warszawa 2022

Odpowiedzialność w stosunku do innych (część 3)



Stosunek wobec bliźnich

Postawa Boga wobec bliźnich

- obiecuje ukarać tych, którzy ich ciemiężą: Jr 9:8-9; Ha 2:15-16
- wysłuchuje ich skarg: Wj 22:26-27

Obowiązek wierzącego wobec bliźnich:

- dbaj o ich dobre imię: Prz 11:9,12; 16:29; 26:18-19
- dbaj o ich dobro: Rz 15:2
- dbaj o sprawiedliwość dla nich: Kpł 19:17; 20:10; Pwp 19:4-6,11
- kochaj ich jak siebie: Kpł 19:18; Mk 12:28-34; Łk 10:25-37; Rz 13:8-10; Gl 5:13-15; Jk 2:8
- miej na uwadze bliźnich: Wj 22:26-27; Kpł 19:16; Pwp 24:10-13; Prz 14:21; 25:17; 27:14
- mów do nich szczerze: Ef 4:25
- nie pożądam ich rzeczy: Wj 20:17; Kzn 4:4
- stron od zła wobec nich: Ps 12:1-2; 28:2-3; 101:3-5
- traktuj ich sprawiedliwie: Kpł 19:13,15; Pwp 19:14; 27:17; Jk 4:11-12
- unikaj fałszywych zeznań wobec nich: Wj 20:16; Prz 3:28-30; 24:28; 25:18
- unikaj niemoralności wobec nich: Kpł 18:20
- wstaw się za niewinnością prawego bliźniego: 1 Krl 8:22-23,31-32
- wynagrodź im krzywdy: Kpł 6:1-5
- żyj sprawiedliwie wobec nich: Ps 15:2-5

Stosunek do pracowników

Postawa Boga wobec robotników

- potępia niesprawiedliwość wobec nich: Jr 22:13
- słyszy ich wołanie: Pwt 24:14-15
- ukarać tych, którzy ich gnębią: Ml 3:5

Obowiązek wierzącego wobec robotników

- bądź miłosierny dla nich: Kpł 25:39-43
- pomagaj się sprawiedliwości dla nich: Kpł 19:13; Pwp 24:14-15; Łk 10:1,7; Rz 4:4; 1Tm 5:18
- szanuj ich jako Boże stworzenie: Hb 3:13-15; Łk 7:2; Ef 6:9; Kol 4:1

Stosunek do wrogów

- błogosławić im Łk 6:28; Rz 12:14; 1Kor 4:12; 1P 3:9
- być dla nich miłosiernym Wj 23:4-5; Mt 5:7; Łk 6:36; Rz 12:17-21
- czynić im dobrze Prz 25:21; Łk 6:27-35; 1Kor 4:13
- miłować ich Mt 5:43-48; Łk 6:27,32-35
- modlić się za nich Mt 5:44; Łk 6:28
- nie rewanżować się Jb 31:29-30; Prz 24:17-18; Rz 12:19
- przebaczać im Mt 6:12-15; 18:21-35

Przykłady przebaczenia:

- Rdz 33:1-11; 45:5-21; 1Sm 24:8-12; 26:21-25; Łk 23:33-34; Dz 7:59-60; 2Tm 4:16

Stosunek do emigrantów

Postawa Boga wobec cudzoziemców

- chroni ich: Ps 146:9
- kocha ich: Pwp 10:17-18
- obiecuje im pomoc: Iz 56:1-8
- obiecuje ukarać ciemiężców: Ez 22:7,13,29,31; Ml 3:5
- przebacza im: Lb 15:22-26
- uważa uciskanie ich za grzech: Jr 7:2-7; Ez 22:29,31
- zabrania uciskania ich: Jr 22:3; Zch 7:8-10
- zaopatruje ich: Pwp 26:1-11

Obowiązek wierzącego wobec emigrantów

- kochaj ich jak własny naród: Kpł 19:34; Pwp 10:19
- niech mają jednakowy status: Ez 47:21-23
- niech mają te same prawa: Kpł 17:8-16; 18:26; 20:2; 24:15-16; Lb 9:14; 15:14-16,29-30; Joz 20:2-3,9; Ez 14:7-8
- nie uciskaj ich: Wj 23:9
- okazuj im gościnność: Mt 25:34-35; Hbr 13:2
- okazuj im szacunek: Pwp 23:7-8
- sprzeciwiaj się uciskaniu ich: Ps 94:1-6
- stosuj do nich jednakową sprawiedliwość: Kpł 24:22; Pwp 1:16-17; 24:17; 27:19; Jb 29:16
- traktuj ich uczciwie: Wj 22:21; Kpł 19:33; Pwp 24:14-15
- uważaj ich za część Bożego ludu: Pwp 29:9-15; 31:12; Joz 8:33-35; Iz 14:1
- włączaj ich do wspólnoty: Wj 12:17-20,43-49; 20:8-11; 23:12; Kpł 22:17-19; Pwp 16:9-15
- wspieraj ich: Kpł 19:9-10; 23:22; 25:35-37; Pwp 14:28-29; 24:19-21

Wy jesteście światłem świata. Nie da się ukryć miasta, które leży na górze. Nie zapalają też lampy, by ją postawić pod gankiem. Światło umiastcza się na świeczniku, skąd obcym w domu świeci najświatlej. Tak mieliby i wasze światło świecić wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą waszą szlachetną czystą i wielką waszego Ojca w miłości.

Mt 5:14-16

Opracował: Piotr Staręba

Wszystkie cierpienia świętych,
są tylko lekarstwem, przepisany
i podany przez rękę ich Ojca.

William Bridge

Depresja

— choroba duszy



Jeśli zmagasz się z depresją, wiedz, że jest ratunek dla ciebie. Depresja jest chorobą duszy. Jednak, gdy cierpisz na nią i jesteś biblijnym chrześcijaninem/chrześcijanką, nie jest to dla ciebie łatwe. Z pewnością sam/sama sobie zadajesz pytanie: „Dlaczego?”. Tę chorobę duszy nazywa się niekiedy „śmiercią za życia”, ponieważ różni się ona od cierpienia fizycznego tym, że takie cierpienie można zlokalizować w ciele, natomiast depresja sięga głębi duszy. Jednak są sytuacje, że depresja spowodowana jest przez ciężki stan fizyczny, i dlatego, nie zawsze można te dwie sprawy traktować zupełnie osobno, a nawet nie należy tego czynić. Jednak zawsze są jakieś jej początki: najczęściej jest to przeżycie traumy życiowej, jak śmierć lub ciężka choroba bliskiej osoby, zła sytuacja w domu czy w pracy, a także rozwód, którego konsekwencje są bardzo trudne do zniesienia dla osób wierzących. Wszystko to wpływa na stan umysłu, który – gdy jest nazbyt przeciążony – nie radzi sobie, i przychodzi depresja, lęki, rozpacz – stan, który wydaje się być bez wyjścia. Jest to ciężka trauma dla osób, których ta choroba dotyka, dlatego ci, którzy mogą pomóc, powinni zawsze starać się to robić, a zwłaszcza rodzina, która odgrywa tutaj kluczową rolę.

Rodzina, relacje mąż – żona, atmosfera panująca w domu, to elementy kluczowe, aby nie wpaść w ten

trudny stan duchowy, a także wsparcie kościoła – do którego dana osoba chodzi – jest bardzo ważne. Niestety, ludzie dotknięci depresją, najczęściej właśnie nie zwracają się do osób w kościele, a nawet do przywódców zboru, którzy niekiedy nie mają dobrego zdania na temat tej choroby. Dlatego też, właśnie w kościele, niejednokrotnie nie wiemy, kto cierpi z powodu depresji. Słowa typu: „Weź się w garść”, są często „puste” i do niczego nie prowadzą, ponieważ nie mają w sobie nic, co można by zaoferować jako pomoc osobie dotkniętej depresją.

Weźmy jednak pod uwagę mężów Bożych w Biblii, którzy byli ludźmi takimi, jak my, wybranymi przez Pana, ponieważ Słowo Boże poucza nas, że „kogo Bóg nie pociągnie, to sam przyjść nie może” (por. J 6,44). Myśmy zostali wybrani z łaski przez wiarę, przez śmierć Syna Bożego, natomiast w Starym Testamencie byli ludzie, których Bóg powoływał, dla których miał specjalne zadania do wykonania. Byli wybranymi przez Boga, a jednak niektórzy z nich cierpieli na depresję. Charakterystycznym tego przykładem jest wielki mąż Boży, Elias, który był tak przytłoczony swym stanem duchowym, że życzył sobie nawet śmierci (por. 1 Krl 19,4). Także Dawid, nie był wolny od lęku, od depresji. Gdy uciekał przed królem Saulem, przeżywał ciężkie chwile. Saul ścigał Dawida, aby go zabić. Czy można

sobie wyobrazić, co Dawid mógł czuć w takich chwilach? Co czuliśmy, gdybyśmy musieli uciekać przed panującym władcą i chować się w lasach, czy jaskiniach? Dawid twierdził, że jego dusza jest w więzieniu (por. Ps 142 UBG), iż prześladowa ją nieprzyjaciół, że powalił na ziemię jego życie i sprawił, iż jego życie jest ciemnością, a jego duch jest w nim zdruzgotany (por. Ps 143, 3.4).

Także, gdy przejdziemy do wielkich kaznodziejów w różnych okresach historycznych, to możemy wśród nich znaleźć tych, którzy zmagali się z depresją. Tutaj wymienić możemy np. Charlesa Spurgeona. Martyn Lloyd-Jones pisze o nim następujące słowa: „Spurgeon (...) często popadał w duchową depresję, ponieważ cierpiał na niezmiernie bolesną chorobę – podagrę – która w końcu stała się też przyczyną jego śmierci. Przez czterdzieści lat zwiastowania Ewangelii w Londynie musiał walczyć z depresją, nierzadko objawiającą się w najcięższej formie. Częstą przyczyną depresji jest choroba fizyczna, zmęczenie i przepracowanie. Nie wolno oddzielić przyczyn duchowych od fizycznych, ponieważ każdy człowiek jest jednocześnie ciałem, duszą i duchem. W czasie fizycznej słabości nawet najznajomniejsi chrześcijanie wykazują większą skłonność do popadania w duchową depresję niż w jakimkolwiek innym okresie. W Piśmie Świętym znajdujemy wiele przykładów”¹. Dalej ten sam autor podaje, że „jej ostatecznym powodem [depresji] jest diabeł (...), [a] głównym [jej] powodem (...) jest po prostu zwykła niewiara”².

Jednak, aby wyjść z niewiary potrzeba bardziej skupić się na Bogu i Jego Słowie, a bardzo pomocną dłoń mogą podać nam najbliżsi. Gdy osoba przeżywa lęki i brak jej tej „bezpiecznej przystani” w rodzinie, wtedy może czuć się bardzo osamotniona w tym cierpieniu i trudno jej z tego wyjść. Jednak, gdy mąż wesprze żonę, a żona męża, dzieci rodziców, a rodzice dzieci – to już sprawa przybiera zupełnie inny obrót. Jednak nigdy nie należy zapominać o ludziach samotnych, którzy nie mają już rodziny, lub mają rodzinę, która się o nich nie troszczy. Takim ludziom jest bardzo trud-

no, ale nigdy nikt z wierzących tak naprawdę nie jest samotny, ponieważ Pan dał nam obietnicę, że nas nie porzuci i nie opuści (por. Hbr 13,5). I niech ta obietnica podniesie każdego wierzącego, który jest dotknięty depresją.

Spójrzmy na innego męża Bożego, Jana Wesleya, który także wpadał w depresję i dopadała go niewiara. Jednak, gdy któregoś dnia płynął statkiem, a nastał sztorm na Atlantyku, „ujrzał, jak bracia morawscy zachowywali się (...). Wydawało się, że pośrodku huraganu i burzy są tak samo szczęśliwi, jak wówczas, gdy świeciło słońce. Wesley zrozumiał wtedy, że bał się śmierci i nie znał Boga tak, jak znali go ci ludzie”³. Wówczas też uświadomił sobie, że lęki, które go dopadają związane są z jego niedoskonałą wiarą. Warto więc zwrócić na to uwagę i odpowiedzieć sobie na pytanie: „Czy znam Boga?”. Nie: „Czy wierzę w Boga?”, ale czy Go znam. Poznanie Boga jest nieodłącznie związane z poznawaniem Jego Słowa, dlatego też czytanie/słuchanie tego Słowa jest niezwykle ważne. Im więcej tegoż Słowa w nas, tym większa nasza wiara, tym bardziej jesteśmy ugruntowani w wierze, a tym samym lęki nie mają nad nami mocy.

Każdy człowiek się boi, gdy przychodzi zagrożenie, jednak ważne jest to, aby nie dopuszczać, aby lęk w nas trwał, aby lęk wziął górę nad naszą wiarą, ponieważ wtedy szatan mógłby odnieść zwycięstwo nad nami. Dlatego też Bóg mówi, aby zwrócić uwagę na Jego Słowo i zachować je w głębi serca (por. Prz 4, 20.21), ponieważ ono jest „życiem dla tych, którzy je znajdują i lekarstwem dla całego ich ciała” (Prz 4,22). Przeto Słowo Boże jest życiem i lekarstwem całego ciała, a więc jeżeli całego ciała, to i choroby duszy.

W Ewangelii Marka 8,22-26 czytamy na temat ślepego człowieka, który przyszedł do Jezusa, aby go uzdrowił. Jezus dokonał tego w dwóch etapach: w pierwszym, człowiek nie widział jeszcze wyraźnie, a ludzie wyglądali jak drzewa, a gdy ponownie położył ręce na jego oczy, wówczas ślepiec przejrzał całkowicie i widział wszystko wyraźnie. Czego uczy nas ta historia? Widzimy człowieka, który żył w beznadziei, dopiero gdy spotkał Jezusa wiedział, że teraz jest jego

1 Martyn Lloyd-Jones, *Duchowa depresja*, Fundacja „Legatio”, Włocławek 2016, s. 12.

2 Ibidem, s. 13.

3 Ibidem, s. 20.

szansa, „tu i teraz”, i musi z niej skorzystać, jeżeli chce być zdrowy. I tak zrobił. Dlaczego jednak Jezus dokonał nad nim cudu etapami, tego nie wiadomo. Jednak już za pierwszym razem, gdy Jezus dotknął tego niewidomego człowieka i zapytał go, czy coś widzi, on powiedział: „Widzę ludzi, ale wyglądają jak chodzące drzewa” (Mk 8,24 Komentarz żydowski do NT). Po czym Jezus „znow położył ręce na oczach ślepcy (...) i [teraz] powrócił mu wzrok, tak że wszystko wyraźnie widział” (Mk 8,25 Komentarz żydowski do NT).

Tak też jest z tymi, którzy przychodzą do Jezusa. Nie wszyscy od razu – po nawróceniu – „widzą” wyraźnie. Część osób na początku narodzenia na nowo „widzi” jakby za mgłą. Do tego ich traumatyczne przeżycia, czy choroba, może powodować w nich zniechęcenie duchowe, a to z kolei prowadzi do tego, że osoby takie mało czytają Biblię i mało modlą się. Ponadto szatan zniechęca ich swoimi kłamstwami o beznadziejnym stanie, w jakim się znaleźli. Dlatego też – tak jak Pan mówi: „(...) poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (Jk 4,7).

Jak sobie radzić z takim stanem? Przykład ślepcy pokazuje, że gdy Pan pyta nas: „Czy widzisz coś?”, należy odpowiedzieć z pełną szczerością, tak jak odpowiedział Jezusowi niewidomy. On powiedział dokładnie tak, jak było. A więc można zadać tutaj pytania, takie jak zadaje Martyn Lloyd-Jones: „W jakim miejscu jesteś?”, „Co widzisz?”, „Czy wszystko widzisz wyraźnie?”, „Czy jesteś szczęśliwy?”⁴. Te pytania są ważne, ponieważ one wskazują na to, aby wiedzieć, na jakim etapie [duchowym] się jest. Czy Bóg Ojciec i Jezus Chrystus są nam znani? Czy mamy w sobie radość z tego tytułu? Są to pytania, które charakteryzują chrześcijanina. Należy być szczerymi w odpowiedzi na nie. Następnie, jeżeli od początku naszego narodzenia na nowo widzimy jakby przez mgłę, to przystąpmy znowu z ufnością do Jezusa, poddajmy się Jemu całkowicie, a On nas dotknie, uzdrowi duchowo i nasze „widzenie” będzie wyraźne. Wszystko zależy od naszej postawy, miejsca, w „którym jesteśmy”. Nie bójmy się wołać do Pana. Niech nic nas nie przytłacza tak, aby depresja brała górę

nad nami. Pamiętajmy o tym, że wszelkie nasze troski przemijają, że są one obecne tylko tutaj na tej ziemi. Tutaj cierpimy, zmagamy się z problemami, co do których możemy uważać, że one nas „przerastają”, i wtedy przychodzi beznadzieja i wchodzi depresja. Jednak, tak naprawdę nigdy tak nie jest dla dziecka Bożego, chyba że sami się na takie działania zła „otworzymy”. Czyż Pan nie zapewnia swoich dzieci, że „dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (1 Kor 10,13)? Tak więc Pan nie nałoży więcej na nas, niż możemy znieść. Do tego pamiętajmy jeszcze o tym, że „anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się Go boją, i ratuje ich” (Ps 34:8).

Ufajmy więc Jezusowi, uchwycmy się Jego obietnic,



nie dajmy diabłu dostępu, i pamiętajmy, że tak naprawdę – jako dzieci Boże – nigdy nie jesteśmy opuszczeni i zapomniani przez Boga, ponieważ On powiedział: „Nie porzucę cię i nie opuszczę”, tak więc trwaj wiernie, jako żołnierz armii Pana. Poznawaj Go każdego dnia. „Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czytać wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło. (...) Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz” (Joz 1,8.9).

Gabriela Misiak

INWAZJA NOWYCH TECHNOLOGII



Pod rozwagę rodzicom

Jako psycholog od kilku lat zajmuję się badaniami nad zagrożeniami związanymi z inwazją nowych technologii w życie nasze i naszych dzieci. Szczególnie niepokojące są wyniki badań pokazujących, jak wiele zaburzeń rozwojowych dotyka dzieci mające stały, nadmierny kontakt z ekranowym narkotykiem.

Jednocześnie wydaje się, że ta inwazja jest nie do odwrócenia. Choć na kilka tysięcy rodziców, z którymi miałam kontakt, zaledwie kilkoro dawało swoim dzieciom swobodny dostęp do komputerów i smartfonów z przekonania, że dzięki temu dzieci zyskują przewagę nad mniej technicznie zaawansowanymi rówieśnikami, to sytuacja nie wygląda różowo. Zaledwie pojedynczy rodzice decydują się radykalnie ograniczać kontakt dzieci z technologią. Reszta, choć z oporami, kupuje dzieciom smartfony, gry (w tym przeznaczone

dla pełnoletnich odbiorców) i zakłada nielegalne konta w mediach społecznościowych, bo boi się, że będą one wykluczone z grona rówieśników. Rodzice ci obserwują skutki, lecz załamują ręce, twierdząc, że walka z zainfekowaniem się dzieci w nowe technologie jest skazana na niepowodzenie.

W rezultacie, choć teoretycznie na przykład na Tik Toku można założyć konto ukończywszy 13 lat, w praktyce głównym konsumentem są dzieci od szóstego roku życia. Choć gry mają oznaczenia PEGI, mało kto się nimi przejmie. Choć psychologowie i pedagodzy wydają bardzo restrykcyjne rekomendacje dotyczące czasu ekranowego, niemal nikt ich nie przestrzega. W ten sposób tworzy się błędne koło. Rodzice ulegają presji i kupują dzieciom smartfony, gry itp., wyrządzając im krzywdę zostawiającą trwałe szkody rozwojowe.

MECHANIZMY BIOLOGICZNE ODPOWIEDZIALNE ZA SZKODY ROZWOJOWE

MECHANIZM DOPAMINOWY

Na skali od cukierka do kokainy ekrany znajdują się bliżej kokainy[...] Myśleliśmy, że możemy to kontrolować, lecz kontrola jest poza naszym zasięgiem. [Ekran] przemawia wprost do centrów przyjemności rozwijającego się mózgu. [...] Nie wiedzieliśmy, co robimy z mózgami naszych dzieci, do momentu gdy zaczęliśmy obserwować tego konsekwencje.

(Chris Anderson, były redaktor „Wired”, twórca GreekDad.com, członek zarządu firmy produkującej roboty i drony.)

W naszym mózgu istnieje tzw. układ nagrody, który jest odpowiedzialny za przetrwanie. Jego działanie związane jest z produkcją dopaminy – najsilniejszej pojedynczej nagrody w mózgu. Ma ona podwójne działanie. Nie tylko przynosi przyjemność, ale przede wszystkim popycha nas do tego, żebyśmy powtarzali zachowania prowadzące do jej produkcji.

W naturalnych warunkach organizm produkuje ją, aby nagradzać nas za zachowania sprzyjające przetrwaniu. Na przykład: gdy jesteśmy głodni, pojawia się pragnienie, żeby się najeść; człowiekowi zaczyna być przyjemnie na samą myśl, że za chwilę coś skonsumuje – to właśnie wydzielanie się dopaminy zachęca nas do jedzenia. Podobnie perspektywa zbliżenia intymnego wywołuje wzmożoną aktywność dopaminy. Nagradza nas ona za zachowanie sprzyjające przetrwaniu całego gatunku (naturalną konsekwencją zbliżenia intymnego jako prokreacja). Kolejnym bodźcem do wydzielania się dopaminy są różnego typu sukcesy i zwycięstwa. Od najbardziej prymitywnego, gdy unikniemy zagrożenia fizycznego (na przykład uciekając przed atakującym psem), do bardziej wyrafinowanych zwycięstw. Gdy ktoś wygrywa konkurs i czuje przyływ satysfakcji – to

działa dopamina; gdy ktoś słysząc komplement i miłe słowo czuje przyjemność – to też wpływ dopaminy.

Ważną cechą naturalnych źródeł dopaminy jest fakt, że to nieczęste doświadczenie. Co oznacza, że w naturze dopamina spełnia swą funkcję – nagradza nas i zachęca do zachowań przynoszących obiektywną korzyść.

Problem polega na tym, że część mózgu odpowiedzialna za przetrwanie jest bardzo prymitywna (ma ją nie tylko człowiek, ale także wszystkie inne ssaki) i nie odróżnia świata rzeczywistego od tego, co dzieje się na ekranie. Właśnie dlatego doświadczenia cyfrowe mogą być groźne i uzależniające. Dla układu nagrody pełne miłości słowa mamy: „Córeczko, jak ładnie posprzątałaś swój pokój!” są takim samym źródłem dopaminy jak kliknięty automatycznie przez koleżankę lajk pod zdjęciem na Instagramie. Pokonanie własnego rekordu w biegu, poprzedzone wieloma godzinami treningu i porażkami, ma tę samą wagę co wygrana w grze komputerowej. A małżeńskie zbliżenie intymne jest dlań taką samą okazją do prokreacji jak pornografia internetowa. W rezultacie cała masa dostępnych online atrakcji zyskuje ogromny potencjał uzależniający – nie naturalne częste zwycięstwa w grach cyfrowych, zalew pozytywnych komentarzy, serduszek, lajków itp. w mediach społecznościowych i potężna mieszanka hormonów przyjemności związana z dostępną na kliknięcie pornografią. Dopaminowy potop zniewala i szybko prowadzi do uzależnienia. Szczególnie narażone na to są młode, niedojrzałe, a zarazem niezwykle plastyczne mózgi dzieci i nastolatków (choć zagrożenie to nie omija i dorosłych). W powstanie uzależnienia zaangażowany jest szereg mechanizmów neurologicznych, jednak już sama wiedza o dopaminie pozwala nam ocenić moc tego zagrożenia. Jednak nie potrzeba aż uzależnienia, aby nadmierny kontakt z ekranem stał się poważnym problemem zakłócającym prawidłowy rozwój.

TECHNOWYPALENIE

Nie możesz wsadzać twarzy w ekran i oczekiwać, że rozwinie się zdolność dłuższej koncentracji uwagi.

(Taewoo Kim, inżynier w One Smart Lab – uczenie maszynowe, sztuczna inteligencja.)

Kolejnym groźnym zjawiskiem, z którym nie radzi sobie mózg człowieka, jest przebodźcowienie. Każdy gwałtowny ruch, głośny, nagły dźwięk pobudza w układzie nerwowym reakcję „walcz-uciekaj”. Pojawia się adrenalina, przyciągająca uwagę człowieka do źródła nowego bodźca i dodająca energii do walki lub ucieczki. W normalnej sytuacji takich nagłych, nowych bodźców jest niewiele. Jednak w przestrzeni wirtualnej jest tego mnóstwo – dynamiczne gry, krótkie, kilkunastosekundowe filmiki (takie jak np. na Tik Toku) – to wszystko wprawia układ nerwowy człowieka w stan permanentnego alarmu. Długofalowe skutki są fatalne. Doktor Victoria Duncleley, psychiatra dziecięcy zajmująca się tym problemem, opisuje Zespół Stresu Elektronicznego związany z oboma mechanizmami (przebodźcowienie i ataku na układ nagrody). Rezultat? ADHD, zaburzenia rozwojowe, intelektualne, problemy z regulacją emocji i samokontrolą.

Bardzo wiele badań potwierdza destrukcyjny wpływ ciągłego kontaktu z ekranami na rozwijający się dopiero i bardzo wrażliwy na wpływy mózg młodej osoby. Małe dzieci (przedział wiekowy 0-2 i 3-5 lat) są szczególnie narażone na negatywny wpływ ekspozycji na ekrany. Ostrzegają przed tym zarówno psycholodzy dziecięcy, jak i producenci oprogramowania.

Czas spędzony przy komputerze może zakłócać rozwój wszystkiego, począwszy od zdolności motorycznych małego dziecka, do jego logicznego myślenia i odróżniania rzeczywistości od świata fantasy.

(Doktor Jane Healy, psycholog; za: N. Kardaras, Dzieci ekranu. Jak uzależnić od ekranu przejmując kontrolę nad naszymi dziećmi i jak wyrwać je z transu, tł. A. Jarosz, CeDeWu, Warszawa 2018 s. 50.)

Możesz zezwolić dziecku na godzinę ekranu dziennie, ale te produkty są tak zaprojektowane, żeby zawładnąć twoją uwagą... są uzależniające. Sprawiają wrażenie, że uspokajają dziecko i organizują mu czas...

ale tak naprawdę nie mają na nie dobrego wpływu.

(Pierre Laurent, były dyrektor Microsoftu, za: tamże, s. 51.)

Jednocześnie zalecenia dotyczące czasu ekranowego dla małych dzieci są jednoznaczne: najlepiej, aby do końca drugiego roku życia dziecko nie miało żadnej styczności z ekranem, a dzieciom do piątego roku życia czas spędzania przed różnymi typami ekranów (w tym oglądania bajek w telewizorze) powinien zostać ograniczony do maksymalnie jednej godziny dziennie.

Zdajemy sobie sprawę, że w czasie nauki zdalnej nasze dzieci spędzały średnio 9 godzin dziennie przed ekranem, a według NASK – 12 godzin dziennie w ciągu tygodnia i 6 w weekendy.

(Według moich badań.)

ZALECENIA

Ograniczajmy kontakt (zwłaszcza małych) dzieci z nowymi mediami. Zamiast „relaksu” wpatrywania się w ekran proponujemy zdrowsze metody odpoczynku. Uczmy eliminowania nadmiaru bodźców. Niech nowe technologie będą zaledwie przydatnym, wykorzystywanym w przemyślany sposób narzędziem, wprowadzanym stopniowo, wraz z większą dojrzałością dziecka, a nie dominującym codziennym elementem życia.

JAK UCIEC PRZED PUŁAPKĄ ELEKTRONICZNEGO UWIKŁANIA?

Rodzice muszą być zgodni co do ograniczania dzieciom dostępu do elektroniki. Jeden rodzic nie może podważać w tym zakresie starań drugiego.

Znajdźcie sprzyjające środowisko – np. zajęcia dodatkowe dla dziecka, podczas których obowiązuje zakaz korzystania ze smartfona, tak aby dziecko nie było wykluczane jako pozbawione elektroniki.

Namówcie inne osoby z otoczenia dziecka do spędzania czasu bez elektronicznych zabawek. Możecie



być zaskoczeni, jednak wielu rodziców też by chciało, żeby ich dzieci „odkleiły” się od smartfonów, i z przyjemnością przyjmą propozycje alternatywnych form spędzania czasu.

Mieście w domu wiele atrakcyjnych alternatyw wobec elektroniki, takich jak: gry planszowe, klocki itp. Starajcie się też zaangażować dziecko w zajęcia, takie jak: uprawianie roślin, opieka nad zwierzętami, rękodzieło, sport.

Znajdźcie taki rodzaj rozrywki i odpoczynku, w którym możecie brać udział rodzinie przynajmniej raz w tygodniu.

Zadbajcie jako rodzice o adekwatny, zdrowy wypoczynek dla samych siebie. Nie modelujcie odpoczynku przez przyklejenie do ekranu.

Ważne jest też wprowadzenie i ścisłe przestrzeganie zasad kontaktu z elektroniką. Warto pamiętać, że w stosunku do nastolatków konieczne jest angażowanie ich w proces wypracowania zasad, aby czuły się zmotywowane do ich przestrzegania. Nastolatek po prostu potrzebuje poczuć, że zasady są „jego”. Właśnie dlatego warto pomyśleć nad stworzeniem skrzynki narzędziowej SMART ŻYCIA – zasad poruszania się w przestrzeni wirtualnej. Zasady te warto wydrukować i po złożeniu podpisu powiesić w widocznym miejscu – np. na lodówce.

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie dodam coś optymistycznego. Z badań psychologów wynika, że istnieją trzy najważniejsze czynniki chroniące dzieci i młodzież przed zachowaniami ryzykownymi (związanymi też z elektroniką i światem wirtualnym).

Są to: rodzice jako przewodnicy (kochający autorytet), dobra atmosfera w klasie oraz zaangażowanie młodej osoby w praktyki religijne. Dzieci i młodzież z uporządkowanym systemem wartości, w którym Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, są mniej skłonne do zachowań szkodliwych. Co z jednej strony napawa optymizmem, a z drugiej strony – strzeżonego Pan Bóg strzeże, a zatem starajmy się wychować nasze dzieci w mądrości, wprowadzając jasne zasady kontaktu z urządzeniami elektronicznymi.

Danuta Jaźwińska



Вісім переваг від випробувань

Чи можуть випробування прийти до нас зненацька і чи можемо ми бути невідготовленими до них? Так. Чи можуть вони викликати у нас страх, тривогу, гнів і жалість до себе? Звичайно. Чи можуть вони принести горе і біль? Однозначно так. Випробування відкривають багато речей, але чи приносять вони користь?

У Соборному Посланні дванадцятьом колінам Ізраїля, які були у розпорошені, апостол Яків пише:» Вітання від Якова, слуги Всевишнього Бога і Господа Ісуса Христа, всім Божим людям, розпорошеним по світу! Брати і сестри мої, вважайте для себе за радість велику, коли на долю вашу випадають різні випробування.» (Якова 1: 1-2)

Це чудові вірші для уроків недільної школи. Але яку користь ми можемо взяти з них тоді, коли втрачаємо роботу і не можемо платити за кредит? Що доброго нам приносить хіміотерапія чи перебування у відділенні інтенсивної терапії? А як щодо дорожньо-транспортної пригоди чи переслідувань за віру?

Є причина, чому Яків відкрито закликає нас приймати випробування з радістю. Він усвідомлює, що під час страждань віра витримає вогонь очищення, тоді плід буде солодшим за ту болючу ціну, яку довелося заплатити.

1. Випробування поглиблюють наше молитовне життя.

Коли ми у випробуваннях, то можемо молитися, як Йосафат: *«Нема ж бо в нас сил, щоб протистояти такому величезному війську, що йде війною на нас. Ми не знаємо, що нам робити, і тому очі наші звернені до Тебе!»* (2 Хронік 20:12). У відповідь на шокуючі новини ми плачемо, постимо і молимося так, як Неємія (Неємії 1:3-4). Коли проблеми не дають дихати, давайте дозволимо Богові дізнатися про наші бажання, і покладемо на Нього свої турботи (Филип'ян 4:6; 1 Петра 5:7).

Коли нам не вистачає слів для молитви, тоді *Дух допомагає в нашій слабкості*, заступаючись за нас *невимовними зітханнями* (Римлян 8:26). Смирненна і щира молитва наближає нас до Бога, протидіє нашій гордині і спонукає нас насолоджуватися відносинами з Господом, який чує наші молитви і відповідає на них згідно Своєї мудрості.

2. Випробування поглиблюють наші знання про Слово Божє та Його суть.

Час пустелі заохочує нас усвідомити Божі обітниці, навчатись того, чого Бог навчав ізраїльтян, *що не одним лише хлібом живе людина, а живе всім тим, що виходить із уст Божих* (Повторення Закону 8:3). Псалмоспівець говорить: *Але мої страждання — благо, я через них пізнав Твої закони.* (Псалом 119:71). Йов зізнається: *Раніше я лиш чув про Тебе, аж ось тепер уздрів на власні очі.* (Йова 42:5). Бог часто використовує страждання, щоб ми могли поглибити наші знання про Його Слово і Його справжню сутність.

3. Випробування збільшують нашу вдячність за Спасителя.

Коли ми сумуємо, то згадуємо, що Ісус випив повну чашу Божого гніву за нас. Він молився: *Отче, якщо на те воля Твоя, нехай обмине Мене ця чаша страждань. Але нехай буде не те, чого Я хочу, а те, чого Ти бажаєш.* (Луки 22:42). Потім відбулося: *А Він був ранений за наші гріхи, за наші провини Він мучений був,...* (Ісаї 53:5).

Ми зростаємо у вдячності за Його страждання на хресті. Ми також радіємо тому, що наш гріх прощений Його жертвою і наше спасіння є безсумнівним. Ми пам'ятаємо і

проголошуємо: «Дякуємо Тобі, Ісусе, що Ти страждав за нас!»

4. Випробування роблять нас схожими на Ісуса.

Коли брати Йосипа мали намір зробити йому погано, Бог змінив це на добро, щоб зберегти життя багатьох людей (Буття 50:20). Наш Викупитель, Який здійснив акт спасіння на Голгофському хресті, продовжує працювати в нашому житті і навіть через випробування на благо тих, хто любить Його. (Римлян 8:28-29). Добра річ, яку Бог робить через важкі випробування, щоб уподібнити нас до Христа, Який навчився послуху через страждання (Євреїв 5:8).

5. Випробування допомагають нам втішати інших.

У наших випробуваннях Боже потішення призводить до того, що нас починає переповнювати турбота про інших. Павло пише: Бог, Який є джерелом всілякої втіхи. Він втішає нас у наших скорботах втіхою, яку ми самі отримали від Бога (2 Коринтян 1:4).

Бог хоче, щоб ми були джерелом Його розради для наших страждаючих родичів, друзів і сусідів. Досвід проходження випробувань допомагає нам зрозуміти почуття і потреби інших, а Бог, потішаючи нас у випробуваннях, кличе йти до людей, молитися за них і служити їм.

6. Випробування готують нас до вічної слави.

Випробування виконують у нас роботу, навіть коли ми цього не бачимо. Бо легке короточасне страждання приносить нам вічну славу, яка безмежно перевершує ці страждання. Ми зосереджуємося не на очевидному, а на тому, що є невидимим, бо видиме — тимчасове, а невидиме — вічне. (2 Коринтян 4:17-18). Кожен похід до лікаря, всі отримані документи і оплачені рахунки, кожна безсонна ніч біля хворої дитини- все це має значення в Царстві Небесному.

7. Випробування нагадують нам, що цей світ — тимчасовий для нас дім.

На самоті ми прагнемо Божої присутності. Сльози змушують нас тужити за місцем, де більше не буде плачу (Об'явлення 21:4). Хвора людина чекає нового тіла. Смерть змушує нас прагнути воскресіння. Ці випробування нагадують, що цей світ - не наш постійний дім. Розуміння цього посилює наше прагнення до неба.

8. Випробування перевіряють і зміцнюють нашу віру.

Випробування доводять істинність нашої віри, яка наповнює серця радісною впевненістю у спасінні, і в майбутньому, коли з'явиться Ісус Христос, бездоганна наша віра заслужить похвалу, славу і честь. (1 Петра 1:7). Таке зміцнення віри спонукає нас до: (...) відкинення всього, що перешкоджає нам подолати відстань і перемогти в змаганнях; усе, що уповільнює наш біг, разом із гріхом, який постійно примушує нас падати. Хай завжди перед

очима нашими буде Ісус, наш Провідник у вірі, Який приведе її до досконалості. Заради радості, що чекала на Нього, Христос витерпів смерть на хресті (...) (Євреїв 12:1-2).

Бог діє у наших випробуваннях

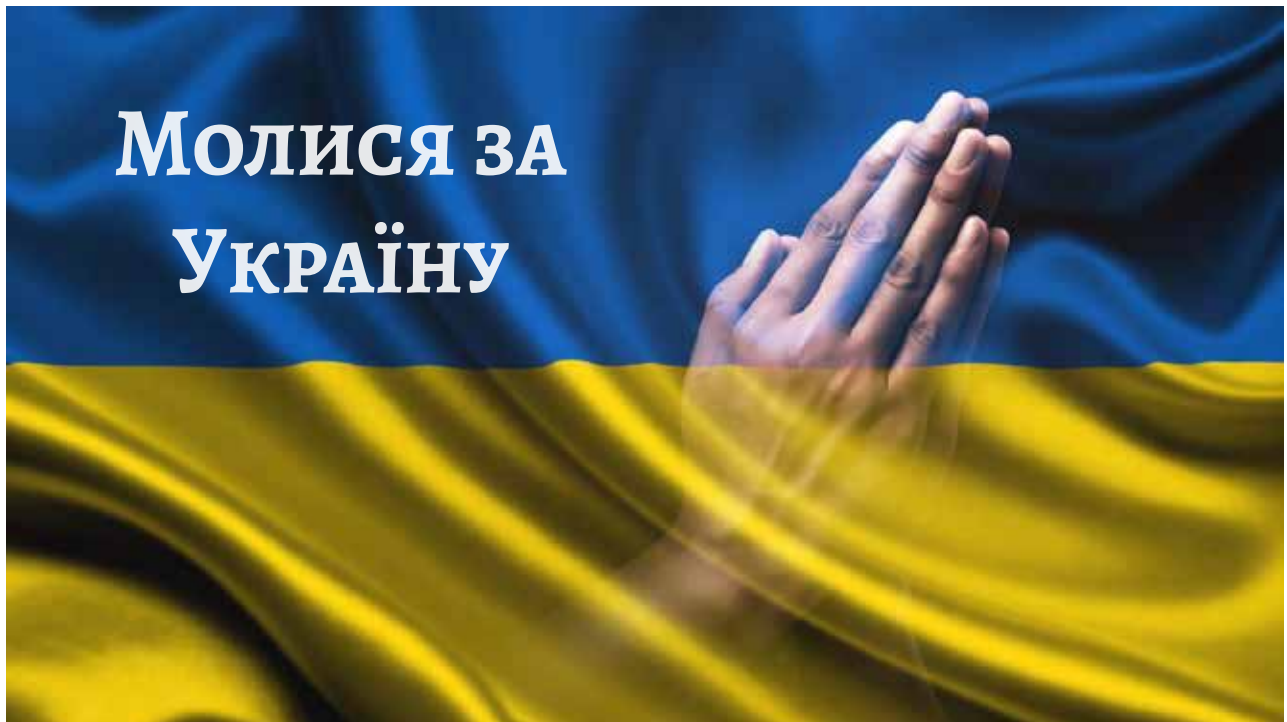
Хоча ми знаємо, що випробування – для нашого блага, я сумніваюся, що ми навмисне вибираємо страждання для себе чи своїх близьких. Але Бог розумніший за нас. Його шляхи вищі за наші шляхи (Ісаї 55:9) і Він використовує випробування як для видимих, так і для прихованих цілей у нашому житті.

Ви можете не знати, що Бог робить під час конкретного випробування, але враховуючи багато фактів, представлених у Писанні, ви можете бути впевнені, що Він діє. Знаючи, як сильно Він вас любить, можете бути впевнені, що Бог робить все для вашого вічного блага. І це привід для великої радості.

Кеті Фаріс

Стаття взята з сайту <http://www.5sola.pl/>

Переклад: Адам Рогульський, Редакція: Шимон Матусяк



KONTROLA RÓŻNYCH OBSZARÓW ŻYCIA



Samodyscyplina w życiu chrześcijanina

Wzrost w osobistej świętości jest w dużej mierze zdeterminowany przez nasz postępek w samodyscyplinie. Bez tej fundamentalnej zasady nie można mówić o żadnym progresie w łasce. Zanim zajmiemy się innymi dziedzinami, domem, pracą czy kościołem, na początku musimy skupić się na samodyscyplinie

Zagadnienie osobistej dyscypliny nie jest popularnym tematem. W naszym społeczeństwie jakiegokolwiek nacisk na samodyscyplinę wywołuje sprzeciw, nawet wśród chrześcijan, którzy wołają, że jest to zwykły legalizm, broniąc swoich praw do wolności chrześcijańskiej. Ci „swobodni duchowo” wierzący utrzymują, że dyscyplina ogranicza ich wolność w Chrystusie, wiążąc ich w duchowym kaftanie bezpieczeństwa.

Jednak wielu z tych wierzących tak bardzo nadużywa swojej wolności w Chrystusie, że praktycznie w ich życiu nie ma żadnej dyscypliny duchowej. Przechyli-li swoje wahadło tak skrajnie w stronę chrześcijańskiej wolności, że ich życie duchowe zostało całkowicie wytrącone z równowagi. Takie zaniedbanie samodyscypliny przedłuża ich duchową niedojrzałość, pozostawiając ich w stanie niewielkiej samokontroli i znikomej zdolności do odpierania pokusy i grzechu.

Powiedzmy sobie jasno, bez dyscypliny nie ma uczniostwa. Jeśli nie dyscyplinujemy samych siebie, to Bóg sam będzie nas dyscyplinował (Hbr 12,5-11). W ten lub w inny sposób, dyscyplina będzie rzeczywistością naszego życia. Biorąc pod uwagę naszą tendencję do grzechu, musimy dyscyplinować samych siebie w kierunku pobożności, ażeby nie być dyscyplinowanymi przez Boga.

CZYM JEST SAMODYSCYPLINA?

Greckie słowo przetłumaczone jako „dyscyplina” (*enkrateia*) pochodzi od słowa *kratos*, które oznacza „władzę” lub „panowanie”. Samodyscyplina jest więc sprawowaniem władzy nad samym sobą. Jest zdolnością do kontrolowania siebie. Ponadto wskazuje również na samokontrolę (opanowanie) nad wewnętrznymi pragnieniami, myślami, czynami oraz słowami. To jest kontrola, którą wierzący musi sprawować nad swoim życiem (Ga 5,23).

To samo słowo jest użyte w 1 Koryntian 7,9, aby wskazać na „samokontrolę”, którą należy wykazywać nad grzesznymi pragnieniami seksualnymi. Podobnie, starsi zboru muszą być „opanowani” (Tt 1,8), ich wewnętrzna postawa, podobnie jak zewnętrzne działania, musi być zdyscyplinowana. Panowanie nad samym sobą jest niepodlegającym dyskusji wymaganiem dla duchowego przywódcy.

Przeciwieństwem samodyscypliny jest styl życia, w którym pobażanie sobie tworzy „uczynki ciała” (Ga 5,19-21). Każdy brak samokontroli nieuchronnie prowadzi do grzesznych uczynków. Jednak tam, gdzie panuje opanowanie, istnieje silny opór przed zmysłowymi pragnieniami i grzesznymi wyborami. Panowanie nad sobą samym powoduje, że każdą myśl, słowo oraz uczynek oddajemy pod posłuszeństwo Chrystusowi (2 Kor 10,5). Każdy wzrost w osobistej świętości wymaga samokontroli.

CZYM NIE JEST SAMODYSCYPLINA

Chcąc lepiej zrozumieć, czym jest samodyscyplina, musimy zobaczyć czym ona z pewnością nie jest. Dwa

błędne poglądy na życie chrześcijańskie – pelagianizm i semipelagianizm – zniekształcają prawdę o samodyscyplinie chrześcijańskiej.

W czwartym wieku, brytyjski asceta o imieniu Pelagiusz (354-420) nauczał katastrofального błędu mówiąc, że ludzie posiadają wrodzoną zdolność zarówno do zbawienia, jak i do uświęcenia samych siebie. Twierdził, że dzięki samej sile woli człowiek jest w stanie wypełnić Bożą wolę. W ten sposób Pelagiusz odrzucił prawdę o grzechu pierwotnym, a także o zupełnym zepsuciu ludzkości¹. Jego zdaniem sama znajomość boskiego prawa, jest wszystkim, co jest potrzebne człowiekowi. Z własnej wolnej woli człowiek może dyscyplinować siebie samego przez samostanowienie.

Pelagiusz za swoje fałszywe nauki został potępiony jako heretyk na Synodzie w Kartaginie (418). Niestety, pelagianizm wciąż jest żywy i dziś. Wielu ludzi fałszywie zakłada, że mogą być tym kim chcą być. Ta bezmyślna mantra jest obecna w ruchu samopomocowym, a także w ewangelii sukcesu, gdzie słyszymy następujący slogan: „Co umysł może sobie wyobrazić, to też wola może osiągnąć”. Utrzymują, że zdolność do samodyscypliny jest w nas.

Drugim mylnym poglądem jest semipelagianizm. To synkretyczne podejście zakłada, że człowiek zachował w sobie pewną zdolność do zbawienia i uświęcenia. Człowiek musi, decyzją własnej woli, współpracować z Bogiem. W tym wspólnym przedsięwzięciu, Bóg i człowiek są współtwórcami samodyscypliny. Bóg daje miarę łaski, ale człowiek musi zatroszczyć się o resztę.

Semipelagianizm jest tylko w połowie chrześcijańskim systemem. To kompromisowe stanowisko również zostało uznane za herezję przez Kościół na Synodzie w Orange (529). Jednak, skażone dziedzictwo tej myśli przetrwało w formie teologii skoncentrowanej na

1 Nie chodzi o to, że ludzie są maksymalnie źli, tylko że skażenie grzechem obejmuje wszystkie sfery natury człowieka: umysł, wolę, emocje i sumienie (przyj. red.).

człowieku (armianizm) a także pragmatycznych metod Charlesa Finneya².

W opozycji do tego błędu, Augustyn (354-430) twierdził, że Bóg jest jedynym autorem zbawienia i uświęcenia człowieka. To On przez swoją suwerenną łaskę, w sposób monergistyczny odradza duchowo martwych grzeszników.

Każdy chrześcijanin jest osobiście odpowiedzialny za dążenie do świętości, jednak Bóg musi działać w nas, aby stworzyć osobistą pobożność (Flp 2,13-14). Augustyńskie nauczanie słusznie zakłada, że tylko Bóg może stworzyć autentyczną samodyscyplinę w życiu człowieka wierzącego.

KTO JEST AUTOREM SAMODYSCYPLINY?

Cnota „samokontroli” jest owocem Ducha Świętego (Ga 5,22-23). Ponieważ to winorośl produkuje owoce, samodyscyplina jest tworzona wyłącznie przez Ducha. Samokontrola nigdy nie jest samoistna, raczej jest to dzieło łaski Bożej w nas. Jesteśmy aktywni w jej praktykowaniu przynosząc jej owoce. Nigdy nie jesteśmy jednak odpowiedzialni za ich stworzenie.

Jezus stwierdził: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Nasza własna siła woli nie może zrobić niczego, co podoba się Bogu. Tylko dzięki łasce Boga możemy sprawować samodyscyplinę w toczącej się wojnie przeciwko grzechowi. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie umacnia” (Flp 4,13). To Chrystus musi potęgnić w nas działać.

Podobnie jak sok wpływający do gałęzi i w rezultacie przynoszący owoc, łaska Boża musi wypełnić wierzącego stwarzając w nim samokontrolę. Własne „ja”

2 Być może najbliższym, współczesnym następcą Pelagiusza był Charles Finney. Podobnie jak Pelagiusz, zaprzeczał on prawdzie o grzechu pierworodnym, mówiąc: „Moralne zepsucie jest samo w sobie grzechem, ale nie jego przyczyną”. Nauczał, że wszyscy ludzie rodzą się neutralni i mają zdolność do wyboru między dobrem a złem. Zdaniem Michaela Hortona żaden pojedynczy człowiek nie jest bardziej odpowiedzialny za zniekształcenie chrześcijańskiej prawdy w naszych czasach niż Charles Finney – przypis tłumacza.

nigdy nie może stworzyć samodyscypliny. Tylko chrześcijanie żyjący pod kontrolą Ducha Świętego mogą żyć w samokontroli.

W Liście do Galacjan 5,22-23 czytamy, że istnieje dziewięć aspektów owocu Ducha Bożego. Samodyscyplina pojawia się na końcu listy. Zajmując tę pozycję, samodyscyplina mówi nam o swoim strategicznym znaczeniu. W rzeczywistości jest ona podsumowaniem ośmiu wcześniej wymienionych cech autorstwa Ducha Świętego. Praca Ducha Świętego znajduje swoje spełnienie w owocu samokontroli. Ta cnota pozwala nam uświadamiać sobie każdy inny aspekt duchowego owocu.

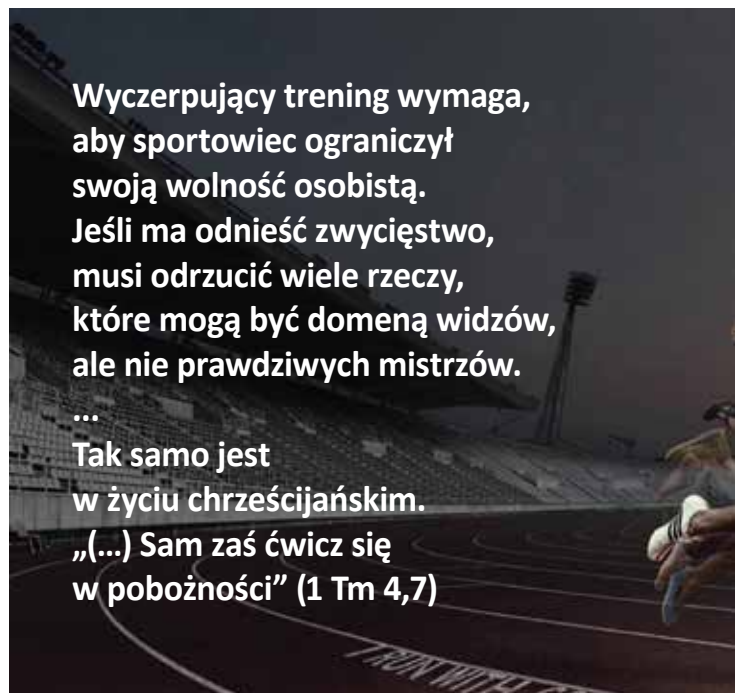
JAK WYGLĄDA SAMODYSCYPLINA?

Apostoł Paweł porównał samodyscyplinę konieczną w życiu chrześcijańskim do treningu sportowego i uczestnictwa w starożytnych zawodach: „Każdy, kto staje do zapasów, powściąga się we wszystkim. Oni, aby zdobyć koronę zniszczalną, my zaś niezniszczalną” (1 Kor 9,25). Jeśli biegacz chce wygrać nagrodę to musi całe swoje życie podporządkować rygorystycznej dyscyplinie oraz treningowi.

Wyczerpujący trening wymaga, aby sportowiec ograniczył swoją wolność osobistą. Jeśli ma odnieść zwycięstwo, musi odrzucić wiele rzeczy, które mogą być domeną widzów, ale nie prawdziwych mistrzów.

...

Tak samo jest w życiu chrześcijańskim. „(...) Sam zaś ćwicz się w pobożności” (1 Tm 4,7)



Wyczerpujący trening wymaga, aby sportowiec ograniczył swoją wolność osobistą. Jeśli ma odnieść zwycięstwo, musi odrzucić wiele rzeczy, które mogą być domeną widzów, ale nie prawdziwych mistrzów. Musi stosować odpowiednią dietę, odpoczynek a także ciężkie ćwiczenia. Każdy obszar jego życia musi znajdować się pod kontrolą.

Tak samo jest w życiu chrześcijańskim. „(...) Sam zaś ćwicz się w pobożności” (1 Tm 4,7). Chrześcijanin, który dąży do świętości musi słuchać biblijnych kazań i nauk, uczestniczyć w zbiorowym wielbieniu Boga oraz Wieczery Pańskiej, czytać Biblię, rozmyślać, modlić się i trwać w społeczności z Bogiem Ojcem i Panem Jezusem oraz z ludźmi wierzącymi. Ponadto, jeśli chce zdobyć nagrodę, musi odmówić sobie wiele przyjemności, które rzekomo mu przysługują.

Taki rodzaj samodyscypliny stanowi upomnienie dla niektórych chrześcijan, którzy niewiele czynią w celu osiągnięcia duchowego zwycięstwa. Są chrześcijanami odznaczającymi się kiepskim stanem duchowym i zanikającą wiarą. Są kanapowymi, ociążalymi duchowo chrześcijanami. Ich styl życia wypełniony jest

pobłażliwością, będącą konsekwencją braku samokontroli.

Paweł daje: „Ja więc tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę, nie jakbym uderzał w powietrze” (1 Kor 9,26). Mistrz boksu musi mieć wyraźnie wyznaczony cel w ringu. To niezdyscyplinowany napastnik atakuje niedbale, a jego ciosy nigdy



nie trafiają w przeciwnika. Niezdyscyplinowany wierzący doznaje wielkich porażek w swojej walce z grzechem, przez to, że jako chrześcijanin nie wyróżnia się samokontrolą.

Zwycięski sportowiec musi pokonać swoje ciało, aby je sobie podporządkować. Jeśli tego nie robi, zostanie zdyskwalifikowany z wyścigu. Paweł ostrzega: „Lecz poskramię swoje ciało i biorę w niewolę, abym przypadkiem, głosząc innym, sam nie został odrzucony” (w. 27). Apostoł wzywa nas do dyscyplinowania własnego ciała i przeciwstawienia się grzesznym pragnieniom. Jeśli tego nie zrobimy, to zaprzepaścimy naszą nagrodę.

JAKA JEST CENA?

Wierzący posiada wolność w Chrystusie i może korzystać z rozmaitych rzeczy, które nie są zakazane w Piśmie. Ale nie możemy sobie pozwolić, aby cokolwiek przejęło nad nami kontrolę. Zwycięstwo zawsze ma swoją cenę. Nie inaczej jest w życiu chrześcijańskim.

Wymaga to od nas samodyscypliny w takich dziedzinach jak jedzenie, picie, spanie, oraz korzystanie z czasu i pieniędzy. Musimy kontrolować nasze rozrywki i czas odpoczynku. Musimy ograniczyć naszą wolność we wszystkim, co mogłoby utrudnić nam zdobycie nagrody.

Jeśli mamy posiadać samokontrolę, to musimy zrezygnować z prawa kontroli nad własnym życiem i oddać się Jezusowi Chrystusowi. Oto paradoks życia chrześcijańskiego: Musimy porzucić samodzielne kontrolowanie swojego życia, aby zdobyć samokontrolę. Niech Bóg pozwoli nam praktykować samodyscyplinę, która jest absolutnie konieczna do zwycięstwa nad grzechem.

Steven Lawson

Tłumaczenie: Adam Rogulski. Redakcja: Szymon Matusiak
Artykuł pochodzi z serwisu: <http://www.5sola.pl/>
Wykorzystano za pozwoleniem

ROZWAŻANIE FILOLOGA KLASYCZNEGO



W zglobalizowanym świecie epoki rzymskiej na całym obszarze Cesarstwa Rzymskiego posługiwano się wieloma językami. Nie inaczej było w rzymskiej Judei czasów Jezusa i potem, kiedy powstawały teksty ewangelii. Dotarły do nas one w języku greckim, mimo że znajdujemy w nich relacje o zdarzeniach i słowach wypowiedzianych przez osoby, które żyły na terenie, gdzie istotnym medium komunikacyjnym były przecież języki semickie – aramejski, nazywany *lingua franca* Wschodu, oraz, w mniejszym stopniu, hebrajski. Należy tu również wspomnieć o łacinie, która była przecież językiem oficjalnym Cesarstwa Rzymskiego. Dobrą ilustrację takiego złożonego obrazu językowego stanowi tekst z J 19,20, gdzie mowa o napisie, który Piłat umieścił nad krzyżem Jezusa: *A napis ten czytało wielu Żydów, bo blisko miasta było to miejsce, gdzie Jezus został ukrzyżowany; a było napisane po hebrajsku, po łacinie i po grecku.*

Ta skomplikowana sytuacja od dawna skłaniała czytelników Biblii do różnych pytań dotyczących oryginalnego brzmienia tekstu Nowego Testamentu. Czy autorzy ewangelii tworzyli po grecku, czy może jednak w którymś z języków semickich, a greka stanowi tylko przekład? A jeśli nawet pisali od razu po grecku, to, być może, chociaż

używali greckich słów czy wyrażen, to tak naprawdę mieli na myśli ich semickie odpowiedniki i w związku z tym powinniśmy spróbować je zrekonstruować, a potem szukać ich właściwego znaczenia nie w słownikach greckich, tylko aramejskich czy hebrajskich? W tej sytuacji wszelkie wywody oparte na znajomości jedynie greki nie znajdowałyby uzasadnienia... Jakim wreszcie językiem posługiwał się Jezus nauczając? Czy znał grekę i mógł znajdować się w sytuacjach, w których zwracał się do ludzi po grecku, a nie po aramejsku?

Odpowiedź na powyższe pytania wymaga głębokiego zanurzenia się w kontekst językowy tamtych czasów. W niniejszym tekście chciałbym jedynie wskazać na kilka przesłanek, które mogą świadczyć o tym, że powinniśmy poważnie traktować grekę jako język biblijnego oryginału. Mogą one również skłaniać do uznania, że Jezus mógł znać grekę i używać jej w niektórych sytuacjach.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że język grecki, będący wówczas w powszechnym użyciu w cesarstwie, również w na terenach Judei był używany w wielu różnych kontekstach i uczeni dochodzą do wniosku, iż był on znany w tym środowisku szerzej niż się często zakłada. Przyjrzyjmy się kilku dowodom, które o tym świadczą.

Po pierwsze, na tamtych terenach, odnajdujemy wiele inskrypcji synagogałnych, które datowane są na I wiek i zapisywane są nie w językach semickich, ale po grecku. Przykładem jest słynna Inskrypcja Teodota z czasów Heroda Wielkiego która znajdowała się w jednej z jerozolimskich synagog. Generalnie, ocenia się, że około 80% palestyńskich inskrypcji z tamtych czasów zostało napisanych w języku greckim, a przecież ich treść była kierowana głównie do odbiorców żydowskich.

Zresztą, grekę można było spotkać nie tylko w synagogach, ale i w samej świątyni jerozolimskiej, gdzie na przykład znajdowała się zachowana do dziś grecka inskrypcja informująca o poważnych konsekwencjach złamania zakazu poruszania się po pewnym obszarze świątyni. Nie zachowała się łacińska wersja tej inskrypcji, o której donoszą źródła historyczne, natomiast nie wiadomo w ogóle nic o jej semickiej wersji. Być może uznano, że greka i łacina wystarczają do skutecznego przekazania tego ważnego komunikatu.

Ciekawych danych z nieco późniejszego okresu (koniec I w. i początek II w.) dostarczają znaleziska z Groty Listów w Nahal Hever. Odnaleziono tam korespondencję z czasów antyrymskiego powstania Bar Kochby, które miało miejsce w latach 132-135. Może zaskakiwać, że żydowscy nacjonałści z kręgu Bar-Kochby, komunikując się listownie między sobą, używali nie tylko języka aramejskiego i hebrajskiego, ale również greki. W jednym z greckich listów (List Sumajosa) znajdujemy ciekawe uzasadnienie tego faktu. Autor pisze, że list został napisany po grecku, ponieważ akurat nie można było znaleźć nikogo, kto pisałby w językach semickich. Można by wnioskować, że łatwiej było im zatem pisać po grecku. Musimy też przyjąć, że nawet w tego rodzaju specyficznych kręgach żydowskich, greka była jednym z naturalnych mediów komunikacyjnych. Widocznie wielojęzyczność, która była zjawiskiem naturalnym w ówczesnym świecie, była również udziałem Żydów.

Innych interesujących przykładów powszechnego użycia greki w środowiskach żydowskich dostarczają napisy nagrobne umieszczone na żydowskich grobach w Beth Sze'arim. Otóż znakomita większość z nich jest napisana w języku greckim, co również może świadczyć o szerokiej znajomości greki w tym jakże ważnym centrum żydowskiej kultury, o czym świadczy choćby fakt, że po zburzeniu świątyni jerozolimskiej przeniósł się tam Sanhedryn.

Przykłady użycia greki przez ówczesnych mieszkańców Judei czy Galilei można by mnożyć. Wszystkie one wskazują na to, że byli oni wielojęzyczni w dużo większym stopniu niż się zwykle sądzi. Trudno zakładać, że Jezus i Jego uczniowie, a także ewangelisci, funkcjonowali w tym względzie inaczej niż reszta społeczeństwa. W tym świetle może nas mniej dziwić, że brzmienie większości starotestamentowych cytatów w Nowym Testamencie jest

bardziej zbliżone do wariantów, które znamy z Septuaginty, greckiej wersji ST, niż do brzmienia Biblii Hebrajskiej. Dziś to właśnie Septuaginta, a nie Biblia Hebrajska, nazywana jest nawet Biblią pierwszego Kościoła... Nie musimy być również zaskoczeni tym, że autorzy Nowego Testamentu używali greki, i to, co warto podkreślić, dobrej i poprawnej gramatycznie greki, choć oczywiście nasyconej semityzmami. Zwróćmy również uwagę na to, że hellenizacja ówczesnych Żydów była tak głęboka, że używali oni bardzo często greckich imion. Dotyczyło to również uczniów Jezusa, takich jak np. Filip czy Andrzej, czy różnych innych postaci, które odnajdujemy na kartach Ewangelii, jak choćby Nikodem czy Teofil.

Wracając do naszego tytułowego pytania, możemy przyjąć, że Jezus miał więc wiele okazji do tego, żeby w czasie swoich podróży słyszeć grekę w bardzo różnych kontekstach. Jako galilejski rzemieślnik żyjący w okolicach Seforis i Dekapolu, terenów przesyconych grecką kulturą i językiem, może nawet zmuszony był do tego, żeby opanować język grecki, przynajmniej w stopniu umożliwiającym konwersację. A zatem, kto wie, czy zapis Jego rozmowy z Piłatem nie odtwarza oryginalnych greckich słów, która wówczas padły z ust obu rozmówców? Piłat raczej nie znał języków semickich, Jezus łaciny, a nic nam nie wiadomo o obecności w trakcie ich rozmowy jakiegokolwiek tłumacza.

W Mk 7 znajdujemy relację o rozmowie Jezusa z pewną kobietą, o której ewangelista pisze, że była Greczynką, rodem z Syrofenicji (Mk 7,26). W świetle powyższych danych, nic nie stoi na przeszkodzie, by uznać, że rozmawiał z nią po grecku. W tym samym 7 rozdziale Markowej ewangelii dowiadujemy się o pobycie Jezusa w regionie Dekapolu, gdzie greka była w szerokim użyciu. W Mk 7, 34 dowiadujemy się, że Jezus, uzdrawiając głuchoniemego, posługuje się słowem aramejskim. Ewangelista natychmiast podaje nam tłumaczenie tego słowa, co świadczy o tym, że nie było ono zrozumiałe dla odbiorców. Niektórzy badacze są zdania, że odnotowanie tego aramejskiego cytatu w tym kontekście może świadczyć o wyjątkowości sytuacji. Być może Jezus nauczał mieszkańców greckojęzycznych regionów (choćby na przykład kraju Gerazeńczyków) w ich własnym języku, co byłoby dla Niego najprostszym rozwiązaniem?

Podsumowując powyższe rozważania, można powiedzieć, że różnego rodzaju dane świadczą o tym, że w I wieku na terenach Judei użycie greki było dość powszechne w bardzo różnych kontekstach, również w życiu codziennym. Jezus i Jego uczniowie, jak wielu innych mieszkańców tamtego regionu, pewnie byli zatem wielojęzyczni. Nie



można więc wykluczyć, że w pewnych okolicznościach byliby skłonni do tego, by posługiwać się również, będąc w powszechnym użyciu, greką. Być może zatem niektóre wypowiedzi Jezusa zawarte na kartach ewangelii nie stanowią przekładu z języka aramejskiego, ale są zapisem oryginalnego greckiego brzmienia. Wszystko to skłaniałoby do tego, by, nie ignorując oczywiście kwestii semityzmów, jednak w poważny sposób traktować grekę Nowego Testamentu jako język oryginału biblijnego.

Sławomir Torbus

Jak to z czytaniem Biblii było?

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”(2 Tm 3,16). Jak więc z cytowanego wersetu wynika, Pismo zawiera pełny i zrozumiały obraz Bożej prawdy, która jest potrzebna do życia w pobożności. Pismo napomina tych, którzy źle się zachowują, ale także wskazuje na życie według Bożych zasad. Pismo jest źródłem zasad służących do wychowania. Nie tylko napomina i wzywa do poprawienia tego, co złe, ale ukazuje dobre zachowanie.

W Liście do Rzymian ap. Paweł napisał: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (15,4). A więc Słowo Boże nie tylko mówi wierzącym jak żyć, ale też w jaki sposób mają być wytrwali, a także zachęca ich do wytrwałości.

Dlaczego zacytowałem właśnie te wersety? Otóż dlatego, że wskazują one jak ważne i konieczne jest czytanie Pisma Świętego. Przecież to właśnie ono jest źródłem i fundamentem wiary każdego chrześcijanina(!).

Jakże często spotykam w mieszkaniach znajomych egzemplarze Pisma Świętego, które są tylko i wyłącznie ozdobą półki lub regału. Z lekturą, studiowaniem Biblii jest w naszym społeczeństwie wręcz tragicznie, może dlatego mamy społeczeństwo niby chrześcijańskie, a normy moralne w społeczeństwie są coraz niższe. Dobry to obszar do badania przez socjologów, których do badań zachęcam.

W naszym kraju coraz częściej w kręgach chrześcijan ewangelicznych dominuje klimat ekumeniczny, gdzie Kościół rzymskokatolicki jest prezentowany, jako jeden z wielu kościołów chrześcijańskich. Ten ostatni rości sobie nawet prawo do bycia najstarszym kościołem chrześcijańskim. Czy jednak coś się zmieniło w postawie i stanowisku tego kościoła od czasów Reformacji, której liderzy jednoznacznie potępili odstępstwo Rzymu od światła ewangelii? Moim, być może subiektywnym zdaniem nic się nie zmieniło na przestrzeni wieków, zmienił się tylko

język i nazewnictwo. Dzisiaj nikt już nie mówi Święta Inkwizycja, obecnie to gremium nazywa się Kongregacją do Spraw Wiary. Dzisiaj nikt nie powie Wielki Inkwizytor, tylko Przewodniczący wspomnianej kongregacji. Kościół rzymskokatolicki stara się obecnie zapożyczać do swej liturgii, co tylko można z protestantyzmu, co nie przeczy katolickiej doktrynie, np. pieśni protestanckie, sposób wielbienia w czasie nabożeństw, dopuszcza nawet dyskusję na temat odnowienia chrztu wiary w wieku dorosłym (neokatechumenat). Od charyzmatyków zapożyczył taniec, chrzest Duchem Świętym, mówienie obcymi językami. Kościół rzymskokatolicki niby zachęca do czytania Pisma Świętego, jednak obowiązkowa dla czytających jest jego wykładnia Biblii. A ta jest często bardzo daleka od prawdy zawartej w Piśmie.

Jak zatem było z czytaniem Pisma w tym Kościele na przestrzeni wieków? O tym poniżej.

PAPIEŻE ODRADZAJĄ LEKTURĘ BIBLI

Kościół katolicki ma szczególne zasługi w „popularyzacji Biblii”. Oto przykłady „działania” papieży na tym odcinku.

- ◆ **Papież Grzegorz VII (1073-1085)** wydał zakaz czytania Biblii. Oświadczył królowi czeskiemu: „Panu Bogu upodobało się i podoba jeszcze dziś, żeby Pismo Święte pozostało nieznane, ażeby ludzi do błędów nie przywodziło”.
- ◆ Na mocy postanowienia Soboru w Tuluzie (1229) **papież Grzegorz IX (1227-1241)** wydał zakaz czytania Biblii w ogóle.
- ◆ Kolejny, **Grzegorz XV** (sprawujący godność papieską w latach 1621-1623) zakazuje katolikom czytania Biblii (wszak to już okres Reformacji i Biblia jest tłumaczona na języki narodowe).
- ◆ Polska hierarchia katolicka też ma udział w „propagowaniu Biblii”. Otóż w roku 1634 na synodzie katolickim w Warszawie wydaje oświadczenie, iż samodzielne czytanie Biblii jest inspirowane przez samego szatana.
- ◆ **Papieże Innocenty XI (1676-1689), Klemens XI (1700-1721), Klemens XIII (1758-1769)** zakazywali ludowi czytania Biblii.
- ◆ **Papieże Pius VII (1800-1823) w 1816r., Leon XII (1823-1829) w 1824r., Pius VIII (1829-1830) w 1829r., Grzegorz XVI (1831-1846) aż dwa razy w latach 1832 i 1844, Pius IX (1846-1878) w 1850r.,** wydali encykliki, w których potępili Towarzystwa Biblijne oraz ich działania na rzecz tłumaczenia Biblii na języki narodowe, nazywając je nawet narzędziem diabelskim.
- ◆ Wspomniany wyżej **Grzegorz XVI** nazywał Towarzystwa Biblijne powszechną zarazą, a **Pius IX** nazywał Biblię „trucizną”.
- ◆ **Leon XIII (1878-1903)** wydał w roku 1897 wykaz ksiąg zakazanych (*Index librorum prohibitorum*) i w nim umieścił także Biblię, jeśli jest tłumaczona na język narodowy.

Kościół katolicki oficjalnie pozwolił na tłumaczenie Biblii na języki narodowe z języków oryginalnych (hebrajski, aramejski, grecki) dopiero podczas II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Wcześniej można było to czynić

tylko z łacińskiej Wulgaty, której tłumaczenie zawiera wiele błędów, a przecież na jej podstawie formułowano doktrynę katolicką.

Jak więc widzimy, Kościół katolicki i jego „nieomylni” przywódcy zrobili bardzo wiele, żeby społeczeństwo nie znało Biblii, a praktykowało nakazy i zakazy „nieomylnych” papieży.

PIĘKNO JĘZYKA I DRUKU BIBLII

Teraz zajmę się drukiem Biblii w języku polskim. Pierwszą polską Biblią, która zawierała pełny tekst Starego i Nowego Testamentu była katolicka Biblia Krakowska (Biblia Leopoldy), zwana także Szarffenbergowską (1561 rok), był to jednak przekład z łaciny, a nie z języków oryginalnych.

Pierwszą Biblią przetłumaczoną na język polski z języków oryginalnych była Biblia Brzeska (albo Radziwiłłowska), która jest jednym z najwspanialszych

zabytków kultury polskiej. Wyrosła ona na kanwie szesnastowiecznych ruchów religijnych jako kalwiński (z 1563 roku) przekład Pisma Świętego. Przygotowana została w czołowym ośrodku reformacyjnym szesnastowiecznej Polski, w Pińczowie, przez zespół znakomych teologów, m.i. Grzegorza Orszaka, Jana Łaskiego, Franciszka Stankara, Piotra Statoriusa, Andrzeja Trzecieckiego, Jakuba Lubelczyka i Marcina Krowickiego. Wydawcą edycji, drukowanej w Brześciu, był Mikołaj Radziwiłł Czarny. Poza oczywistym charakterem konfesyjnym, Biblia Brzeska jest znakomitą przykładową wielkością i różnorodnością kultury polskiej doby renesansu, a także niezwykle piękną ówczesnej polszczyzny. W ogólnej opinii uchodzi za tłumaczenie językowo najdoskonalsze, o nienaganej artystycznej polszczyźnie i dużym stopniu wierności wobec różnorodnych przecież językowo ksiąg oryginału. Jej wartości dla kultury polskiej są niekwestionowane, a wysoki poziom artystyczny językowego poświadczany jest od czasów edycji, po dwudziestowieczne badania językoznawców.



Z języków oryginalnych jest też przekład Szymona Budnego, tzw. Biblia Nieświeska (1570-1572).

Podobnie z języków oryginalnych tłumaczone jest wspólne dzieło luterzańskie i kalwińskie tzw. Biblia Gdańska (1632r.).

Należy też wspomnieć o Biblii katolickiej w języku polskim, jezuickim przekładzie Biblii Jakuba Wujka (1599r.). Tłumaczenie Wujka opierało się na Wulgacie Iowańskiej, ale Wujek wykorzystał też hebrajski Stary i grecki Nowy Testament korzystając z tekstu antwerpskiej Biblii Poliglotty. Język przekładu Wujka cechuje prostota, a jednocześnie poważny wręcz namaszczone styl. W opinii prof. Jana Szerudy (biblista i teolog protestancki): „co do polotu i piękna nie dorównuje jednak Biblii Brzeskiej, a co do oryginalności Biblii Nieświeskiej”.

Przytoczone powyżej przykłady świadczą jednoznacznie, że do rozpowszechniania Biblii w naszym języku polskim przyczynili się protestanci a nie katolicy. Ci ostatni zrobili dużo żeby treść Biblii była nieznamna szerokiemu społeczeństwu. To dopiero Reformacja

zmusiła niejako hierarchię katolicką do zmiany swego postępowania, tzn. udostępniania Biblii dla ludzi.

WEŹ I CZYTAJ BIBLIĘ!

Chciałbym zaprosić wszystkich Czytelników mego artykułu do czytania Biblii, z pewnością nie będzie to czas stracony.

A zakończyć swoje pisanie chcę opowieścią, której treść jest następująca. Młoda, piękna kobieta, zaczęła czytać pewną książkę, jednak po przeczytaniu pierwszych kilkunastu stron uznała, że jest to trudna do zrozumienia pozycja wydawnicza. Kilka dni później poznała młodego mężczyznę, z którym się zaprzyjaźniła, co przerodziło się w żarliwą miłość. Wkrótce młodzi ludzie się zaręczyli. Kobieta pewnego dnia przypomniała sobie o czytanej i odłożonej na półkę trudnej książce.

- Mam w mojej bibliotece książkę napisaną przez autora noszącego to samo nazwisko, co ty. Czy może to jakiś twój krewny?

- Nie – odparł mężczyzna – to ja jestem autorem tej książki.

Po powrocie do domu, kobieta sięgnęła po wcześniej odłożoną książkę i czytała ją do białego rana. Teraz lek-tura książki wydała się jej fascynująca.

W czym tkwi sekret? Odpowiedź jest zdaje się prosta, kobieta poznała i pokochała autora książki!

Będziemy się cieszyć z treści największej z wszystkich książek, BIBLI, która jest Słowem Bożym, jeśli pokochamy jej Autora. *My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował* (1 J 4,19).

Zbigniew L. Gadkowski



Ekumenizm



— szansa czy zagrożenie?

Przyglądając się osiągnięciom, potrzebom i problemom współczesnego Kościoła, nie sposób pominąć tak ważnego zjawiska, jakim jest ekumenizm. Czy jest to szansa, czy zagrożenie dla ewangelicznych chrześcijan? Co w tym zakresie dzieje się na świecie?

Ekumenizm definiuje się jako «ruch w chrześcijaństwie propagujący porozumienie i współpracę między różnymi Kościołami chrześcijańskimi, dążący do przywrócenia jedności chrześcijan; ruch ekumeniczny» – *Słownik wyrazów obcych* PWN, 2004 r. Zwolennicy ekumenizmu powołują się na takie fragmenty Biblii, jak

modlitwa Chrystusa do Boga Ojca o to, by chrześcijanie byli jedno (17 rozdział Ewangelii Jana).

PROBLEM Z EKUMENIZMEM

W 1994 roku niektórzy wybitni przedstawiciele ewangelicznych chrześcijan w USA sporządzili wraz z katolickimi przywódcami dokument pod nazwą *Evangelicals and Catholics Together: The Christian Mission in the Third Millennium* (Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy razem: Chrześcijańska misja w trzecim tysiącleciu). W tej deklaracji znalazły się takie słowa: „Wszyscy, którzy

przyjmują Chrystusa jako Pana i Zbawiciela są braćmi i siostrami w Chrystusie. Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy są braćmi i siostrami w Chrystusie”. Z pierwszym zdaniem na pewno nie mamy problemu, lecz drugie wprowadza pewne zamieszanie. Czy na pewno wszyscy katolicy są naszymi braćmi i siostrami?

Na pewno nie wszyscy ludzie podający się za ewangelicznych chrześcijan autentycznie przyjęli Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, i nie wszyscy trwają w wierze i posłuszeństwie wobec Niego. Postępowanie niektórych rzekomych braci świadczy o wyznawaniu „taniej łaski”, bowiem takie osoby tylko „utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się Go, bo to ludzie obrzydliwi i nieposłuszni, i do żadnego dobrego uczynku nieskłonni” (Tt 1,16). Takich ludzi trzeba ponownie ewangelizować lub wykluczyć ze społeczności.

Skoro w kręgu ewangelicznych chrześcijan zdarzają się ludzie tylko powierzchownie odrodzeni, to co powiedzieć o rzymskim katolicyzmie, gdzie większość wyznawców nawet nie słyszała o potrzebie nawrócenia się do Chrystusa?

Obecne tendencje ekumeniczne zmierzają do tego, byśmy przestali ewangelizować katolików, prawosławnych czy nieodrodzonych członków innych Kościołów historycznych. Wspomniany dokument z 1994 roku odradza ewangelizowanie katolików.

Zadajmy sobie na przykład ważne pytanie:

CZY WSZYSCY KATOLICY ZNAJĄ DROGĘ ZBAWIENIA?

Co mówią o tym wybitni przedstawiciele katolicyzmu?

„W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat zadałem setkom studentów katolickich szkół wyższych pytanie: Czy gdybyś musiał dzisiaj umrzeć i Bóg zapytałby cię, dlaczego ma cię wpuścić do nieba, co byś odpowiedział? Ogromna większość z nich po prostu nie знаła prawdziwej odpowiedzi, która jest przecież esencją chrześcijaństwa. Zwykle nawet nie wspominali o Jezusie!” – napisał profesor Peter Kreeft, wybitny apologeta katolicki w dziele *Fundamentals of the Faith: Essays In Christian Apologetics*, Ignatius Press, 1988, s. 107 (cytat za książką: Jonatan Dunkel, *Apokalipsa*, Wydawnictwo „Betezda”, Rybnik 1998, s. 87).

Ten sam Peter Kreeft oświadczył: „Być może Bóg pozwala, by trwała schizma protestancka dlatego ... że wielu katolików nigdy nie zostało nauczonych najcenniejszej ze wszystkich prawd, iż zbawienie jest wolnym darem łaski, przyjmowanym przez wiarę” – cytat w artykule Ralpha Martina, lidera katolickiej odnowy charyzmatycznej, pt. „Catholic Marriage: An Institution in Crisis” (Kryzys katolickiej instytucji małżeństwa), zamieszczonym w piśmie *The Southern Cross* (Południowy krzyż) z 12 stycznia 1995 roku, s. 20. W tym samym artykule Ralph Martin pisze: „Wiele par pragnących otrzymać sakrament małżeństwa otrzymało go, lecz osoby te nie były ewangelizowane w zakresie elementarnego, chrześcijańskiego nawrócenia ani odpowiednio katechizowane w dziedzinie znajomości podstaw chrześcijańskiej wiary”.

„Wielu [byłych katolików, którzy nawrócili się po usłyszeniu Ewangelii od protestantów] mówi, że po raz pierwszy osobiście spotkali Pana. ... Choć trudno nam to przyjąć, wielu katolików, którzy opuścili Kościół katolicki, by przyłączyć się do żywego, protestanckiego zboru mogłoby pójść do piekła, gdyby pozostali jako nienawróceni i pozbawieni chrześcijańskiego wsparcia w Kościele katolickim! ... [Fakt, że wielka liczba ludzi opuszcza Kościół katolicki] powinien skłonić nas do tego, że zwrócimy się do Pana w pokucie i będziemy szukać Boga, prosząc Go,

by zmiłował się nad nami i wylał na nas swego Ducha, tak by mężczyźni, kobiety i dzieci mogli Go spotkać pośród nas” – oświadczył Ralph Martin, lider odnowy charyzmatycznej w Kościele rzymskokatolickim w USA w artykule „Why Catholics Leave” (Dlaczego katolicy odchodzą), zamieszczonym w czasopiśmie *New Covenant* (Nowe Przyznanie), numer z lipca/sierpnia 1990, s. 6.

JAK ZAPATRYWAĆ SIĘ NA SŁOWA CHRYSTUSA?

Gdy Zbawiciel modlił się do Ojca o jedność wśród swoich uczniów, to miał na myśli ludzi, którym przekazał Słowa, które dał Mu Bóg, „i oni je przyjęli” oraz „strzegli Słowa” Bożego (J 17,6.8). Na pewno powinniśmy dążyć do jedności z tym, którzy wiernie trzymają się Słowa Bożego. Tymczasem tak wielu ludzi uważających się za chrześcijan ani nie zna, ani nie strzeże Słowa Prawdy. Dlatego nie dajmy się ogłupić ekumenizmowi, i nie głosmy ewangelii jedynie ateistom czy agnostykom, lecz każdemu, kto nie jest narodzony na nowo. Jeśli wśród wyznawców historycznych Kościołów spotkamy ludzi szczerze szukających Boga, nie wahajmy się skierować ich uwagi na Chrystusa i Słowo Boże.

CO MYŚLEĆ O OBECNYCH TENDENCJACH?

Istnieją poważne obawy, że zaangażowanie w ruch ekumeniczny może doprowadzić wielu przywódców ewangelicznych chrześcijan do złych kompromisów, które odbiorą im i ich zborom błogosławieństwo Boże. Wiadomo np., że w Światowym Dniu Modlitwy, który odbywa się także w Polsce łączą się w jedno zarówno wyznawcy względnie zdrowej nauki, jak i liberałowie kwestionujący biblijne cuda, czy wręcz heretycy, jak pewni antytrynitarze. Czy naprawdę mamy się bratać ze wszystkimi, bez względu na ich wierzenia i postawy? Czy na naszych oczach nie dokonuje się sztuczne łączenie wszystkich religii, które ma odegrać ważną rolę w tworzeniu nowego, antychrystusowego, jednolitego porządku świata?

Niech przemówi Słowo Boże:

Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący (2 Kor 6,14-18).

Jeśli komuś z nas zdarzyło się pójść na niedobre kompromisy i zawrzeć złe sojusze, pokutujmy z tego póki czas, przeprośmy Boga i przeprośmy nasze zbory. Zaniechajmy niedobrej współpracy, która nie podoba się Bogu! Powróćmy do pierwszej miłości do Pana i oddajmy się całkowicie Jego sprawie. Wówczas Bóg Wszechmogący naprawdę zamieszka w naszych społecznościach i będzie nam błogosławił.

Opracował: Szymon Matusiak

WSPOMNIENIA UCZĄ

Z zapisków
byłego
kawalera

Zapiski na temat:
WYBORU PARTNERA ŻYCIOWEGO
I. czym jest miłość?
II. jak rozpoznać swego partnera?
III. miłość czy zauroczenie?
IV. jak szukać partnera?
V. kiedy powiedzieć: Kocham Cię?

Zapisek I

czy jest miłość???

Sposoby mierzenia miłości lub standardy miłości

- 1. Akceptacja osobowości partnera.** Zakochujesz się nie w ciele, ale w osobie, w pięknie jej wewnętrznej osobowości. Ciało z latami niszczy się, a osoba wzbogaca się. Piękno ciała jest tylko na grubość skóry.
- 2. Przyjemność i szacunek.** Miłość szanuje. Jeżeli ktoś prosi cię o coś, co pozbawia cię szacunku, to wiedz, że ta osoba cię nie kocha.
- 3. Oddanie się (poświęcenie się).** Miłość to poświęcenie, wzajemne ubogacenie się, a nie wykorzystywanie. Kochający chcą zespolic swe siły, by stanowić jeden zespół. Razem budują jedno ognisko. Wstępując w związek małżeński pragniemy by całkowicie zaspokoili potrzeby drugiej osoby.
- 4. Odpowiedzialność i radość.** Myśl nie jak najwięcej wynieść, ale jak najwięcej wnieść. Małżeństwo to przyjemność połączona z odpowiedzialnością. A odpowiedzialność wymaga całkowitego poświęcenia się. Myśl o rozwodzie odrzuć już na początku.
- 5. Ból z powodu rozłąki, a radość z obecności.** Nie nudzą się ci, którzy się kochają. Dojrzała miłość może znieść konieczną separację. W miłości nie można żyć długo bez drugiej osoby, bez poczucia braku czegoś.
- 6. Możliwość obycia się bez fizycznego zbliżenia.** Miłość to przeżywanie wzajemnej radości i zadowolenia bez fizycznych zbliżeń. Seks nie jest wszystkim w małżeństwie. Prawdziwe partnerstwo to intelektualna więź bez seksu.
- 7. Zmysł opiekuńczy.** Ochrona od wszystkich możliwych przykrości i bólów. Nawet w żartach nie kpisz z drugiej osoby przez wynajdywanie i komentowanie jej słabych stron. Dodawajmy sobie otuchy. Bądźmy dumni jedno z drugiego.
- 8. Poczucie wyłącznej przynależności.** Osoba zakochana zawsze myśli o sobie w relacji do tej drugiej osoby. Co ona teraz robi? Wzajemna identyfikacja i chęć dzielenia się wszystkim.
- 9. Poczucie rosnącego zrozumienia.** Wzajemne wręcz niezwykle zrozumienie się. Ich linie porozumienia (komunikacji) są stale otwarte. Im bardziej rozwijają się te sfery (linie) to tym lepiej myślą, czują, widzą i działają zgodnie.
- 10. Dynamiczny wzrost.** Miłość dojrzała i nabiera cech Jezusa opisanych w Hymnie o Miłości (1Kor. 13).

Hymn o miłości

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzmiący.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał, byłbym niczym.
I gdybym rozdął na jaltmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest,
miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku,
nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego, nie unosi się gniewem,
nie pamięta zła;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współwesołi się z prawdą.
Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,
wszystko przetrzyma,
miłość nigdy nie ustaje.

Paweł z Tarsu (I wiek)
(1 Kor. 13: 1-13)



Zapisek II

jak rozpoznać swego partnera?

Każdy ma ideał przyszłego domu oraz męża/zony. Ale musi być on zgodny z Pismem Świętym. Początkowe decyzje podejmujemy przez wnikliwe obserwacje zalet osoby i konfrontujemy je z ich biblijnymi idealami. Wówczas wiele niewłaściwych osób zostanie wyeliminowanych. Jeżeli nikt nie zostanie, to dalej cierpliwie czekaj na Boga prowadzenie. Gdy ktoś się pojawi, to stosuj cichą obserwację. Wtedy dowiesz się o tej osobie więcej niż przez miesiące randkowania. Dlaczego?

Ponieważ każdy człowiek udaje, aby osiągnąć swój cel. Gdy znajdziesz osobę z cechami, jakie oczekujesz od twego przyszłego partnera wówczas musisz częściej z nim/nią przebywać, aby miłość się rozwinęła. Miłość jest głęboką troską o drugiego człowieka, zapomina o sobie i wszystko chce dać obiektowi uczuć. Miłość jest rezultatem wzajemnego poznania się, poszanowania i pragnieniem dzielenia z wybraną osobą doświadczeń życia. „Chodzenie z kimś” to nie flirtowanie, to nie zabawa, ale chęć rozwoju wzajemnej miłości i przywiązania. Celem „chodzenia” winno być małżeństwo lub świadomość, że to nie ta osoba. Ale nigdy seks lub wykorzystanie.

Nie śpiesz się, poznaj dokładnie osobę, aby kontakty nie były oparte na cielesności. Miej szeroko otwarte oczy przed małżeństwem, a przymknij je dopiero po. Nie śpiesz się, gdyż nierozważna decyzja może żałować całe życie. A leczenie zabiera połowę czasu naszej znajomości. Przykładowo żyłeś z kimś 8 lat to czas leczenia zabierze ci 4 lata.

Właściwe załoty polegają na: przebywaniu razem w większej grupie ludzi, na rozmowach, listach, wspólnej pracy i wycieczkach. Obserwowanie człowieka podczas trudności i zmęczenia objawia prawdziwy charakter tej osoby. Pamiętaj również, że wyrazy miłości są nieuczciwe, jeśli nie są szczerze. W każdej sytuacji bądź wzorem w postępowaniu, aby przez twoje złe postępowanie nikt się nie zgorszył i nie postąpił gorzej niż ty.

Medycyzmie rozwijaj swój charakter, bo życie pokazuje, że dostaniesz taką osobę, jakim/jaką jesteś.

„Ta jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała”
Rdz. 2:23

Zauważ:

Gdy mamy wybierać liderów w Kościele, to patrzmy na ich charakter (1Tm 3:1-10). O ile bardziej mamy patrzeć na charakter naszego przyszłego partnera skoro, będziemy z nim związani do końca naszego życia.



UWAGA!

75% małżeństw kończy się rozwodem

Dane statystyczne 2011



Zapisek III

prawdziwa miłość czy zauroczenie?

Prawdziwa miłość wymaga zdyscyplinowania i jest oparta na obopólnej lojalności i altruizmie. Zauroczenie zwane romantyczną namiętnością jest natomiast egocentryczne i szukające tylko własnego dobra. Zwykle trwa do 3 lat bo jest stymulowane hormonami.

Miłość jest skierowaniem uwagi na całą osobę i opiera się na szacunku, podziwie, poważaniu i godności. Miłość jest dojrzałym uczuciem, dlatego narasta powoli, dostrzega wady, jest realistyczna, nie przerwie jej rozłąka, jest towarzyska, daje drugiej osobie poczucie bezpieczeństwa i pewności, że jest potrzebna.

Natomiast zauroczenie jest czasową lekkomyślną namiętnością, która widzi drugiego człowieka, jako doskonałego idola bez wad. Miłość rośnie mocno na gruncie wzajemnego szacunku, w atmosferze odpowiedzialności, zrozumienia, troskliwości, bezinteresowności i radości, które są widocznym dowodem przeplatania się wzajemnego poświęcenia i lojalności. W prawdziwej miłości zadowolenie nie jest zależne wyłącznie od przyjemności seksualnej.

Prawdziwie zakochani są wobec siebie pokorni, pragną dawać zamiast brać. Prawdziwa miłość wiąże się z prawdziwą przyjaźnią, z radością przebywania ze sobą, z radością dzielenia spraw, wspólnymi zainteresowaniami, z opieką i pomaganiem sobie. Zauroczeni zaś dają swoje ciała, ale zamykają serca i umysły. Należy pamiętać, że seks jest nagrodą dla dwojga ludzi, którzy prawdziwie się kochają.

Jak sprawdzić istnienie prawdziwej miłości?

Jeżeli jesteś w relacji z jakąś osobą i zadajesz sobie pytanie: czy to jest prawdziwa miłość czy tylko zakochanie, wówczas poniższe pytania naprowadzą cię na odpowiedź: Czy uczucie to wzrasta z upływem czasu, czy oboje wzrastacie z nim? Czy razem stawiacie czoła przeszkodom, problemom i przewidywacie je? Czy jesteście sobą, czy też usiłujecie żyć na wzór jakiegoś fałszywego wyobrażenia tego kim masz nadzieję być? Czy twoja miłość jest delikatna, cierpliwa, wyrozumiała, przebacząca i wzrastająca?

Co robić?

Nigdy nie próbuj być zalotny, ale bądź ujmujący. Bądź sobą, pracuj nad sobą, a miłość przyjdzie sama. Traktuj innych z godnością i staraj się widzieć w nich ich najlepsze cechy. Obchodź się z innymi jak z ważnymi i wielkimi. Nigdy nie rób „dobrego wrażenia”, śmiejąc się głupio i powtarzając kłopotliwe dowcipy. Nie staraj się być oryginalnym. Nie krępuj innych, daj im swobodę. Nie stosuj cudzych manier, czyni to co jest rzeczywistym najlepszym odzwierciedleniem ciebie. Mów o rzeczach otwarcie i szczerze, ale również uprzejmie. Nie schlebaj nie szczerze. Bądź uprzejmy, ale nie wylewny. Wykonuj swoje spraw uczciwie. Miłość przyjdzie sama. Elementem, przez który możemy odróżnić prawdziwą miłość od romantycznej namiętności jest CZAS!



www.MapaBiblii.pl

Autor tego traktatu ponad 20 lat modlił się o wybranie swego serca i w końcu ją otrzymał.

Telefon: 647-215-6380
kontakt: starzeba@gmail.com

Zapisek IV

jak szukać partnera?

1. Rozpoznaj swój dar czy powinienś żyć w kawalerstwie lub panieństwie (1Kor 7:26,29) czy też w małżeństwie (1Kor 7:2,8,9). Gdy stwierdzisz, że zostałeś stworzony do małżeństwa to...

2. Módl się o tę sprawę, ale jednocześnie pracuj w celu znalezienia partnera. Tak jak to robisz w kwestii chleba. Modlisz się o chleb powszedni, a następnie idziesz do sklepu, aby go kupić. Nie siedź w domu.

3. Przygotuj się do małżeństwa

- rozwiń do maxa zdolności w wykonywaniu obowiązków domowych (gotowanie, szycie, czas z dziećmi, odpowiedzialne zarządzanie domem).
- ucz się jak stać się atrakcyjną fizycznie osobą. Zwróć uwagę na swoją wagę, czystość oraz gustowny, ale skromny ubiór. Pamiętaj jednak, że atrakcyjność fizyczna to nie wszystko. (Przy 31,30; 1Pt 3:3-5).
- rozwijaj chrześcijańską osobowość. Bądź pełnym życia człowiekiem. Uśmiechaj się i promiennie wewnętrznym płękem serca.

4. Zdążaj do swego celu. Gdy jesteś głodny i potrzebujesz chleba to robisz coś w tym kierunku. Podobnie w kwestii szukania partnera żywego.

- nie zasłaj szeregiem zgorzkniałych samotników.
- idź tam gdzie są chrześcijanie przeciwni płci. Wybierz zajęcie, by mieć z nimi styczność. Bierz udział w różnych spotkaniach i wycieczkach.
- nie rozpaczaj nad sobą, ale uczyni coś praktycznego w kierunku zmiany twej obecnej sytuacji.

Jak nie można wybierać partnera.

- a) nie szukaj w partnerze cech podobnych lub przeciwnych do twoich rodziców;
- b) nie podejmuj szybkiej, podświadomej decyzji;
- c) nie szukaj „dobrego kumpla”;
- d) nie bierz pod uwagę niechrześcijan. Biorąc niewierzącego, bierzysz diabła za teścia. (Ps. 1; 1Kor. 7:39; 2Kor. 6:14-18)

Jak wybierać partnera:

- a) zanim zostaniesz zaślepiiony miłością „eros”, buduj życie na miłości „agape”; (zobacz zapisek V)
- b) szukaj osoby kierowanej Duchem Świętym;
- c) kieruj się światłem przychoźącym od:
 - Jezusa Chrystusa (Jn. 8:12);
 - Pisma Świętego (Ps. 119:105);
 - innych doświadczonych chrześcijan (Mt. 5:14).

Pamiętaj:

Bóg winien być naszą pierwszą miłością. Dlatego wybór partnera powierz Bogu i nie polegaj na sobie (Ps. 32:8; Przy. 3:5-6; 28:26). Według 1Kor 7:39 wolą Bożą jest to, abyś poślubił:

1. tego, kto jest chrześcijaninem – „byłe w Panu”
2. tego, kogo TY CHCESZ – „kogo chce” pomimo iż mamy brać pod rozwagę zdanie rodziców (Jr. 29:6).

Zapisek V

kiedy powiedzieć: Kocham Cię?

Rodzaje miłości:

1) AGAPE – jest to niebiańska miłość, która jest naszym udziałem (Rz 5:5). Cechy tej miłości są opisane przez Pawła z Tarsu w Hymnie o Miłości (1Kor 13). Jest „zaraziłwa”, skoro nawet grzesznicy mogą ją odważnie mieć (Łk 6:32).

2) FILIA – jest to zażyła przyjaźń wyrażona w słowach, odruchach i emocjach, które wskazują, że odpowiada ci towarzystwo tej drugiej osoby.

3) EROS – namiętna miłość, pożądająca drugą osobę fizycznie – seks. Łączy się z odurzeniem i ekstazą.

Cel seksu to:

- umocnienie małżeńskiej jedności,
- poczęcie nowego życia,
- dopełnienie szczęścia.

Przeciwieństwa miłości:

Agape vs. samolubstwo

Filia vs. nienawiść

Eros vs. obrzydzenie



Miłość do drugiej osoby musimy budować na bezinteresownej miłości AGAPE. Drugim fundamentem ma być FILIA (przyjaźń), a uwieńczeniem całej budowli jest EROS (seksualne pożądanie). Przy wyborze partnera nie odwracaj piramidy do góry nogami. Na takiej piramidzie nie zbudujesz udanego związku.



Pamiętaj:

Małżeństwo nie polega na znalezieniu odpowiedniego partnera, lecz na staniu się właściwą osobą do małżeństwa. Skoro Bóg ma dla ciebie upatrzonego partnera, to On również doprowadzi cię do tej osoby. Teraz chce, abyś był coraz bardziej odpowiednią osobą do małżeństwa – stojąc się bardziej podobnym do Pana Jezusa.

W NADZIEI BĄDŹMY RADOŚNI

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani – Rzymian 8,28.

Nadzieja



Wierząc w prawdę wyrażoną w powyższym wersecie, musimy jednocześnie przyznać, że okoliczności ostatnich miesięcy czy lat – mimo że okazały się dość trudne dla wielu ludzi wierzących a nawet całych społeczności – to jednak przyniosły też wiele dobrego. Jedną z takich niewątpliwych korzyści jest ujawnienie pewnych deficytów w sercach uczniów Pańskich.

CO JEST NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNĄ CECHĄ CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO?

Czyż nie jest nią wiara? Słowo Boże wyraźnie mówi, że wszystko w relacji z Bogiem poczynając od samej tej więzi możliwe jest przez wiarę. Oto kilka wzmianek na ten temat:

- ◆ „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę” (Ef 2,8);
- ◆ „mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy” (Rz 5,2);

- ◆ „żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych” (Ef 3,17);
- ◆ „abyśmy obiecane go Ducha otrzymali przez wiarę” (Ga 3,13).

Jest bardzo dużo historii opisanych w Słowie Bożym, z których wynika, że to właśnie wiara sprawiła, iż ludzie doświadczyli działania Bożego, a oczywisty wniosek, który się nasuwa podczas lektury doniesień o kobiecie uzdrowionej z krwotoku, o Bartymeuszu, który odzyskał wzrok, i o wielu innych osobach, jest taki, że bez wiary tych ludzi nic by się w ich życiu nie wydarzyło.

Dlatego zastanawiamy się, czym jest wiara, a czym nie jest, jaka jest ta wiara, która Bogu się podoba, którą chce u nas widzieć, oraz w jaki sposób ona się przejawia. Badamy naszą wiarę porównując ją ze Słowem Bożym. Poddajemy siebie próbie, czy trwamy w wierze. Wiele różnych przejawów i odcieni posiada wiara, które się wzajemnie przenikają i wynikają z siebie nawzajem.

Na przykład istotne jest wierzenie w to, że Jezus jest Synem Bożym i zapłacił za nasze grzechy na krzyżu. Ważna jest również wiara przejawiająca się w okazywaniu posłuszeństwa, a także wiara pozwalająca zachować spokój ducha podczas życiowych burz. Jest jeszcze wiele innych aspektów.

WIARA A NADZIEJA

Jednym z takich najbardziej charakterystycznych przejawów wiary i szczególnym rodzajem wiary, jest bycie dobrej myśli w każdej sytuacji, spodziewanie się dobrego zakończenia, przeświadczenie, że będzie wszystko dobrze, bycie optymistą. Jest to tak ważny i charakterystyczny rodzaj wiary, że aż ma swoją odrębną nazwę: nadzieja. Nadzieja jest przeciwieństwem wiary, ale Bóg postanowił, że to jest tak ważny rodzaj wiary, iż ustanowił odrębną kategorię. Tak więc mamy wiarę we wszystko, co mówi Bóg i ta nasza wiara w dobre zakończenie w przyszłości nazywana jest nadzieją. Trzy charakterystyczne cnoty człowieka Bożego to wiara, nadzieja i miłość.

Nadzieja już z samej definicji oznacza spodziewanie się czegoś dobrego, a nie złego.

Słownik PWN mówi, że jest to „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego i ufność, że to się spełni”.

Wierzmy, że będzie ciężko, że nadejdą trudne czasy, że czeka nas wiele prób i prześladowań, lecz zarazem mamy nadzieję, iż przejdziemy je zwycięsko, że Pan nas zachowa, że uczyni to, co obiecał, że zakończy się to szczęśliwie. Nie mamy nadziei na złe zakończenie, raczej obawiamy się złego zakończenia, spodziewamy się, nawet wierzymy, że może być źle. Ale gdy mówimy, że mamy nadzieję, to już samo takie stwierdzenie wyraża naszą wiarę, iż będzie dobrze.

Spotykamy nieraz wierzących, którzy może i mają wiarę, ale gdy z nimi trochę porozmawiamy i spędzimy z nimi trochę czasu, wówczas nie możemy się pozbyć się wrażenia, jakby nie mieli oni nadziei. Słyszymy z ich ust takie niepokojące pytania: „A co będzie, jak zachorujemy? A jak nas zaatakują? A jak nie rozpoznamy, czym rzeczywiście jest znamię bestii? A co będzie, jeśli nie wytrzymamy tortur?”, i wiele podobnych myśli.

Chrześcijanie to ludzie, którzy oprócz wiary mają nadzieję. Ich wiara obfituje w nadzieję, nadzieja cha-

rakteryzuje ich wiarę. Są z tego znani, że zawsze mają nadzieję i nigdy jej nie tracą. Kiedy przechodzimy trudności, wówczas miło jest nam z nimi porozmawiać i pobyć, bowiem „zarażają” nas nadzieją. Wyraźnie widzimy to w Słowie Bożym, iż taka postawa powinna być normą:

„lecz Chrystus jako Syn był ponad domem jego; a domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebna nadzieję” (Hbr 3,6).

„jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą” (Kol 1,23).

PODSTAWA NADZIEI

Nadzieja chrześcijańska nie jest bezpodstawna, urojona, ale jest oparta na Wielkim Bogu. To znaczy na kimś, kto jest absolutnie wierny i prawdomówny, kto zawsze dotrzymuje słowa i ma wszelką władzę na ziemi i na niebie, kto jest wszechmogący i nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych, czy zbyt trudnych.

Nawracając się, uwierzyliśmy w Słowo Boga, pełne cudownych Bożych obietnic i zapewnień odnoszących się do nas, i narodziliśmy się na nowo, co już samo w sobie jest wielkim cudem. Wielokrotnie już doświadczaliśmy prawdziwości tych obietnic w realiach naszego życia. Zilustrujmy to pewnym przykładem z życia:

Gdy ktoś jest nieuleczalnie chory i nie ma szansy na wyzdrowienie, wówczas taki człowiek jest w sytuacji beznadziejnej. Lecz gdy w tak dramatycznym położeniu, ktoś mu mówi, że jest taki wyjątkowy lekarz, który może mu zapewnić skuteczną terapię, to taki fakt wzbudza u tego chorego nadzieję. Ten cierpiący człowiek dociera do wspomnianego lekarza, zapoznaje się z nim, rozmawiają ze sobą, przy czym medyk ten mówi temu nowemu pacjentowi, że podejmie się jego leczenia. Podkreśla fakt, że już to wielokrotnie robił z powodzeniem. W ten sposób u chorego rodzi się nadzieja, która wzrasta, a cierpiący chwytą się jej, tak że ona w końcu staje się dla niego jedyną nadzieją.

O ileż bardziej poznanie Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa, powinno napełniać nas niezachwianą

nadzieją w dobre zakończenie, przede wszystkim to ostateczne, ale też w to doczesne. Jakże wiele mamy obietnic Stwórcy, że On się o nas troszczy i pomoże nam pokonywać nasze problemy i nosić nasze ciężary! Czy znając te zapewnienia, mimo to pokładamy nadzieję w nas samych? A może nasza nadzieja utkwiona jest jedynie w człowieku, w jego inteligencji oraz możliwościach i pomysłach? Czy podstawą naszej nadziei jest polityka, siła mocarstw i ich armii? A może pokładamy nadzieję w pieniądzach?

Niech nasza nadzieja spocznie w Bogu i tylko w Nim. Wiele mamy natchnionych wypowiedzi, wskazujących na taką potrzebę; oto niektóre z nich:

„Ja jednak wierzę, że ujrzę dobroć Pana w krainie żyjących. Miej nadzieję w Panu! Bądź mężny i niech serce twoje będzie niezłomne! Miej nadzieję w Panu!” (Ps 27,13-14).

„Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, Bo w nim pokładam nadzieję moją! Tylko On jest opoką moją i zbawieniem moim, Twierdzą moją, przeto się nie zachwieję. W Bogu zbawienie moje i chwała moja; Skała mocy mojej, ucieczka moja jest w Bogu” (Ps 62,6-8).

NADZIEJA A NASZE OBawy

Jak się zachować, jeżeli chcemy uzyskać odpowiedź na pytanie, czy rozpoznamy znak bestii? My sami, o własnych siłach z całą pewnością nie rozpoznamy. Nawet jak codziennie będziemy studiować i analizować doniesienia w Internecie, zapoznając się z nowinkami technicznymi i medycznymi. Nawet jeżeli prześledzimy cały Internet, a Księgi Objawienia Świętego Jana nauczymy się na pamięć. Pamiętajmy, że szatan to najsprytniejsze i najinteligentniejsze ze stworzeń. Dlatego tylko łaska i ochrona Pana Jezusa Chrystusa jest w stanie nas zachować w obliczu zagrożenia znamieniem bestii. Tylko i aż taka niezawodna pomoc, i nic więcej. Oto podstawa proponowanego podejścia, mianowicie nadzieja apostoła Pawła, która może i powinna być także twoją i moją: „Wyrwie mnie Pan ze wszystkiego złego i zachowaj dla królestwa swego niebieskiego; jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” (2 Tm 4,18)

Inna dręcząca obawa dotyczy prześladowań w czasach ostatecznych: „Czy wytrzymam tortury i czy się

nie zaprę Pana Jezusa?”. Odpowiem pytaniem na pytanie: Czy dzisiaj musisz się tego bać? Mam takie przekonanie, że opierając się na samym sobie nie zniosę tortur. Nikt tego nie wytrzyma, bo na każdego jest jakiś sposób.

Jak się zatem przygotować? Co to znaczy być przygotowanym? Czy ja dzisiaj jestem należycie przygotowany?

Gdy popatrzymy na swoje możliwości, wówczas odpowiedź zawsze będzie brzmiała negatywnie. Z drugiej strony, jeśli ktoś z nas dojdzie do przeciwnego wniosku, twierdząc, iż na pewno jest należycie przygotowany na to, co ma nadejść, to jest duże prawdopodobieństwo, że taka osoba będzie zmuszona powtórzyć lekcję zaparcia się, którą przeszedł apostoł Piotr.

Jak się przygotować na trudniejsze czasy? Przygotowywać się można i należy to czynić. Na czym to polega? Im bardziej poznajesz Boga, widzisz kim On jest i jaki On jest, tym większa jest twoja nadzieja. Im więcej z Nim przebywasz, rozmawiasz, im jesteś bliżej Niego, tym więcej jest nadziei w twoim sercu, a mniej strachu.

NA CO MAMY NADZIEJĘ?

Przede wszystkim mamy nadzieję na życie wieczne – to nasze największe oczekiwanie, które usuwa w cień wszelkie zmartwienia, a ponadto wyznacza kierunek życia i nadaje jemu sens. Zwróćmy uwagę na dwie wypowiedzi Słowa Bożego, które wzmacniają naszą ufność:

„A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli” (1 Tes 4,13-14). Tutaj nadzieja życia wiecznego powiązana jest ze zmartwychwstaniem.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygo-

towane do objawienia się w czasie ostatecznym. Wescelcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami” (1 P 1,3-6). Apostoł Piotr wskazuje na trwałość i niezniszczalność dziedzictwa chrześcijan, przygotowanego dla nas w niebie oraz podkreśla, iż Bóg zapewnia nam ochronę na drodze do wieczności.

BÓG BUDUJE NASZĄ NADZIEJĘ

Bóg pragnie napęłnić nasze serca nadzieją. Jest to widoczne w zarówno w historii narodu izraelskiego, jak też w życiu sług Bożych. Doświadczenia życia apostoła Pawła wskazują, że nawet On musiał umocnić się w nadziei:

„Nie chcemy bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych, który z tak wielkiego niebezpieczeństwa śmierci nas wyrwał i wyrwie; w nim też nadzieję pokładamy, że i nadal wyrwać będzie” (2 Kor 1,8-10). Także ten mąż wiary musiał nauczyć się pełnego polegania na Bogu, co nie było łatwe w sytuacjach ekstremalnych.

Cała historia Izraela obfituje w lekcje nadziei. Oto jeden z wielu przykładów: W obliczu zagrożenia ze strony okrutnej i potężnej armii asyryjskiej, król Hi-

skiasz (Ezechiasz) tak umacniał nadzieję Judejczyków: „Bądźcie odważni i dzielni, nie bójcie się ani się nie lękajcie króla asyryjskiego ani tej tłuszczy, która jest z nim, gdyż z nami jest ktoś większy niż on. Z nim jest ramię cielesne, z nami jest Pan, nasz Bóg; On nam pomoże i stoczy za nas boje. Na te słowa Hiskiasza, króla judzkiego, lud nabrał otuchy” (2 Krn 32,7-8).

Z kolei w Nowym Testamencie, Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan 4,13 pisze w kontekście śmierci dzieci Bożych, abyśmy się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Ale czyż nie można tych słów zastosować do pozostałych trudnych okoliczności naszego życia?

Niestety jest też wiele nadziei nieuzasadnionych, które nie pochodzą z obietnic Słowa Bożego a zdarza się je znajdować w sercach chrześcijan: nadzieja na zdobycie pięknego, okazałego domu; na zaznawanie wygod i luksusów; oczekiwanie bogactwa, kwitnącego zdrowia, chwały u ludzi, stanowiska u władzy; lub też spodziewanie się, iż nie doznamy w życiu przeszkód ani trudności, a nasze życie będzie sielanką.

Tym z nas, którzy czują się zagubieni, Bóg chce powiedzieć: jest dla was nadzieja. Temu światu, który jest pozbawiony nadziei, w którym jest coraz więcej ludzi cierpi na depresję a mimo to wciąż pokładają oni nadzieję w człowieku, jego mądrości i sile, ku swemu gorzkiemu rozczarowaniu, Słowo Boże ogłasza: jest prawdziwa nadzieja: w Bogu Ojcu i w Jego Synu,

**ŚWIAT MÓWI, ŻE „NADZIEJA JEST
MATKĄ GŁUPICH”.**

**CHCIEJMY BYĆ GŁUPI
W OCZACH ŚWIATA
JAK NOE CZY ABRAHAM.**



Jezusie Chrystusie. Świat mówi, że „nadzieja jest matką głupich”. Chciemy być głupi w oczach świata jak Noe czy Abraham.

Pamiętajcie co jest napisane o Ojcu wiary. **WBREW NADZIEI ŻYWIŁ NADZIEJĘ.** Wbrew logice, rozumowi, doświadczeniu. Wbrew temu, co mówili ludzie z jego otoczenia. Bądźmy ludźmi nie tylko wiary, ale i nadziei; ona bowiem przynosi radość i pokój. W nadziei bądźmy radośni!

POTRZEBA DUCHOWEJ RÓWNOWAGI

Jest wielu ludzi skupiających się w swojej wierze na wydarzeniach czasu końca, które Pan zapowiada i dobrze jest w nie wierzyć, ale bez zrównoważenia tej wiary nadzieją, niepożądanym efektem jest straszenie bliźnich. Oczywiście muszą czasami paść gorzkie słowa napomnienia, czy ostrzeżenia, ale tylko wtedy są one wypowiedzane w Duchu Bożym, jeżeli są zakończone słowami otuchy.

Zauważmy, że nawet w takich księgach prorockich, jak Izajasza i Jeremiasza, Bóg mówiąc cierpkie słowa do narodu tkwiącego w odstępie, zawsze pozostawia ich z nadzieją. Główna myśl jest taka: „Jeżeli powrócicie do Mnie, to ja was wybawię”.

Bądźmy tak pełni ufności, jak Jozue i Kaleb, a nie jak pozostałych dziesięciu wywiadowców, którzy mówili prawdę o realiach Ziemi Obiecanej i trudnościach, ale prawdę pozbawioną nadziei. Ci dwaj wierni wywiadowcy mówili coś takiego: „Tak, będzie ciężko, ale damy radę. Pan obiecał, że nas przeprowadzi. Nie mamy się co bać, bo Bóg jest z nami”. I my tak myślimy.

Korzystajmy ze Słowa Bożego, które wielokrotnie mówi: „Nie bój się!”. „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15,4). „Kto przemawia, niech mówi jak Słowo Boże” – powiedział apostoł. Skoro zatem Bóg zapewnia, abyśmy się nie lękali i chce, abyśmy obfitowali w nadzieję, to zważajmy na swoje wypowiedzi, które padają w gronie chrześcijan. Czy budzimy u innych nadzieję, którą sam Stwórca chce nappełnić swoje dzieci? Czy też straszymy innych i zaszczepiamy im niepokój? „A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego” (Rz 15,13).

Ten sam apostoł Piotr, który początkowo uważał, że był przygotowany na wszelkie próby, pokładał nadzieję w sobie samym i bardzo zawiódł, potem doznał umocnienia przez Ducha Świętego. W tym Duchu kieruje do nas cudowne słowa, które powinny być mottem życia dziecka Bożego (nauczmy się ich na pamięć i żyjmy nimi każdego dnia!):

„Dlatego okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa” (1 P 1,13).

Paweł Krystkiewicz

głos
ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP.

ISSN: 0869-8350

Redaguje:
Kolegium redakcyjne w składzie:
Zbigniew L. Gadkowski, Cezary Komisarz, Piotr Dymkowski, Piotr Starzęba, z redakcją współpracuje Szymon Matusiak.

Korekta:
Zbigniew Gadkowski,
Szymon Matusiak

Druk:
Wydawnictwo ARKA,
ul. Błogocka 28, 43-440 Cieszyń,
e-mail: arka@arkadruk.pl

Głos Ewangeliczny w roku 2022 ukaze się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima.

Cena 8 zł + koszt przesyłki

Zamówienia prosimy kierować na adres:
„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel. 22 622 79 40
e-mail: sekretariat@kech.pl

Numer konta:
45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które nie zostały zamówione. Zastrzegamy sobie również prawo do przeredagowania nadesłanych tekstów. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Okiem obserwatora

Stan obecny i być może nadchodzący?



Wielką gorycz przeżyłem kiedy jeden z moich przyjaciół i do niedawna bliski brat w Chrystusie odszedł z Kościoła. Inna moja bliska znajoma stwierdziła: „obchodzę wielkim łukiem tzw. wierzących, w niczym mi nie pomogli a zaszkodzili wielokrotnie”. Gorzkie to słowa, ale nie można ich „obejść”, należy się zastanowić, dlaczego występuje taki stan rzeczy.

Patrzę też na stan liczebny naszych ewangelicznych zborów, prawie wszystkie zbory powiększyły się liczebnie, stało się tak jednak z powodu napływu do naszego kraju wielu wierzących z Ukrainy. Nawróceń do Boga w naszym kraju jest naprawdę niewiele.

Co jest powodem takiego stanu rzeczy? Moim skromnym zdaniem jednym z powodów odejść z chrześcijańskich (ewangelicznych) wspólnot jest brak rzetelnego pod względem głębi biblijnej nauczania w zborach. Jedna z moich znajomych, którą zapraszałem do odwiedzenia zborów ewangelicznych w jej miejscu zamieszkania, podsumowała swój pobyt w zborze ewangelicznym następująco: „pan, który mówił kazanie był tak infantylny i niespójny, że ja bym powiedziała dużo treściwszego kazanie”.

Miałość i rozmydlenie chrześcijaństwa jest coraz bardziej powszechne. A przecież na początku chrześcijaństwo (kiedy powstawało) było bardzo klarowne i wyraziste, trzymało się bardzo ściśle nakazów biblijnych.

Dzisiejsze chrześcijaństwo jest coraz bardziej wszytkolubne, świecki synkretyzm przyjmowany jest z otwartymi rękami. Wystarczy, że świeckim zachowaniom doda się przymiotnik „chrześcijański” i jest to wpuszczane do zborów. Współcześni chrześcijanie lubią i akceptują wszystko, na czym tylko widnieje etykieta ze słowem Jezus, nie wnikając w duchową głębię, w to, co i kto za tą etykietką stoi.

Patrzę z jakim entuzjazmem nasze ewangeliczne chrześcijaństwo przyjmuje trendy przychodzące z Zachodu Europy lub Ameryki, często są to trendy dalekie od nauki Pisma Świętego. Ciekawe kiedy w polskich zborach zagosti to, co już istnieje w Ameryce: „chrześcijański” taniec na rurze, „chrześcijańska” joga, „chrześcijańskie” studia tatuażu, „chrześcijańskie” zapasy - wrestling, pokazy „chrześcijańskich” siłaczy lub klaunów. To sceniczne i rozrywkowe „chrześcijaństwo” nadchodzi. Czy potrafimy się przed tym obronić? Czy postawimy tamę dla tych świeckich trendów? Z tymi pytaniami pozostawiam Was, którzy czuwacie nad nauczaniem w Kościele Pana Jezusa.

Obserwator

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Zbór w Hrubieszowie

W okresie wakacyjnym Zbór w Hrubieszowie podjął się kilku działań ewangelizacyjnych. Na początku lipca odbył się koncert pieśni chrześcijańskich na scenie przed Hrubieszowskim Domem Kultury z udziałem



muzyków z Łodzi, Hrubieszowa, Białopola i Łucka. Dla uczestników tego wydarzenia oprócz pieśni czekało stoisko z literaturą oraz atrakcje dla dzieci. Po koncercie wiele osób chciało porozmawiać, bowiem były poruszone pieśniami, świadectwem i przekazem Bożego Słowa.

W pierwszym tygodniu sierpnia odbyły się półkolonie pt. „Wyprawa na dziki zachód” dla dzieci od 5 do 15 lat. Na zajęcia zapisały się dzieci z okolicznych miej-



scowości w tym duża grupa dzieci z Ukrainy. Uczestnicy poznawali historie biblijne, brali udział w zajęciach sportowych. Był to błogosławiony czas pełen świadectw Bożego działania wśród dzieci i ich rodziców.



W połowie sierpnia staraniem wielu osób, w tym wolontariuszy z wielu krajów, została otwarta chrześcijańska kawiarnia w centrum miasta. Celem kawiarni jest stworzenie neutralnego miejsca do którego ludzie mogą przyjść, usiąść i swobodnie porozmawiać. Mieszkańcy regionu hrubieszowskiego są bardzo zamknięci i uprzedzeni na działania lokalnych społeczności chrześcijańskich. Wystrój kawiarni, wygodne meble, bardzo dobra kawa i ciastko sprawiają, że każdego dnia wiele osób odwiedza to miejsce. Chcemy budować relacje z mieszkańcami regionu aby dzielić się z nimi ewangelią. Dodatkowo w tym samym budynku organizowane są spotkania młodzieżowe, lekcje języka polskiego dla uchodźców, warsztaty artystyczne i kulinarne. Przez tydzień odbywał się obóz koszykarski dla młodzieży prowadzony przez zawodowego trenera z USA. Na jesień zaplanowane są różnego rodzaju wydarzenia kulturalno - edukacyjne, spotkania dla małżeństw i osób dotkniętych różnymi problemami.

W niedzielę 4 września w Zborze hrubieszowskim odbyło się Święto Żniw. Razem z gośćmi z okolicznych społeczności ewangelicznych podziękowaliśmy Bogu za plony, które zostały zebrane w naszym regionie. Kazanie okolicznościowe wygłosił przebiter Jacek Duda. Po nabożeństwie usiedliśmy do wspólnego posiłku, skosztować lokalnych potraw.

Szymon Kwoka

IX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Katowicach

Ostatnie lata przynoszą coraz więcej niepokoju – wojna w Ukrainie i pandemia koronawirusa sięją w ludzkich sercach strach, który ukoić może tylko Jezus. Świat rozpaczliwie potrzebuje ewangelii, dlatego cieszymy się, że z Bożą pomocą i z Jego łaski już po raz dziewiąty mieliśmy możliwość zorganizować w parku na katowickim Giszowcu ewangelizację pod szyldem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

Wydarzenie tradycyjnie odbyło się w przedostatni weekend sierpnia. Pierwsza połowa tygodnia upłynęła nam na przygotowaniach, roznoszeniu zaproszeń w kilku dzielnicach Katowic i rozklejaniu plakatów, a już od czwartku rozpoczęliśmy w parku zaplanowany program.

Muzyka to nie tylko wspinały sposób na uwielbienie naszego Pana, ale również na dotarcie do ludzkich serc, dlatego głównym punktem programu w każdym z czterech dni był koncert, przeplatany poruszającymi świadectwami. W czwartek wystąpił Tomasz Sopur z rodziną. Nie tylko płynące ze sceny dźwięki napełniały serca słuchaczy radością, ale także widok trzech pokoleń, które wspólnie grały i śpiewały na Bożą chwałę. Kolejnego dnia na scenie pojawił się Bogusław Haręza z zespołem, łącząc przyjemne dla ucha, żywe aranżacje z tekstami mówiącymi o życiu z Bogiem. W sobotę, mimo obfitego deszczu, koncert odbył się zgodnie z planem – bracia z Kłodzka podzielili się wzruszającymi świadectwami swojego nawrócenia, a z każdej zagranej przez nich pieśni płynęła wdzięczność

za przemienione życie. Ostatniego dnia duet Danko i Romek zagrał koncert zatytułowany: „Z pieśnią w codzienności”, prezentując klasyczne chrześcijańskie pieśni, zachęcające do pójścia za Jezusem. Jesteśmy wdzięczni wszystkim muzykom, którzy zechcieli wesprzeć dzieło ewangelizacji i podzielić się na Giszowcu talentami, które otrzymali od Pana.

Na piątkowy i sobotni wieczór zaplanowane były projekcje filmów: „Overcomer” i „Sprawa Chrystusa”. Niestety ze względu na pogodę musieliśmy zrezygnować z piątkowego seansu, ale sobotni odbył się bez przeszkód. Mamy nadzieję, że przesłanie filmu trafiło do serc widzów.

Nie zabrakło również atrakcji dla najmłodszych: codziennie czekały na nich gry i zabawy na świeżym powietrzu, lekcje biblijne, kolorowanki i bańki mydlane, a także pełen zabawek ogródek. Nawet pomimo sobotniej ulewy znalazły się dzieci, które chętnie uczestniczyły w programie i mogły usłyszeć ewangelię.

Stałym punktem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej jest też stoisko z darmową literaturą, co roku chętnie odwiedzane przez przybywających do parku gości, a także przypadkowych przechodniów. To właśnie tam miało miejsce najwięcej rozmów, które, jeśli Bóg da, zaowocują nowym życiem w Panu Jezusie. Podczas czterech dni ewangelizacji rozdaliśmy wiele egzemplarzy Nowego Testamentu, świadectw oraz innych książek i broszur. Modlimy się, aby wszystkie zostały przeczytane i wydały owoc w życiu ludzi, którzy je wzięli.

Pan Jezus powiedział: „Głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16,15) i to właśnie chcemy czynić w Katowicach. Nie wiemy kiedy i jaki owoc wyda ziarno, które siejemy na Giszowcu, ale wiemy jedno: to Bóg daje wzrost, jak pisze Paweł w Liście do Koryntian (1 Kor 3, 6-7). My mamy tylko posłusznie wypełniać powyższy nakaz i modlić się, aby Pan zechciał użyć naszej pracy dla Swojej chwały. O taką modlitwę prosimy i was.

Alina Szczerkowska-Zymek



Zbór w Łodzi

ZDOBYWAMY WIEDZĘ BIBLIJNĄ

Zbór Łódzki stara się, żeby członkowie naszej wspólnoty byli dobrze wyedukowani w znajomość Biblii. W tym celu poprosiliśmy br. Zbigniewa Gadkowskiego o zorganizowanie zborowego seminarium. Ten ostatni zorganizował je we współpracy z Ewangelikalną Wyższą Szkołą Teologiczną we Wrocławiu. Mieliśmy możliwość usłyszeć zajmujące wszystkich słuchaczy wykłady prowadzone przez kadrę dydaktyczną wspomnianej uczelni ale i osoby specjalnie zaproszone do wykładów. Seminarium było wielkim błogosławieństwem dla wszystkich uczestników. Ponad trzydzieści osób otrzymało dyplom ukończenia Seminarium wydany przez EWST. Zbór pragnie podziękować za Seminarium organizatorowi, pastelowi Janowi Puchaczowi i Radzie Zborowej.

LATO PEŁNE BŁOGOSŁAWIEŃSTW...

Podczas wczasów zborowych nad morzem mogliśmy pogłębiać relacje z Panem Jezusem i między nami. Większą część wykładów prowadził br. Tomasz Łukasik. Kilkoro „niemowląt w Chrystusie” utwierdziło się w pragnieniu przyjęcia Chrztu Wiary. Jedna z rodzin „z zewnątrz” od czasu pobytu na wczasach regularnie uczestniczy w życiu zboru, studiuje Biblię. Ich córka (podobnie jak kilkoro innych nastolatków) na kolejnym obozie (tym razem młodzieżowym w WOLu) oddała



swoje życie Jezusowi. Uwieńczeniem Bożego działania w sercach „nowonarodzonych” były dwie uroczystości Chrztu Wiary. Chrztu 6 osób miał przywilej udzielać br. Krzysztof Motyl oraz pastor Jan Puchacz. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że byliśmy świadkami jak kilka kolejnych osób oddawało swoje życie Chrystusowi i ufamy, że idąc za Jezusem zapragną wkrótce również przyjąć chrzest. Obecnie z uwagi na zbyt małą ilość miejsc w Sali Zgromadzeń, nabożeństwa planujemy prowadzić do późnej jesieni w zakupionym namiocie konferencyjnym. Położyliśmy tam podłogę, doprowadziliśmy prąd, oświetlenie oraz ogrzewanie. Cieszymy się, że Bóg darował nam możliwość nieść Jego miłość ponad 100 gościom z Ukrainy, z których około 40 wciąż współtworzy naszą rodzinę zborową. Mamy nadzieję, że Bóg w swojej łasce obdarzy nas mądrością w dalszej służbie, pokonując trudności związane z miejscem zgromadzeń oraz różnymi postawami i trudnymi sytuacjami... Niechaj Jemu będzie chwała!



Zbór w Szczecinie

UROCZYSTOŚĆ CHRZTU W OGNICY/ K. WIDUCHOWEJ

W dniu 17 lipca Zbór „Betel” w Szczecinie zorganizował uroczystość Chrztu w swojej Stacji Misyjnej w Ognicy/ k. Widuchowej. Młodzież z dużym zaangażowaniem przygotowała dawny Ośrodek Rekolekcyjny do tego wydarzenia. Wielu członków Zboru z rozrzewnieniem i sentymentem wspominało to miejsce, gdzie Bóg w ich młodości, w latach 80-90 minionego wieku oraz w pierwszej dekadzie obecnego stulecia, szczególnie tu działał. Ten „ogień” Ducha zawsze był tu odczuwany i to nadal nie ustaje, być może ze względu na prostotę i surowość tego miejsca. Młoda Siostra w Chrystusie zdecydowała się oddać swe życie w całości Panu Jezusowi. Chrztu wodnego udzielił jej br. Prezbyter Naczelny KECh Leon Dziadkowiec. Wieczera Pańska w otoczeniu przyrody była ogromnym, podniosłym przeżyciem dla jej uczestników. Zborowy zespół instrumentalno-wokalny, pod przewodnictwem br. Mateusza, zadbał o duchową oprawę muzyczną. Po nabożeństwie odbyła się uczta agape dla wszystkich obecnych na wolnym powietrzu, w pobliżu charakterystycznej dla ośrodka starej stodoły. Zaopatrzenie było obfite w różnorakie pożywienie, pogoda wyśmienita, wszystkim udzielała się duchowa atmosfera integracyjnego spotkania wierzących. Radość z pozyskania kolejnej osoby dla Chrystusa dominowała w rozmowach oraz wdzięczność Panu Bogu za czas łaski.

W Stacji Misyjnej Zboru „Betel” w Ognicy odbywają się regularne, coniedzielne nabożeństwa, organizowane przez Zbór „Betel” dla zamieszkałych tam członków i przybliżeń.



Zbór we Włocławku

W dniu 03.09.2022 roku w Ośrodku Rekolekcyjnym w Teodorowie odbył się piknik międzyzborowy. Gościliśmy siostry i braci ze zboru w Toruniu, Łodzi, były też osoby spoza społeczności protestanckiej.

Był to dla nas też wyjątkowy czas, bowiem nad miejscowym jeziorem odbył się chrzest trojga młodych osób, które oddały swoje życie Jezusowi Chrystusowi. Julka, Monika i Karol w ten sposób wykonali Boży na-

kaz, a także publicznie wyznali, że należą już do swego Pana Jezusa Chrystusa.

Wcześniej pod namiotem odbyło się nabożeństwo, Słowem Bożym usłużył br. Jan Puchacz – pastor I Zboru KECh w Łodzi. Tematem jego usługi było słowo dotyczące chrztu – czym jest biblijny chrzest przez zanurzenie. Podkreślona była też waga wolnej i świadomej decyzji katechumena pójścia za Panem. Siostry i bracia w modlitwach prosili Pana o opiekę i moc Ducha Świętego dla katechumenów, aby ich wiara wzrastała i „aby mogli się ostać przed zasadzkami diabelskimi”. Ceremonię chrztu poprowadził br. Jan Puchacz.

Czas popołudniowy aż do wieczora przeznaczony był na swobodną społeczność uczestników, a także, czego tradycyjnie na naszym zborowym pikniku nie zabrakło, konsumpcję przepysznych wypieków ciast i gorących wyrobów prosto z grilla.

Nad częścią kulinarną pikniku „czuwały” nasze wszechstronnie kulinarnie utalentowane siostry ze zboru.

Był to dobry radosny czas dla naszej społeczności i myślę, że też dla naszych gości, za co jesteśmy wdzięczni naszemu Panu.

Henryk Karasiewicz



KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

UL. ZAGÓRNA 10, 00-441 WARSZAWA, TEL. +48 22 622 79 40

SEKRETARIAT@KECH.PL, WWW.KECH.PL

LEON DZIADKOWIEC – PREZBITER NACZELNY

PIOTR DYMKOWSKI – Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO RK

CEZARY KOMISARZ – SEKRETARZ

DANIEL MODNICKI – SKARBNIK

EUGENIUSZ BUZA, TOMASZ CHYŁKA, JACEK DUDA – CZŁONKOWIE RADY KOŚCIOŁA

MISJE W KOŚCIELE:

KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

FUNDACJA LEGATIO
tel. 54 236 41 27
e-mail: legatio@legatio.pl,
www.legatio.pl

MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin
tel. 692 053 910

KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ
ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl,
e-mail: kechdymas@gmail.com

FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel/fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

MISJA NAMIOTOWA
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: sekretariat@kech.pl

Zbór w Zamościu

Zbór nasz przeżył ważne wydarzenie, jakim była ordynacja naszego brata Sylwestra Torbiczuka na pastora zboru. W tej podniosłej uroczystości uczestniczyli: prezbiter naczelny KECh Leon Dziadkowiec, prezbiter okręgu i pastor zboru w Jastrzębiu Zdroju Andrzej Karzełek oraz pastor zboru w Siedlcach Ben Layer. Po uroczystości uczestniczyliśmy we wspólnym obiedzie a następnie jedliśmy słodkości przygotowane przez nasze siostry.



Podobnie, jak w latach ubiegłych zorganizowaliśmy obóz dla dzieci i młodzieży. W tym roku zgłębialiśmy zagadnienie „przewodnik”. Wspólnie z dziećmi zastanawialiśmy się nad życiem wielkich mężów Bożych i czerpaliśmy z pozytywnych wzorców ich życia do naszego naśladownictwa. Mogliśmy także



zwiedzić zabytki naszego miasta, w tym przeszliśmy podziemną trasę pod najstarszą częścią miasta. Obserwujemy, że nasze obozy każdego roku są inne, jednak zawsze Bóg działa wśród nas i przyznaje się do pracy, jaką wykonujemy.

W miesiącu sierpniu (w dniach od 12 do 14) odpoczywaliśmy w Kunowie, gdzie mieści się ośrodek chrześcijański KECh. Podziwialiśmy uroki tego wspaniałego miejsca, uczestniczyliśmy w przeróżnych zorganizowanych grach. Podnosiliśmy naszą ciężką fizyczną, jednak najważniejszym dla nas był wzrost duchowy każdego uczestnika. Wspólnie śpiewaliśmy uwielbiające Boga pieśni, zanosiliśmy do Niego nasze modlitwy. Składaliśmy osobiste świadectwa o życiu z Bogiem i dla Boga.

Byliśmy także na spotkaniu integracyjnym w Jastrzębiu Zdroju i uczestniczyliśmy w konferencji biblijnej w Piątkowie.

Stale pamiętaliśmy o cierpiących w Ukrainie, wysyłaliśmy tam żywność i środki chemiczne (licząc od miesiąca kwietnia wysłaliśmy już blisko 85 ton pomocy). Wspomagamy także Ukraińców mieszkających w Zamościu i jego okolicach.



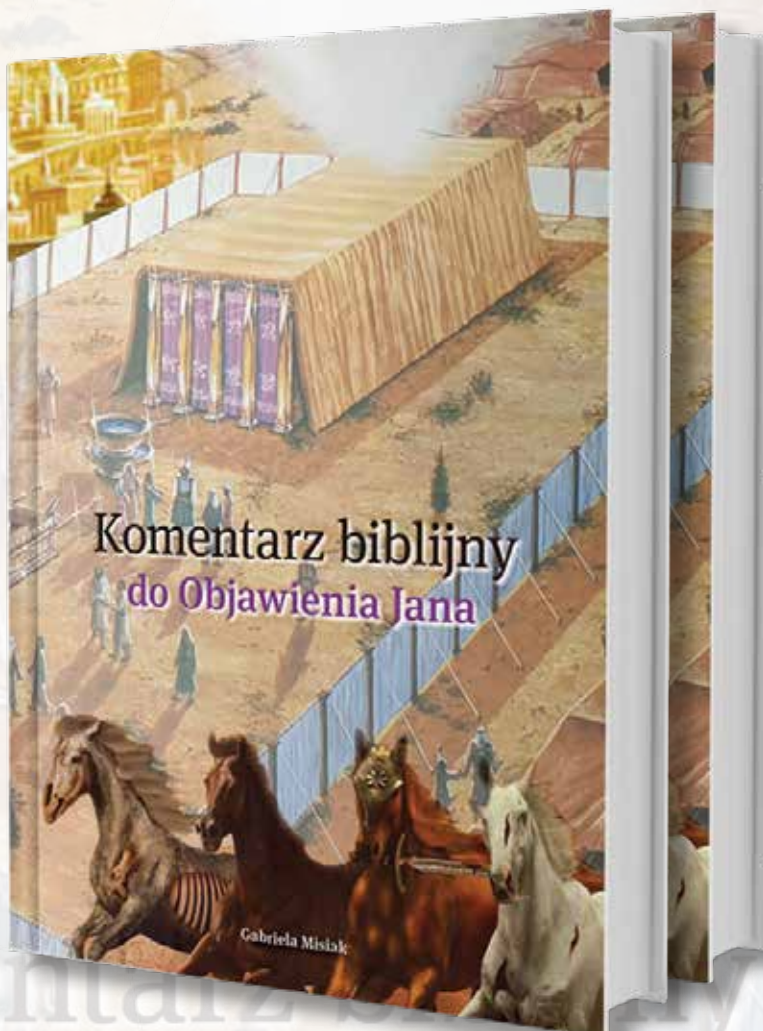
W dniu 28 sierpnia dzięki łasce Bożej mogliśmy być świadkami chrztu wiary, w którym uczestniczyła siostra Ola i brat Roman. Podczas tej uroczystości Słowem Bożym usłużył brat Cezary Komisarz, chrzczył pastor zboru Sylwester Torbiczuk.



Gabriela Misiak

ukończyła studia wyższe z zakresu pedagogiki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także studia podyplomowe z zakresu edytorstwa tekstów na Uniwersytecie Wrocławskim. Ukończyła Szkołę Biblijną w Legnicy, jak również przez szereg lat brała udział w zajęciach, w Biblijnym Seminarium Teologicznym we Wrocławiu, a później w Ewangelikalnej Wyższej Szkole Teologicznej we Wrocławiu. Publikuje swoje artykuły na łamach Głosu Ewangelicznego. Redaguje i wykonuje korektę tekstów o tematyce biblijnej, przed ich publikacją. Swoje piarstwo oraz redagowanie tekstów traktuje z wielką pasją i oddaniem. Poza tym Autorka interesuje się egzegezą biblijną, historią Izraela, językiem hebrajskim, a także matematyką, rękodzielnictwem artystycznym oraz zdrowym odżywianiem; ceni sobie skromność i bogobojność.

Format: 162 x 232 mm, 1032 stron, oprawa: twarda, szyta nićmi, pakowanie: indywidualnie w folię termokurczliwą. Zamówienia: Gabriela Misiak - jochebed2022@onet.eu Piotr Żądło - pio.zadlo@gmail.com, tel. 604 831 092



Podczas czytania książki Objawienia Jana zauważamy, że jest ona nie tylko księgą różniącą się od innych, lecz wyjątkowo trudną dla współczesnego czytelnika. Stąd też niektórzy pomijają ją jako zupełnie niezrozumiałą, inni zaś posługują się nią przy odczytywaniu przyszłych wydarzeń i znajdują w niej potwierdzenie swoich biblijnych przekonań. Księga ta bez wątpienia jest trudna i sprawia kłopot interpretacyjny, warto jednak zmagać się z nią, aż obdarzy nas błogosławieństwem i otworzy czytelnikom swoje bogactwa treściowe. Autorka w swoim komentarzu stara się dopomóc czytelnikom w interpretacji tej książki.

Zbigniew L. Gadkowski,
redaktor, publicysta,
kaznodzieja i wykładowca uczelniany

Autorka wykonała ogromną pracę polegającą na przestudiowaniu wielu komentarzy i wykładów odnoszących się do Objawienia Jana, a także innych materiałów z dziedziny biblistyki i teologii. Z mnóstwa przeanalizowanych źródeł wybrała najcenniejsze myśli i wplotła je w swój własny - mieszczący się w ramach jednego z głównych kierunków interpretacji - *Komentarz do Objawienia Jana*. Osobiście uderzyło mnie w tym dziele, że Pisarka nie uczyniła z niego oschłego w swym brzmieniu komentarza, zrozumiałego tylko dla pasjonatów, lecz nadała mu wydźwięk ewangelizacyjny oraz skłaniający czytelnika do przemyślenia swojego stanu duchowego i swego faktycznego usposobienia względem Boga Ojca, Pana Jezusa oraz Słowa Bożego. Widać tę głęboką troskę Gabrieli Misiak o dobro odbiorcy książki, zarówno doczesne, jak i wieczne.

Szymon Matusiak,
redaktor, publicysta,
kaznodzieja i nauczyciel Biblii